ZESZYTY HISTORYCZNE OLKUSZA

Numer 11

Olkusz, 2011

Patronat Honorowy:

1. Starosta Olkuski –mgr Inż. Leszek Konarski (2002-2010)
2. Starosta Olkuski – Jerzy Antoni Kwaśniewski (2011-…)
3. Proboszcz Olkuskiej Bazyliki pod wez. Św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu Ks. Prałat Stefan Rogula (1985– 2010)
4. Proboszcz Olkuskiej Bazyliki pod wez. Św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu Ks. Prałat Mieczysław Miarka (2011--…)
5. Burmistrz Miasta i Gminy Olkusz (2002 – 2006) – dr Andrzej Kallista
6. Burmistrz Miasta i Gminy Olkusz (2006 --) –mgr Dariusz Rzepka

Zespól redakcyjny:

1. mgr Józef Januszek
2. mgr Anna Brandegger-Miśków
3. inż. Eugeniusz Foryś
4. prof. dr hab. Kazimierz Kosiniak - Kamysz
5. dr Marek Lasota
6. mgr Małgorzata Wójcicka
7. mgr Anna Libura
8. mgr Krystyna Lisak
9. mgr Jerzy Roś
10. mgr Jacek Sypień
11. mgr Maria Kallista
12. mgr Danuta Cockiewicz
13. Antonina Januszek

Okładkę zaprojektowała i wykonała mgr Anna Kajda.
Autorem logo I LO w Olkuszu jest mgr inż. arch. Mateusz Pałka.

Część zdjęć i dokumentów do numeru 9 opracowała Pracownia Fotograficzna
mgr Macieja Boronia w Olkuszu.

Na okładce: „Stary" budynek- lata 70-te - I Liceum Ogólnokształcącego w Olkuszu, przy ul. J. Piłsudskiego (dawna ul. B. Bieruta) – akwarela Pana Piotra Nogiecia.

„Nowy" budynek – maj 2011 – I Liceum Ogólnokształcącego w Olkuszu, przy ul. Polnej 8
- autorem zdjęcia jest Pani Antonina Januszek

BIBLIOTEKA OLKUSKA

Zeszyty Historyczne Olkusza wydaje Stowarzyszenie „ZŁOTA ARKA" Nauczycieli i Absolwentów I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu.
Adres Redakcji: 32-300 Olkusz, Rynek 20, tel: 504158404.
www.iva82.olkuszanin.pl [ZŁOTA ARKA]. Autorem strony internetowej jest mgr inż. Jan Filo.
Numer rachunku bankowego : 29 8450 0005 0050 0555 2432 0001

Wydano ze środków Urzędu Miasta i Gminy Olkusz, oraz Starostwa Powiatowego w Olkuszu, w ramach Konkursu Inicjatyw Kulturalnych.

Wydawca: Drukarnia GRAFPRESS, ul. 29 Listopada (pawolon), tel. 32 754 32 32
ISBN: 978-83-930579-3-1
Olkusz, 2011r.

Spis treści:

I Od Redakcji. Artykuł wstępny.

II I Liceum Ogólnokształcące im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu.

III Marianna Łacek. Moje wspomnienia.

IV Historia rodziny Liburów – ciąg dalszy.

V Pożegnanie mgr Danuty Cockiewicz:
Klepsydra
Pożegnanie w czasie uroczystości pogrzebowych:
- mgr Józef Januszek.
- mgr Anna Brandegger - Miśków.
- Prezes Oddziału PTTK – Barbara Wróbel – wspomnienia.

VI Listy: do i od Redakcji
1 List Abp Stanisława Szymeckiego
2 Korespondencja z Panią Marianną Łacek

I. Od Redakcji. Artykuł wstępny.

Przesyłamy Wszystkim Szanownym PT Czytelnikom wyrazy serdecznego powitania.
Przekazujemy numer jedenasty Zeszytów Historycznych Olkusza.

W roku 2011 przypada 95 rocznica powołania I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu. Z tej okazji przesyłamy jak najlepsze życzenia i podziękowania wszystkim tym, którzy przyczynili się do tego, że ta szkoła cieszy się tak dobrą opinią w środowisku nie tylko olkuskim. Szczególne podziękowania dla nauczycieli i wychowawców, tym obecnym jak i tym którzy już zawodowo nie pracują, albo już nie żyją. .

Dziękujemy wszystkim, którzy tworzyli historię szkoły - dorobek wielu pokoleń ,to Oni swoją postawą, zaangażowaniem ukształtowali tradycje tej szkoły, pełną sukcesów wychowawczych i dydaktycznych.
Historia szkoły to nie tylko wczoraj, dzieje się ona dziś i tworzy perspektywy dla następnych pokoleń.
Do obecnych uczniów i nauczycieli kierujemy słowa Jana Pawła II - „Młodość to jest pewien wymiar człowieczeństwa, który trzeba wypełnić pracą, prawdą i miłością". Świat nasz potrzebuje tych fundamentalnych wartości.

Wy młodzi jesteście naszą nadzieją. Realizując te idee, nie zapominajcie jednak o tych, którzy byli przed Wami i w bardzo trudnych czasach tworzyli historię i tradycję tej Naszej Szkoły.

Mamy jeszcze tylko pięć lat do Jubileuszu stulecia I Liceum Ogólnokształcącego. Znaczy to również, że w ciągu tych pięciu lat winniśmy my , to znaczy nauczyciele, rodzice i około 9 tysięcy absolwentów (licząc od 1945 roku) opracować i wydać II tom Księgi Pamiątkowej. W czasach trudnych , dramatycznych – w 1957 roku -- nasi poprzednicy opracowali i wydali I tom Księgi Pamiątkowej - mimo szalejącej cenzury i powszechnej indoktrynacji komunistycznej. II tom Księgi Pamiątkowej może opracować i wydać jedynie Zespół Redakcyjny, powołany przez Dyrekcję Szkoły. Zespół ten winien reprezentować wszystkie pokolenia absolwentów, rodziców i nauczycieli. Tylko w ten sposób można zapewnić, że Księga będzie świadectwem prawdziwych wydarzeń i przeżyć od roku 1957 do chwili obecnej. Na tle analizy wydarzeń politycznych i społecznych, należy dokładnie opisać sylwetki znaczących postaci wśród nauczycieli, absolwentów, a także rodziców.

Teksty publikowane w naszych Zeszytach Historycznych, opisujące niektóre wydarzenia z bogatej historii I Liceum stanowią dużą cześć tej historii. Redakcja Zeszytów zdaje sobie jednak sprawę, że należy jeszcze włożyć dużo pracy, aby uzupełniając te materiały, stworzyć pełny obraz życia Szkoły tamtych lat.

Obecna Dyrekcja szkoły i zespół nauczycieli opracowali i prezentują, w nr 11 naszych Zeszytów, fragmenty historii Szkoły , ograniczając się jedynie do ostatnich dwudziestu lat, to jest od roku 1991 do 2011. Okres 35 lat życia Szkoły został potraktowany bardzo zdawkowo, prawie pominięty.
Nie przedstawiono również propozycji dla absolwentów gimnazjów w postaci przyszłego modelu I Liceum.

Jedną z zasad Stowarzyszenia „ZŁOTA ARKA" i Redakcji Zeszytów Historycznych Olkusza jest to, że proponując kierunek opracowań przez szkoły i instytucje, np. w cyklu „historia, dzień dzisiejszy i perspektywy na przyszłość danej szkoły", nie wpływamy na treść i formę opracowań, które redagują autonomicznie, zespoły danych instytucji.

Nie stosujemy cenzury przesłanych do Redakcji tekstów. Natomiast bezwzględnym warunkiem jest własnoręczny podpis autorów opracowań. Redakcja nie przyjmuje i nie drukuje żadnych anonimowych wypowiedzi.

W aktualnym numerze naszych Zeszytów publikujemy osobisty list Pani Dyrektor Zdzisławy Wasilewskiej, dołączony do tekstu opracowanego przez zespół nauczycieli I LO w Olkuszu i skierowany bezpośrednio do czytelników.

Ponieważ list ten nie jest skierowany do Redakcji, to Redakcja nie ustosunkowuje się do jego treści i wyraża nadzieję, że oceny tej dokonają czytelnicy.

„ Bo szkoła to miejsce takie najdziwniejsze, które z lat upływem staje się piękniejsze i najcudowniejszą mają ją w pamięci, nie ci co tu chodzą - ale absolwenci".

Nieustannie prosimy i czekamy na relacje, dokumenty i zdjęcia osób, które przeżyły i pamiętają ważne wydarzenia z historii Szkoły i Olkusza.

Apelujemy serdecznie do Absolwentów – uzupełnijcie swoimi wspomnieniami, już zebrany materiał do II tomu Księgi Pamiątkowej.

Redakcja.
Olkusz, 20 maja 2011r.

I Liceum Ogólnokształcące
im. Króla Kazimierza Wielkiego

32-300 Olkusz, ul. Polna 8

tel./fax.: 32 64314 90, tel.: 32 643 14 22

sekretariat@lo1.olkusz.pl

www.lo1.olkusz.pl

dyrektor: *mgr Zdzisława Wasilewska*

wicedyrektor: *mgr Renata Dylewska*

Spis treści

Słowo wstępne
Nasz Patron
Historia Szkoły
Sztandar
Nauczyciele i pracownicy
Rada Uczniowska
Rodzice
Nasze tradycje
Krzyż
Jubileusze
Sukcesy i osiągnięcia
Dni Otwarte – promocja
Wolontariat
Wymiana młodzieży
Szkolne gazety
Sport i rekreacja
Projekty
Inni o nas
Od redakcji

Szanowni Czytelnicy „Zeszytów Historycznych Olkusza"!

Słowo wstępne albo raczej pożegnalne…

Publikacja materiałów o I LO im. Króla Kazimierza Wielkiego zbiegła się w czasie z dwoma ważnymi okolicznościami. Jedna z nich to przypadająca w tym roku 95 rocznica powołania do życia tej ważnej dla historii Ziemi Olkuskiej placówki oświatowej.

Szkoły, której mury opuściło ponad 9 tys. absolwentów!

Szkoły, która przez 70 lat była jedynym Liceum Ogólnokształcącym w Olkuszu!

Szkoły, która była, jest i mam nadzieję, że nadal będzie jedną z najlepszych w Małopolsce i w kraju!

Wreszcie Szkoły, której uczniowie i absolwenci zawsze z dumą podkreślają swoje związki z nią, chętnie wracają w jej progi.

Drugą okolicznością, dla której ważna jest ta publikacja jest nie tylko osobiste przeżycie ale i fakt związany z historią Szkoły. Oto po upływie 4 kadencji czyli 20 lat – kończę pracę dyrektora I Liceum. Jeśli do tego dodać, że jestem absolwentką tej wspaniałej szkoły, która po studiach podjęła w niej pracę nauczycielki, to okazuje się, iż większość swojego życia poświęciłam właśnie tej Szkole. I nieskromnie uważam, że sporo wniosłam w jej historię, dbając przede wszystkim o dobrą organizację pracy w dniu powszednim i nie zapominając o tradycji i zadaniach, jakie dobra Szkoła musi realizować. Cztery jubileusze szkoły, nowy sztandar, tradycyjne uroczystości szkolne, bliskie, często serdeczne kontakty z absolwentami i byłymi nauczycielami… Budynek w 1991 roku prawie w opłakanym stanie – zapraszam dzisiaj! Estetyczne, nowoczesne pracownie, nowy sprzęt szkolny - nie ma w szkole ani jednego miejsca, które nie zostałoby wyremontowane.

I chyba najważniejszy sukces – coroczne osiągnięcia dydaktyczne przekładające się na wysokie wyniki matur, ponad 90% przyjęcia na studia, liczne stypendia naukowe i nagrody uczniów, nagrody i odznaczenia państwowe dla nauczycieli. Do tego należy dodać dbałość o wychowanie młodzieży, kulturę bycia, dyscyplinę pracy całej szkolnej społeczności.

Długo można wymieniać, ale nie chodzi o wykaz moich sukcesów, bo nie byłoby ich wcale gdyby zabrakło współpracy i wsparcia… Przede wszystkim miałam obok siebie dwie doskonałości – przez 15 lat funkcję zastępcy pełniła mgr Maria Łaskawiec; mądra, serdeczna, stanowcza, niezwykle zaangażowana. To Jej zawdzięczam całą wiedzę o pracy i obowiązkach dyrektora – zwłaszcza w pierwszych latach, gdy całkiem „zielona" weszłam do gabinetu. Zawsze mogłam liczyć na Jej pomoc, dobrą radę i nieograniczony czas pracy dla szkoły…

Znacznie krócej, bo ostatnie 5 lat, pracowałam z mgr Renatą Dylewską ale i w tym przypadku miałam ogromne szczęście – zawsze czułam Jej wsparcie, życzliwość i gotowość do pracy. Mówiłyśmy „jednym głosem", wszystkie decyzje były przedyskutowane i przemyślane. Na dodatek świetnie przygotowana do pełnienia funkcji, nowoczesna posługująca się swobodnie wszystkimi cudami techniki… Tak bardzo cieszyłam się, że zostawiam świetnego „następcę na tronie"…!

Z szacunkiem kłaniam się gronu nauczycieli – tych obecnych i tych z którymi pracowałam wcześniej. To Wam, Waszej pracowitości, wysokim kwalifikacjom i zaangażowaniu Szkoła zawdzięcza swoje sukcesy. Z serca dziękuję za wsparcie, gotowość pomocy, szacunek i przyjazne zachowania!

Dziękuję najbliższym współpracownikom – Sekretarzom Szkoły; p. Antoninie Januszek i Danucie Goniewicz, p. referent – Annie Golec i księgowej Zofii Furman!

Sprawy kadrowe, gospodarcze, dokumentacja uczniowska, finanse… tu zawsze wiedziałam, że wszystko prowadzone jest wzorowo i profesjonalnie, a Wasze wsparcie i pracowitość były podstawą mojego działania.

Dobre funkcjonowanie Szkoły to także zasługa pracowników obsługi. Dziękuję za Wasze starania i wkład pracy służącej całej szkolnej społeczności.

Słowa ogromnej wdzięczności kieruję do Rodziców naszych uczniów – byłych i obecnych. To z Wami zmieniałam szkolną rzeczywistość, byliście dla mnie życzliwym wsparciem i sojusznikiem!

Serdecznie dziękuję przyjacielowi szkoły ks. Dziekanowi Stefanowi Roguli i pracującym u nas księżom – Wam zawdzięczamy ubogacenie naszej pracy wychowawczej i wielu uroczystości szkolnych.

Dziękuję kolejnym władzom Powiatu Olkuskiego i miasta Olkusza, dyrektorom zakładów pracy i firm. Wszystkim, którzy rozumieli potrzeby Szkoły i reagowali na prośby konkretnym wsparciem.

Byłam szczęściarą, która w swojej niełatwej przecież pracy dyrektora miała wielu sojuszników, wiele ludzkiej życzliwości i przyjaźni… Po prostu gorąco wszystkim dziękuję za to, co osiągnęłam! Za to, czym jest I LO w Olkuszu!

Z szacunkiem

Zdzisława Herklewska

NASZ PATRON

KAZIMIERZ III WIELKI
1310 - 1370

KRÓL POLSKI
(1333-1370)

Patron naszej szkoły od 1921 roku

„[…] był bardziej sławny w pokoju niż w czynach i sztuce wojennej; stąd także on jeden wśród władców Polski, jak się wydaje, zasłużył sobie na przydomek wielkiego nie tyle męstwem wojennym i zwycięstwami, ile wspaniałymi czynami i przez obwarowanie licznych zamków i miast, a także dlatego, że do końca utrzymywał życzliwość względem siebie zarówno wszystkich wysoko postawionych, jak też ludzi niskiej kondycji społecznej, a to przez te zalety, które zgromadził, to jest sprawiedliwość, przystępność, ludzkość, uprzejmość i łagodność ."

Kazimierz III Wielki urodził się 30 kwietnia 1310 r. w Kowalu na Kujawach jako najmłodszy syn księcia Władysława Łokietka i Jadwigi Kaliskiej. W 1333 roku zmarł Władysław Łokietek, a Kazimierz przejął po nim rządy. Jego koronacja na króla Polski odbyła się w tym samym roku na Wawelu.

Był ostatnim władcą z dynastii Piastów, a przy tym jedynym obdarzonym przez Polaków przydomkiem Wielkiego, mimo że był to król - „*znany z absolutnie niewojennego charakteru panowania*". W polityce zewnętrznej wybrał wariant pokojowy. Należał do grona najwybitniejszych monarchów europejskich XIV wieku.

Jego wyjątkowy zmysł polityczny, talent dyplomatyczny i organizatorski pozwoliły na przezwyciężenie bardzo trudnej sytuacji międzynarodowej i postawienie odrodzonego Królestwa Polskiego w rzędzie najprężniej rozwijających się państw ówczesnej Europy Środkowej, chociaż początki panowania były bardzo trudne, państwo było rozbite i słabe. Najpierw przedłużył rozejm z Krzyżakami, który wygasał 23 maja 1333 r. Wówczas zawarł też układ z Brandenburgią, który gwarantował pokój między państwami i wspólne zwalczanie rozbojów. Później w 1335 roku na zjeździe w Wyszehradzie Kazimierz Wielki odniósł pierwszy poważny sukces dyplomatyczny. W latach 1349-1352 Kazimierz Wielki opanował większość Rusi Halicko-Włodzimierskiej. W 1356 roku ugruntował swoją pozycję na Mazowszu, a w 1366 roku brał udział w podziale Rusi Włodzimierskiej, uzyskując m.in. Włodzimierz. Niestety, nie udało mu się odzyskać Śląska i Pomorza Gdańskiego.

W polityce wewnętrznej dokonał ogromnego dzieła modernizacji państwa. Miało ono przede wszystkim związek z budową licznych murowanych fortyfikacji oraz lokacji blisko 100 nowych miast, z których część przetrwała do dziś. Można by rzec, że za jego czasów dokonał się w Polsce skok cywilizacyjny, co wyraża popularne powiedzenie: zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną.

Z inicjatywy władcy założono również nowe wsie, tworzono gospodarstwa rybackie, wznoszono młyny i spichlerze. Nadawane mieszczanom przywileje sprzyjały rozwojowi rzemiosła i handlu. Król - dobry gospodarz, nie zapomniał też o reformie skarbu państwa, przejmując podkrakowskie żupy solne. Polecił ponadto spisać prawa zwyczajowe z terenów Wielkopolski i Małopolski. Sądy miały odtąd jednakowo sądzić i wydawać takie same wyroki. Dzięki jego staraniom powołano w Polsce pierwszą wyższą uczelnię -Akademię Krakowską w 1364 roku. W tym samym roku, z okazji zaślubin wnuczki Kazimierza, Elżbiety z cesarzem Karolem IV zaproszono do Krakowa wielu znamienitych gości. Byli wśród nich władcy Węgier, Danii oraz Cypru. Kazimierz Wielki nie miał legalnego syna, jednak już w 1339 roku w czasie zjazdu w Wyszehradzie ustanowił dla Andegawenów następstwo tronu polskiego, w razie swojej bezpotomnej śmierci. Rok później po polowaniu Kazimierz III Wielki zmarł. Na tronie polskim zasiadła nowa dynastia.

Król Kazimierz stworzył podwaliny wielkości Rzeczypospolitej Polskiej, która osiągnęła swoje apogeum pod panowaniem dynastii jagiellońskiej.

My - społeczność I Liceum Ogólnokształcącego przekonani o szczególnym znaczeniu panowania króla Kazimierza Wielkiego dla wszechstronnego rozwoju Polski, oddajemy hołd Jego pamięci.

Niech zatem żyje w naszych umysłach i sercach, piastowska tradycja monarchiczna, którą najpełniej ucieleśnia król Kazimierz Wielki!

I Liceum Ogólnokształcące w Stowarzyszeniu miast Króla Kazimierza Wielkiego

STOWARZYSZENIE MIAST
KRÓLA
KAZIMIERZA WIELKIEGO

Stowarzyszenie Miast Króla Kazimierza Wielkiego powstało 29 IV 2008 roku w Kowalu na Kujawach – rodzinnym mieście króla Kazimierza Wielkiego. Stowarzyszenie skupia 40 miast i miejscowości z całej Polski. Zostało powołane w celu upamiętnienia działalności polskiego monarchy, jego wkładu w lokowanie i budowę miast w czasach jego panowania. Służy temu współpraca samorządów zmierzająca do podtrzymania i upowszechnienia wspólnych tradycji historycznych, kulturalnych i gospodarczych. Obok miejscowości do stowarzyszenia należą również szkoły noszące imię Króla Kazimierza Wielkiego-tak jak nasze liceum.

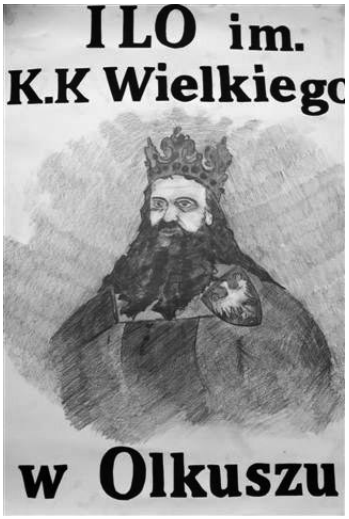

I Liceum Ogólnokształcące w Olkuszu nosi imię króla Kazimierza Wielkiego od 1921r. Otrzymało je wówczas gimnazjum męskie.
Przystąpiliśmy do stowarzyszenia 26 stycznia 2009 roku. Byliśmy jednym z pierwszych członków.

Kultywując pamięć o patronie zorganizowaliśmy w naszym Kaziku, jak potocznie nazywamy naszą szkołę, obchody jubileuszowe z okazji 700-lecia urodzin Króla Kazimierza Wielkiego. Przez dwa dni: 26 i 27 IV 2010 roku uczniowie prezentowali prace plastyczne związane z sylwetką Króla, mieli okazję sprawdzić poziom swojej wiedzy na temat życia i działalności Kazimierza Wielkiego, pisząc test. Jednak najciekawszym konkursem okazał się projekt jednodniowej wycieczki ”Grodami Kazimierza Wielkiego”.
Warto było powalczyć o główną nagrodę: dofinansowanie tej wycieczki.
Wszystkie wyróżnione prace zostały nagrodzone najpopularniejszą nagrodą – „Dniem Niepytania”.

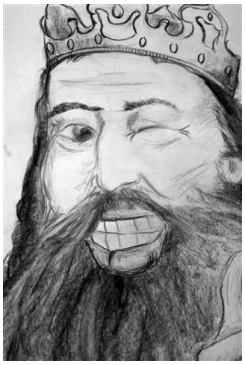

Prace plastyczne naszej młodzieży

Ważniejsze wydarzenia z „życia" szkoły.

1916
Założenie przez patriotów olkuskich pod przewodnictwem inż. Antoniego Minkiewicza Męskiego Gimnazjum i bursy. Pierwszym dyrektorem był Włodzimierz Włodarski, nauczyciel geometrii i algebry. Podstawy materialne nowej szkole zapewnił Komitet Ratunkowy Powiatu Olkuskiego wspierany przez rodaków przebywających za granicą m. in. Henryka Sienkiewicza, Ignacego Paderewskiego.

inż. Antoni Minkiewicz

1917
Założenie Liceum Żeńskiego. Pierwszą dyrektorką i współzałożycielką była Maria Grużewska.

1916-1918
Aktywny udział uczniów gimnazjum w walkach o niepodległość Polski.

1918-1919
W odrodzonej ojczyźnie naukę rozpoczyna 264 uczniów w Gimnazjum Męskim i 190 w Liceum Żeńskim.

Pierwszy budynek szkoły przy ul. F. Nullo

1921-1930

Gimnazjum Męskie otrzymuje nazwę „Państwowe Gimnazjum Męskie im. Króla Kazimierza Wielkiego". Szkoła ma sztandar, bibliotekę, teatr, dwa kółka literackie, orkiestrę, organizację skautową i pismo harcerskie „Czuj Duch". Młodzież organizuje akcje patriotyczne, m. in. zbiórkę pieniędzy na wsparcie powstańców śląskich.

1930-1935
Dalszy rozwój obydwu szkół: utworzenie pracowni biologicznej, fizycznej i chemicznej, wybudowanie sali gimnastycznej, otwarcie gabinetu dentystycznego. Szkoła ma drugi budynek przy ul. Gwareckiej (obecnie ul. Piłsudskiego).

Budynek szkoły – do 1976 roku – na ul. J. Piłsudskiego (dawniej Bieruta)

1935
I Zjazd Wychowanków.

1939
Połączenie Gimnazjum Męskiego i Liceum Żeńskiego w jedno Liceum Ogólnokształcące im. Króla Kazimierza Wielkiego.

1940
23 stycznia - zamknięcie szkoły przez hitlerowców, wywiezienie dyrektora Bronisława Rysia i większości nauczycieli do obozów zagłady. Zajęcie budynku, zniszczenie pomocy naukowych, książek, sztandaru. Do końca okupacji w szkole mieściła się siedziba Hitlerjugend, a pod koniec wojny - radziecki szpital polowy.

1940-1945
Tajne nauczanie przez nauczycieli ocalałych z pogromu w 1940 roku.

1945
1 marca szkołą reaktywuje legalną działalność. Naukę rozpoczyna 800 uczniów w różnym wieku.

1945-1956
Trudne i bohaterskie lata. Młodzież bez podręczników i pomocy naukowych, nauczyciele pracujący po 50 godzin tygodniowo na trzy zmiany - zmagają się z powojennymi trudnościami i stalinowskim terrorem.

Powojenne Grono Pedagogiczne

1956
Jubileusz 40-lecia szkoły, II Zjazd Absolwentów i Nauczycieli. Wydanie „Księgi Pamiątkowej Liceum", ufundowanie i wmurowanie w ścianę szkoły marmurowej tablicy pamiątkowej z nazwiskami nauczycieli i uczniów poległych w I i II wojnie światowej.

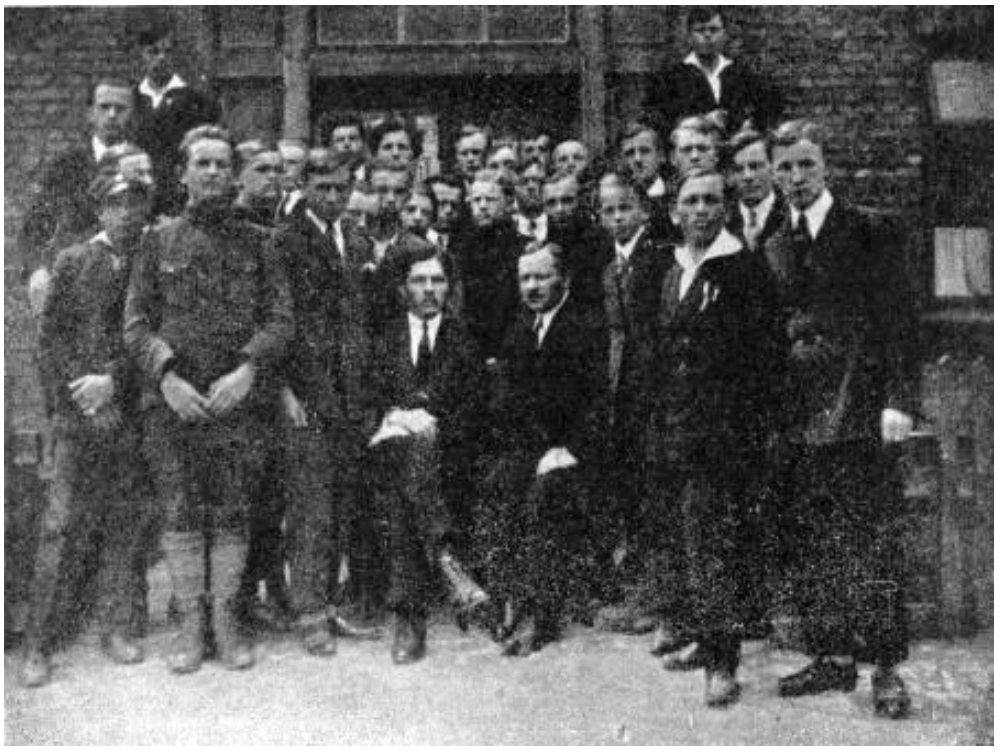

1966
Jubileusz 50-lecia szkoły.

1973
Utworzenie klas profilowanych: matematycznej, humanistycznej, biologiczno-chemicznej i ogólnej.

1976
Przeniesienie szkoły na ul. Polną 8 do nowego budynku, który powstał dzięki olbrzymiemu zaangażowaniu Komitetu Rodzicielskiego, dyr. Franciszka Lisowskiego, dyr. Włodzimierza Tybonia, nauczycieli, uczniów i władz miasta. Uroczyste obchody 60-lecia szkoły. Spotkania absolwentów, występy artystyczne młodzieży.

Dyr. OPB p. J. Miśków przekazuje symboliczny klucz do nowego budynku szkoły dyr. F. Lisowskiemu

Grono Pedagogiczne (1976)

1977

Nadanie szkole przez Ministra Oświaty i Wychowania prestiżowego Medalu KEN za wybitne osiągnięcia w pracy z młodzieżą.

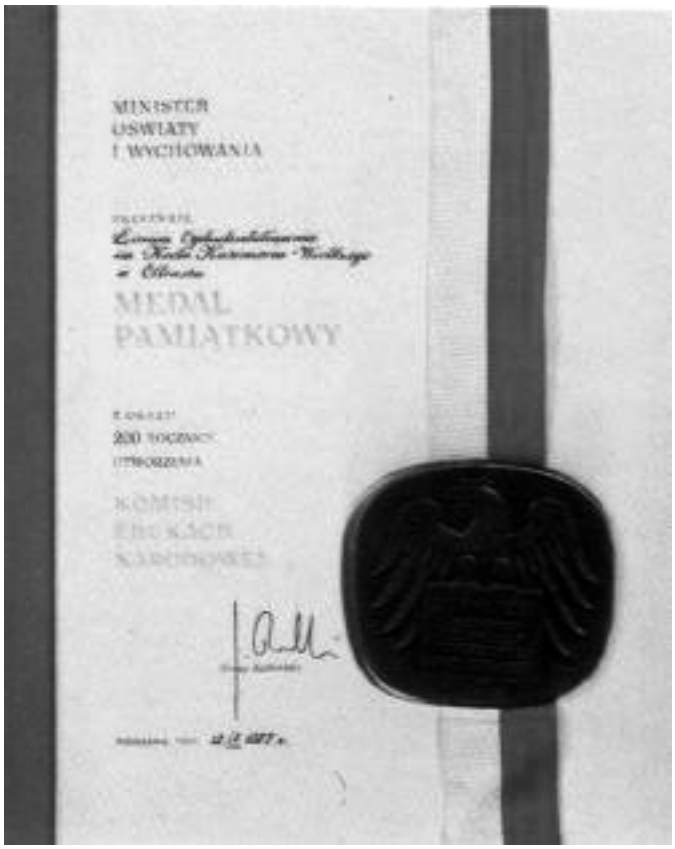

1981
Walka młodzieży i nauczycieli o odnowę ideową i moralną szkoły. Uroczyste poświęcenie i zawieszenie krzyża przez biskupa Stanisława Szymeckiego w holu szkoły obok marmurowej tablicy pamiątkowej, którą wcześniej władze partyjne usunęły ze starego budynku.

Poczet Sztandarowy szkoły

1986
Jubileusz 70-lecia liceum nie dochodzi do skutku. Służba bezpieczeństwa nie pozwala na „niebezpieczne" zgromadzenia. III Zjazd Absolwentów odbył się poza szkołą.

1987
Szkoła otrzymuje nazwę „I Liceum Ogólnokształcące" ze względu na powstanie w mieście drugiego liceum. Pierwsze szkolne Juwenalia.

1991
Jubileusz 75-lecia szkoły. IV Zjazd Absolwentów (najstarszy uczestnik - Innocenty Libura, matura 1921). Imprezy towarzyszące: bal, wycieczka do Ojcowa, złożenie kwiatów na grobach nauczycieli i wychowanków.

Spotkanie Jubileuszowe na Hali Sportowej

1996

Jubileusz 80-lecia szkoły – całoroczny cykl imprez: wystawy, konkursy, spotkania literackie, korowód historyczny, Wojewódzki Dzień Edukacji Narodowej.

Akademia z okazji 80-lecia szkoły

1999

Przekazanie szkole nowego sztandaru – daru absolwentów. Zorganizowanie w czytelni wystawy fotograficznej „Opowieść o naszych losach".

Przekazanie nowego sztandaru

2002

Pierwszy rok reformy szkolnictwa. W klasach pierwszych rozpoczynają naukę absolwenci gimnazjum. Szkoła liczy ponad 600 uczniów w 18 klasach oraz 42 nauczycieli. Posiada dwie sale gimnastyczne, bogatą bibliotekę (ponad 30 tys. woluminów), czytelnię, pracownie do wszystkich przedmiotów – w tym dwie pracownie komputerowe wyposażone w nowoczesny sprzęt. Szkoła wyróżnia się w województwie wysokimi osiągnięciami w nauce oraz życiu kulturalno-społecznym. Najważniejszym osiągnięciem naukowym było zdobycie przez Monikę Świdę (na zdjęciu) pierwszego miejsca w Polsce w XXXII Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego.

2003

10-lecie współpracy z dr Zofią Krzysztoforską-Weisswasser (na zdjęciu tuż przed wręczeniem medalu), fundatorką stypendium językowego w Wiedniu. Dr Weisswasser z rąk dyrekcji otrzymała medal „Przyjaciel Szkoły". Z tej okazji Szkołę odwiedził też konsul generalny Austrii dr Ernst-Peter Brezovszky.

Szkoła rozpoczęła współpracę z niemiecką szkołą w Schwalbach. W marcu grupa naszych uczniów pod opieką nauczycieli germanistów przebywała w Niemczech, a w maju odbyła się rewizyta.

2004

Szkoła zdobyła certyfikat „Szkoła z klasą". Była to akcja „Gazety Wyborczej" i Fundacji Centrum Edukacji Obywatelskiej pod patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Aleksandra Kwaśniewskiego. Aby uzyskać ten certyfikat szkoła musiała wykazać się realizacją sześciu zadań.

SZKOŁA z klasą

Certyfikat

Na podstawie decyzji komisji przyjmującej sprawozdania
tytuł „Szkoła z klasą" otrzymuje

I Liceum Ogólnokształcące
w Olkuszu

Szkoła brała udział w akcji „Szkoła z klasą" organizowanej
przez „Gazetę Wyborczą" oraz Fundację Centrum Edukacji Obywatelskiej
pod patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego.

organizator
CEO CENTRUM EDUKACJI OBYWATELSKIEJ

Warszawa, 1 października 2004 r.
Numer certyfikatu: 783/2/2004

organizator
gazeta

2005

Szkołę opuszczają pierwsi absolwenci zreformowanego 3-letniego liceum (w liczbie 199), którzy złożyli egzamin maturalny wg nowych zasad - tzw. „nową maturę".

Uczniowie biorą udział w bogatym życiu kulturalnym szkoły. Działa wiele kół zainteresowań. Odbywają się sesje naukowe, koncerty, dyskoteki. Uczniowie klas dziennikarskich wydają gazetkę szkolną. Do tradycji weszło święto szkoły czyli Juwenalia. Od kilku lat młodzież ma możliwość wyjazdu w czasie wakacji na obozy żeglarskie i kajakowe, a także na obozy zagraniczne.

Otrzymujemy nowy sprzęt i oprogramowanie komputerowe w ramach projektu „Pracownie komputerowe dla szkół" współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego.

2006-2007

Po odejściu na emeryturę mgr Marii Łaskawiec funkcję v-ce dyrektora szkoły objęła mgr Renata Dylewska.

W wakacje rozpoczyna się remont naszej szkoły, który trwa do końca zimy. Prace obejmują melioracje terenu, wzmocnienie fundamentów i ścian najniższej kondygnacji. Kolejno wyremontowane zostają szatnie, pomieszczenia w piwnicach, pomieszczenia biblioteczne, sale parteru i pierwszego piętra. Korytarze pokryły się różnokolorowym tarketem, pomalowano ściany korytarzy i klas, a przy wejściu pojawiła się przeszklona portiernia. Dziedziniec szkoły wyłożono kostka brukową.

W czytelni szkolnej powstaje centrum multimedialne – sprzęt i oprogramowanie komputerowe z dostępem do Internetu.

W październiku obchodziliśmy 25 rocznicę zawieszenia Krzyża. Z tej okazji szkołę odwiedzili m.in. biskup Adam Śmigielski i arcybiskup Stanisław Szymecki. Rocznicę świętowaliśmy w czasie uroczystej mszy w olkuskiej Bazylice oraz apelu w szkole.

2007/08

Kontynuacja i ukończenie remontu szkoły z wymianą wszystkich okien i górnego oświetlenia w klasach i na korytarzach.

Rozpoczęliśmy akcję dni otwartych dla gimnazjalistów, w czasie których prezentowaliśmy naszym przyszłym uczniom sukcesy szkoły, możliwości wyboru klas oraz otwarte lekcje z poszczególnych przedmiotów.

Aktywną działalność roztacza pedagog szkolny mgr Beata Szymczyk-Bąchór, nareszcie zatrudniona na pełnym etacie. Jej inicjatywą są dni profilaktyki obchodzone odtąd cyklicznie w każdym roku szkolnym. Młodzież nasza angażuje się również dzięki pedagogowi w różne przedsięwzięcia związane z wolontariatem.

2008/09

Rozpoczęcie współpracy z Instytutem Matematyki Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, uczniowie biorą udział w cyklu wykładów popularyzujących matematykę w szkołach ponadgimnazjalnych.

Otrzymujemy drugą pracownię komputerową w ramach projektu Ministerstwa Edukacji Narodowej, współfinansowaną z EFS.

W kwietniu szkoła przystępuje do elektronicznego systemu rekrutacji.

Wzbogaca się wyposażenie audiowizualne szkoły o telewizory LCD, odtwarzacze DVD a na koniec sala nr 30 zostaje wyposażona w rzutnik multimedialny, kinowy ekran i profesjonalne nagłośnienie. Dzięki tym możliwościom, pojawia się zwyczaj spędzania nocy w szkole i wspólnego oglądania filmów.

2009/10

Szkoła świętuje 700-setną rocznicę urodzin Naszego Patrona – Króla Kazimierza Wielkiego.

W ofercie szkoły pojawia się nowy profil klasy: humanistyczno-filmoznawczy. Z tej okazji rozpoczynamy także współpracę z Instytutem Filmoznawstwa i Sztuk Audiowizualnych Uniwersytetu Jagiellońskiego, inauguracyjny wykład wygłasza pani profesor Grażyna Stach, na kolejne wykłady przyjeżdżają inni pracownicy naukowi UJ. W ramach programu klasy organizujemy również wyjazdy do kina Mikro w Krakowie na „Multimedialne warsztaty edukacyjne" i kontynuujemy nocne spotkania filmowe.

Szkoła bierze udział w trzyletnim programie edukacyjnym FENIKS realizowanym w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego pod patronatem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Program ma popularyzować fizykę oraz rozwijać podstawowe kompetencje naukowo-techniczne. Zakłada prowadzenie zajęć pozalekcyjnych i wizyty pracowników naukowych uczelni w szkole, wykłady i laboratoria dla uczniów na uczelni, opracowywanie i konkursy projektów naukowych, obozy naukowe, Internetową Ligę Fizyczną. Prowadzenie zajęć oraz opiekę nad całością projektu obejmuje mgr Maria Piasny.

FENIKS

MINISTERSTWO EDUKACJI NARODOWEJ

2010/11

W tym roku szkolnym rozpoczęły się dodatkowe zajęcia z matematyki pod nazwą Młodzieżowe Uniwersytety Matematyczne**.**

Projekt ten realizowany jest przez Uniwersytet Rzeszowski w partnerstwie z Uniwersytetem Jagiellońskim oraz Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Chełmie w ramach Priorytetu III (Wysoka jakość systemu oświaty) Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

W ramach projektu prowadzone są zajęcia rozszerzające poziom wiedzy uczniów z matematyki.

W ramach współpracy z Centrum Szkoleniowym Akademii Cisco przy Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie w naszym liceum rozpoczęła swoją działalność Lokalna Sieciowa Akademia Cisco. Chętni uczniowie będą mogli bezpłatnie uzyskać certyfikat: IT Essentials - PC Hardware and Software.

„Sztandar był, jest i będzie...” - historia sztandaru

Historia I LO im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu to również dzieje sztandarów tej szkoły. Szacowne, ponaddziewięćdziesięcioletnie liceum szczyci się posiadaniem dwóch sztandarów.

Sztandar obok godła, hymnu, flagi narodowej- przekazywanych z pokolenia na pokolenie – to najważniejszy symbol budujący więzi, kształtujący tożsamość. I LO posiada sztandar od początku swojego istnienia, od 1917 roku, kiedy został on przekazany szkole. Ufundowany był ze składek społeczeństwa, głównie uczniów. W kronice powiatu olkuskiego z czerwca 1917 roku odnajdujemy następującą adnotację na ten temat: „Sztandar gimnazjalny, uroczyście poświęcony dnia 24 VI ziszcza marzenia grona osób, aby gimnazjum nasze miało ten widoczny znak spoistości szkolnej, symbol dążenia młodzieży do szczytnego, nieśmiertelnego ideału nauki i pracy nad sobą, w imię przyszłej służby dla dobra Ojczyzny i Narodu.”

Awers sztandaru z 1946 r.

Rewers sztandaru z 1946 r.

Ten sztandar zaginął w czasie wojny. Jednak już od 1946 roku szkoła posiada nowy, wykonany na 30-lecie Państwowego Liceum i Gimnazjum Koedukacyjnego w Olkuszu, prawdopodobnie przy pomocy młodzieży. Towarzyszył on szkole w najważniejszych wydarzeniach, reprezentował szkołę.

Zupełnie nowe światło na losy sztandaru w latach okupacji i tuż po wojnie rzuca (przekazana na piśmie Dyrekcji I LO) relacja p. Stanisława Sowuli- ucznia Państwowego Liceum i Gimnazjum

Koedukacyjnego w latach 1945-1948, a od 1958 do 1986 roku nauczyciela w tej szkole, który twierdzi, że w1946 roku nie wykonano nowego sztandaru, tylko stary poddano zabiegowi renowacji. Według relacji p. Stanisława Sowuli sztandar szkoły nie zaginął, jak powszechnie sądzono, lecz przechowywany był „ razem z wieloma aktami i książkami z dawnego Liceum Męskiego w piwnicy budynku dawnej Szkoły Podstawowej nr 2 przy ulicy Cegielnianej" – obecnie ul. Szkolnej, gdzie znajduje się Zespół Szkół Mechanicznych. O kryjówce tej, twierdzi p. Stanisław Sowula, wiedział woźny szkoły – p. Adamczyk, a fakt potwierdzała nieżyjąca sekretarka w przedwojennym Liceum Męskim, a po wojnie w Państwowym Liceum i Gimnazjum Koedukacyjnym – p. Leonia Ogrodzka.

Awers sztandaru z 1999 r.

Rewers sztandaru z 1999 r.

Foto: A.Sowula

Trudno jest dzisiaj, po tylu latach, ustalić jedną prawdę na ten temat. Jakkolwiek jednak nie przedstawiałyby się dzieje sztandaru naszej szkoły, to jedno jest pewne -„sztandar był, jest i będzie…" i nie jest obojętny całym pokoleniom wychowanków szkoły.

Dlatego w 1996 roku w czasie uroczystości obchodów 80-lecia szkoły zrodziła się inicjatywa, aby ten sztandar, który przetrwał dziesiątki lat zachować jako symbol i pamiątkę, uchronić przed zniszczeniem, a ufundować nowy. Od tej pory stary sztandar jest eksponowany tylko w szklanej gablocie w holu szkoły.

Pomysłodawczyniami wykonania nowego sztandaru były dyrektorki – pani mgr Zdzisława Wasilewska i pani mgr Maria Łaskawiec – absolwentki I LO. W myśl, że szkoła jest wspólnotą, a w przypadku I LO wspólnotą wielopokoleniową, zadecydowały , że fundatorami nowego sztandaru będą absolwenci. Zebrane przez nauczycieli pieniądze od absolwentów przeznaczono na nowy sztandar wzorem odpowiadający temu z 1946 roku. W ten sposób ci, którzy czują się związani z losami I LO, stali się współwłaścicielami sztandaru, dzięki niemu powrócili do szkoły. Ten gest świadczy, że Duch Szkoły nie ginie, a zakorzenieni w jej tradycji ciągle oddychają tym samym rytmem.

Dnia 25 września 1998 roku nowy sztandar odebrany został z zakładu pani Honoraty Gilman w Chorzowie, gdzie podjęto się ogromnego trudu odtworzenia sztandaru, gdyż wykonanie identycznego okazało się niewykonalne ze względu na brak możliwości dobrania odpowiednich tonacji barw czy niepowtarzalność pewnych materiałów do aplikacji. Zmienione zostały napisy: ”Państwowe Liceum i Gimnazjum Koedukacyjne w Olkuszu” zastąpił napis: „I Liceum Ogólnokształcące im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu”, natomiast napis określający fundatorów: „Spółdzielnia Uczniowska SIŁA”, zamieniono na: „Absolwenci szkoły”. Zmieniono również kształt orła, który nie odpowiadał wymogom dzisiejszej Konstytucji. Również uległ zmianie kształt „kaganka oświaty”, który teraz bardziej przypomina swoją prawdziwą postać. Wyhaftowane daty 1916-1946 zostały zastąpione datami 1916-1996.

Uroczystości przekazania szkole nowego sztandaru odbyły się 10 września 1999 roku. Wzięli w nich udział m.in. wszyscy byli dyrektorzy liceum, dyrektorzy olkuskich szkół i przedstawiciele władz oświatowych, przedstawiciele samorządów lokalnych i licznie zgromadzeni absolwenci szkoły. Uroczystość uświetnił program artystyczny nawiązujący do historii szkoły. Można było usłyszeć m. in. „Poloneza olkuskiego”, skomponowanego przez Jerzego Kolasińskiego do słów Janiny Majewskiej, olkuskiej poetki. Natomiast 11 listopada w Święto Niepodległości, w trakcie mszy św. za ojczyznę, w kościele św. Andrzeja Apostoła, nowy sztandar, który uświetniać miał ważne uroczystości szkolne, poświęcony został przez ks. Stefana Rogulę.

Starania rzeszy absolwentów zakończyły się powodzeniem. Obydwa sztandary można podziwiać w specjalnych gablotach podarowanych szkole, dzięki staraniom nauczyciela I LO mgr Leszka Szlachty, przez Hutę Szkła „JAROSZOWIEC”.

„Sztandar – ładny, przykuwa wzrok. Właściwie to jest przedszkolakiem- ma dopiero 6 lat, a tak wiele dla nas znaczy. Dokładnie mu się przyglądam i czuję się tak, jakbym patrzyła na historię. (...) Siadam na schodach, zamykam oczy i cofam się w czasie. Wszystko jest inne, dziwne, ale piękne, przepełnione miłością, patriotyzmem i szczęściem. Oddycham tradycją, wszystkimi wydarzeniami, które mnie ominęły. W głębi serca jestem szczęśliwa – ile jeszcze przede mną! Przez trzy lata tyle się zdarzy... (...) Uśmiecham się do swoich myśli – wiem, że ta szkoła to moje miejsce...”. Te słowa uczennicy I LO, Marzeny Mikrut, możemy czytać w specjalnym wydaniu (na okoliczność 90-lecia szkoły) gazetki szkolnej „Ekspres Kazika”. Prawdziwie wzrusza fakt, że nieustannie obserwuje się postawy przywiązania do szkoły, jej tradycji i symboli.

Dwa szkolne sztandary, stare kroniki, pokolenia związanych ze szkołą absolwentów, nauczycieli, obecni uczniowie, słowem ...historia, dały I LO - III miejsce w ogólnopolskim konkursie „SZKOŁA Z TRADYCJĄ”. O miejscu decydowała liczba głosów oddanych przez internautów. Na konkurs organizowany przez Fundację „SZANSA” napłynęło prawie 140 projektów, nadesłanych przez szkoły z całej Polski. Projekt olkuskiego I LO polegał na opracowaniu, wydaniu i rozpowszechnieniu multimedialnej bazy danych, zawierającej informacje nie tylko o historii szkoły, ale także o jej wychowankach. Są one dostępne na stronie internetowej szkoły. Podczas wręczania nagrody w Ministerstwie Edukacji Narodowej delegacja olkuskiego liceum zaprezentowała stare kroniki szkolne oraz właśnie nasze piękne sztandary...

Nauczyciele i pracownicy

Dyrektorzy:

1916-1917 - **Włodzimierz Włodarski**
1917-1919 - **Jan Rzepecki**
1919-1920 - **Stefan Czapliński**
1920-1929 - **Władysław Dubaj**
1929-1930 - **Jan Drozd-Gierymski**
1930-1938 - **Mieczysław Berezowski**
1938-1939 - **Jacek Jedliński**
1939-1940 - **Bronisław Ryś**
1945-1946 - **Elżbieta Zbiegowa**
1946-1947 - **Zygmunt Michalski**
1947-1950 - **Józef Fijałek**
1950-1964 - **Stanisław Wilczyński**
1964-1966 - **Gabriela Zubowa**
1966-1980 - **Franciszek Lisowski**
1980-1987 - **Waldemar Dziuba**
1987-1991 - **Halina Wójcik**
1991-do dzisiaj - **Zdzisława Wasilewska**

Liceum Żeńskie
1917-1932 - **Maria Grużewska**
1932-1946 - **Elżbieta Zbiegowa**

Wicedyrektorzy:

...
?-1964 - **Witold Konopacki**
1964-1980 - **Włodzimierz Tyboń**
1980-1981 - **Paulina Pilchowicz**
1981-1984 - **Barbara Kiszko**
1984-1986 - **Ewa Kulawik**
1987-1991 - **Mieczysława Szymczyk**
1991-2006 - **Maria Łaskawiec**
2006-do dzisiaj - **Renata Dylewska**

Grono pedagogiczne w roku szkolnym 2010/11

nauczyciele pełnozatrudnieni:

1. mgr **Zdzisława Wasilewska, dyrektor** - j. polski
2. mgr **Renata Dylewska, wicedyrektor** - matematyka
3. mgr **Anna Baran** - j. polski
4. mgr **Ewa Brzeska** - j. angielski
5. mgr **Ryszard Butkiewicz** - j. angielski
6. mgr **Katarzyna Chojowska** - j. angielski
7. mgr **Anna Ciepły** - PO
8. mgr **Beata Drzewiecka** - matematyka
9. mgr **Alicja Feliksik** - wychowanie fizyczne
10. mgr **Anna Jurga-Rychlińska** - j. polski
11. mgr **Aneta Kasprzyk** - geografia
12. mgr **Grzegorz Kaszewski** - WOS, przedsiębiorczość
13. mgr **Edyta Kociołek** - wychowanie fizyczne
14. mgr **Teresa Kosiarska** - matematyka
15. mgr **Dorota Krzyżkowska** - j. angielski
16. mgr **Angelika Kubańska** - historia
17. mgr **Janina Lasota** - chemia

18. mgr **Ewa Leśniewska-Sowa** - fizyka, technologia informacyjna
19. mgr **Marta Macek** - j. polski
20. mgr **Bożena Matusik** - biologia
21. mgr **Anna Miszczyk** - historia
22. mgr ks. **Jacek Olchawa** - religia
23. mgr **Agnieszka Piasny** - j. niemiecki
24. mgr **Maria Piasny** - fizyka
25. mgr **Anna Reguła** - biologia
26. mgr **Marta Sosińska** - j. angielski
27. mgr **Grzegorz Sowula** - wychowanie fizyczne
28. mgr **Beata Szymczyk-Bąchór** - pedagog - wychowanie do życia w rodzinie
29. mgr **Ewa Tkaczewska** - j. francuski
30. mgr **Artur Trepka** - technologia informacyjna, informatyka
31. mgr **Bogusława Wajdzik** - bibliotekarz
32. mgr **Tadeusz Wajdzik** - j. niemiecki
33. mgr **Ryszard Wasilewski** - wychowanie fizyczne
34. mgr **Janina Wojas** - bibliotekarz

nauczyciele niepełnozatrudnieni:

1. mgr **Barbara Borzęcka** - fizyka
2. mgr **Małgorzata Bryzik** - religia
3. mgr **Regina Burdziakowska-Maj** - j. polski
4. mgr **Anna Grzanka** - matematyka
5. mgr **Anna Kajda** - wiedza o kulturze
6. mgr **Ewa Kulig** - fizyka
7. mgr **Anna Kyzioł** - j. niemiecki
8. mgr **Monika Laga** - religia
9. mgr **Ewa Łuczak** - j. francuski
10. mgr **Janina Misztal** - j. polski
11. mgr **Magdalena Szlęzak** - biologia
12. mgr **Tomasz Tomsia** - technologia informacyjna
13. mgr **Bożena Walczak** - j. polski
14. mgr **Anzelm Walnik** - PO
15. mgr **Renata Wiśniowska** - chemia

Pracownicy administracji i obsługi w roku szkolnym 2010/11

1. **Zofia Furman** – główna księgowa
2. **Danuta Goniewicz** – sekretarz szkoły
3. **Anna Golec** – samodzielny referent
4. **Józefa Baran** – sprzątaczka
5. **Alicja Gałka** – sprzątaczka
6. **Anna Rogozik** – sprzątaczka
7. **Stanisława Wiatr** – sprzątaczka
8. **Zofia Marek** – woźna
9. **Danuta Palimąka** – szatniarz
10. **Zdzisław Dudek** – konserwator
11. **Niedziela Mirosław** – dozorca nocny
12. **Zbigniew Kulig** – dozorca nocny

Rada Uczniowska

Rada Uczniowska jest obok Rady Szkoły najważniejszym organem społeczności szkolnej. Jej zadaniem jest tworzenie wraz z Dyrekcją i Gronem Pedagogicznym życia szkoły. W procesie wychowania jednym z najważniejszych zadań szkoły jest rozwijanie aktywności i samorządności. Praca w samorządzie rozbudza inicjatywę, samodzielność, współodpowiedzialność za otoczenie, wrażliwość na sprawy innych. Rolą samorządów klasowych oraz Rady Uczniowskiej jest podejmowanie działań na rzecz klasy, szkoły, środowiska. Uczniowie mogą współdecydować o życiu szkoły, wpływać na rzeczywistość szkolną.

Samorząd organizuje wiele ciekawych akcji cieszących się popularnością wśród uczniów, aktywnie uczestniczy w życiu szkoły:

- zbiórki zabawek dla dzieci z domów dziecka;
- zabawy karnawałowe, dyskoteki;
- pożegnania klas kończących szkołę;
- sprawuje opiekę nad radiowęzłem.

Przedstawiciele Rady Uczniowskiej m.in.:

- brali udział w opracowaniu Regulaminu Szkoły;
- reprezentowali społeczność uczniowską przed Dyrekcją i Gronem Pedagogicznym;
- udzielali poręczenia za uczniów, którzy nie przestrzegali regulaminu;
- organizowali konkursy (na najlepszą klasę, czystości, najciekawszy wystrój świąteczny, test „Co wiesz o Patronie Szkoły" dla klas pierwszych);
- spotkania z ciekawymi ludźmi (np. z Andrzejem Grabowskim).

Młodzież chętnie brała i bierze udział w przygotowaniu imprez szkolnych, które na stałe wpisały się w jej kalendarz, np. Dzień nauczyciela, Andrzejki, Mikołajki, Dzień Dziecka, wybory Miss i Mistera szkoły, spotkania wigilijne, ślubowanie klas pierwszych, zabawy półmetkowe, bale studniówkowe, Dni Patrona Szkoły. Młodzież uczestniczy również w:

- uroczystościach innych szkół;
- posiedzeniach Sejmiku Uczniowskiego;
- spotkaniach z Rzecznikiem Praw Dziecka i Ucznia;
- zebraniach samorządów szkół średnich Olkusza;
- akcjach charytatywnych w ramach współpracy z Caritasem i PCK w okresach przedświątecznych, prowadząc zbiórki i przygotowując paczki dla uboższych rodzin.

Dzięki współpracy Rady Uczniowskiej i Rady Szkoły stara kotłownia zamieniła się w „Klub U Wicka", w którym uczniowie mogą organizować imprezy klasowe.
Pielęgnowanie tradycji należy także do ważnych obszarów działania Rady Uczniowskiej, dlatego też poczet sztandarowy godnie reprezentuje naszą szkołę na wszystkich uroczystościach szkolnych, miejskich i gminnych.

Wybory do władz Rady Uczniowskiej odbywają się w oparciu o opracowaną przez młodzież demokratyczną ordynację wyborczą.
Opiekę nad Samorządem od roku 1979 do chwili obecnej sprawowali: mgr Ewa Łuczak, mgr Jacek Sypień, mgr Artur Trepka, mgr Edyta Kociołek (obecna opiekunka Rady).

Przewodniczącymi Rady Uczniowskiej od 2000 roku byli:

2000-2001 – **Mateusz Grzanka**
2001-2002 – **Przemysław Dulski**
2002-2004 – **Łukasz Kmita**
2004-2005 – **Magdalena Dyrda**

2005-2006 – **Monika Gębala**
2006-2007 – **Bogumił Sobczyk**
2007-2008 – **Karol Twardowski**
2008-2009 – **Bartosz Paciej**
2009-2010 – **Michał Bahr**
2010-2011 – **Justyna Kafel**
2011-… – **Miron Kania**

Wywiady z przewodniczącymi Rady Uczniowskiej

Aktywność procentuje – z **Łukaszem Kmitą** wiceprzewodniczącym Rady Miejskiej, dyrektorem biura poselskiego i byłym przewodniczącym samorządu szkolnego w I LO w Olkuszu rozmawia Katarzyna Przechowska i Agnieszka Kubok.

Czy kiedy rozpocząłeś naukę w I Liceum wiedziałeś, że chcesz być przewodniczącym?

Zawsze starałem się być osobą aktywną. Już w szkole podstawowej byłem skarbnikiem, a potem przewodniczącym klasy. Działalność społeczną lubiłem od najmłodszych lat. Zawsze chętnie brałem udział w różnego rodzaju przedsięwzięciach i akcjach. Na początek zostałem wybrany przewodniczącym klasy, a rok później przewodniczącym samorządu szkolnego.

Dlaczego chciałeś zostać przewodniczącym samorządu szkolnego?

Miałem pomysł jak ożywić szkołę i spowodować, aby uczniowie się bardziej integrowali. Zawsze uważałem, że oprócz codziennej nauki w liceum musi być także czas na wspólną zabawę, realizację zainteresowań i pasji.

Co udało Ci się zrealizować, a czego nie?

Za sukces uważam organizację przed referendum akcesyjnym projektów pod nazwą „Forum informacji o Unii Europejskiej", w którym uczestniczyli przedstawiciele świata polityki, eksperci prezentujący pozytywne i negatywne skutki przystąpienia Polski do UE. Udało nam się wtedy do I LO zaprosić telewizję, a materiał z konferencji był pokazywany w głównych serwisach informacyjnych. Ponadto organizowaliśmy szkolne dyskoteki, kupiliśmy odtwarzacz DVD dla naszego liceum. Odbywały się też inne ciekawe przedsięwzięcia. Za mojej kadencji nie udało się niestety zrealizować naprawy radiowęzła, gdyż koszty realizacji tej inwestycji przerosły możliwości finansowe.

Co pomogło Ci w karierze przewodniczącego? Jak wyglądało ubieganie się o to stanowisko?

Pamiętam swoją pierwszą kampanię wyborczą, gdy ubiegałem się o stanowisko przewodniczącego samorządu szkolnego. Z tej okazji na drzwiach wejściowych do szkoły i przy wyjściu znalazły się kartki z napisem „Kmita wita" i „Kmita żegna". Wydałem też przy pomocy mojej klasy „Gazetę wyborczą", w której był m.in. wywiad ze mną, a na ostatniej stronie odwzorowany rysunek Króla Kazimierza Wielkiego – Patrona naszej Szkoły z napisem „Kazimierz popiera Łukasza Kmitę". Wielu osobom spodobała się taka forma promocji i zostałem wybrany na przewodniczącego. Do dziś mam w domu archiwalny egzemplarz tej gazetki. Czasem go przeglądam i przypominam sobie lata spędzone w liceum.

Czy funkcja przewodniczącego miała jakikolwiek wpływ na późniejszą karierę zawodową?

Zawsze podkreślam, że I Liceum Ogólnokształcące dało mi solidną edukację, która przyczyniła się do mojego małego sukcesu. Dzięki temu, że w liceum rozwinąłem umiejętności dziennikarskie (chodziłem do klasy humanistyczno-dziennikarskiej), potem przez kilka lat mogłem pracować w różnych gazetach. Byłem m.in. akredytowanym dziennikarzem podczas wizyty Benedykta XVI w Polsce oraz relacjonowałem dla „Dziennika Polskiego" VII Zjazd Gnieźnieński w 2007 r. Jako przewodniczący samorządu w liceum często występowałem na forum całej szkoły,

dzięki czemu nauczyłem się bez stresu przemawiać publicznie. To przyczyniło się m.in. do tego, że zostałem rzecznikiem prasowym Collegium Europejskiego Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Po studiach wróciłem do Olkusza, bo jestem bardzo przywiązany do naszego miasta. Dzięki temu, że wiele osób pozytywnie kojarzyło mnie z działalności w szkole, zostałem mając zaledwie 20 lat najmłodszym Radnym Rady Miejskiej. Dziś mogę powiedzieć – że liceum nauczyło mnie wielu przydatnych umiejętności, które wykorzystuję w codziennym życiu – zarówno w pracy jak i działalności samorządowej.

Czy mógłbyś podać kilka wskazówek dla przyszłych przewodniczących?

Zawsze powtarzam moim młodszym znajomym, że warto być aktywnym, angażować się w różnego rodzaju akcje, wolontariat, działać społecznie. Okres licealny to świetny czas w życiu każdego człowieka. Trzeba go przeżyć z pasją i już teraz określać swoje priorytety. Aktywność procentuje.

Wywiad z **Bartłomiejem Paciejem**.

Wojciech Paciej: Sam zgłosiłeś swoją kandydaturę na przewodniczącego, czy zrobiłeś to za namową kolegów z klasy?

Bartłomiej Paciej: *To klasa wysunęła moją kandydaturę.*

WP: Jak wyglądała Twoja kampania wyborcza?

BP: *Sam nie brałem czynnego udziału w mojej kampanii, jednak zajął się tym mój sztab wyborczy, w którego skład wchodzili moi koledzy z klasy (Bartek Gmitruk, Grzegorz Tusznio i Witek Tatara), których serdecznie pozdrawiam. Stworzyli plakaty i namawiali do głosowania na moją osobę.*

WP: Czy stanowisko przewodniczącego wymagało od ciebie wyrzeczeń?

BP: *Musiałem się czasami zwalniać z lekcji, w czym pomagała mi moja wychowawczyni, pani mgr Anna Jurga. Niekiedy sytuacja wymagała tego, iż musiałem zająć się swoimi obowiązkami w czasie pozalekcyjnym.*

WP: Co należało do obowiązków przewodniczącego?

BP: *Jako przewodniczący byłem pośrednikiem między uczniami i gronem pedagogicznym, a w szczególności Dyrekcją. Przedstawiałem Pani Dyrektor pomysły i uwagi swoje i innych uczniów. Organizowałem również dyskoteki szkolne oraz pomagałem w organizacji innych uroczystości szkolnych.*

WP: Czy miałeś problemy z akceptacją Twoich pomysłów przez dyrekcję?

BP: *Nie miałem najmniejszych problemów. Bardzo dobrze współpracowało mi się z dyrekcją i wiedziałem, że mogę liczyć na wiele pomocnych rad i akceptację moich pomysłów.*

WP: Co udało Ci się zrobić dla szkoły, kiedy byłeś przewodniczącym?

BP: *Po wieloletniej przerwie samorząd zaczął organizować szkolne dyskoteki. Za pieniądze, które na nich zarobiliśmy, zakupiliśmy własne oświetlenie dyskotekowe. Nasza współpraca z dyrekcją zaowocowała zniesieniem zakazu opuszczania budynku szkoły w czasie przerw oraz przyspieszeniem remontu murka przed szkołą, na którym w ciepłe dni można teraz usiąść. Za fundusze samorządu uczniowskiego wynajęliśmy także grafficiarzy, którzy stworzyli profesjonalną grafikę Sali „U Wicka".*

WP: Jak wspominasz czas bycia przewodniczącym?

BP: *Wspominam go bardzo dobrze. Przez ten czas poznałem wiele osób. Zaowocowało to również dobrym kontaktem z gronem pedagogicznym.*

Wywiad przeprowadził Wojciech Paciej (kl. IId), zbieżność nazwisk nie jest przypadkowa.

Rodzice naszych uczniów – Szkole …

Trudno pisać o szkole nie wspominając o jej najważniejszych sojusznikach – Rodzicach.

Ich zaangażowanie i współpraca w sposób istotny wpływają na organizację i jakość życia Szkoły. Bez ich udziału niemożliwa jest realizacja programu wychowawczego, przygotowanie różnych imprez i uroczystości czy wreszcie poprawa warunków nauki. Spora część rodziców osobiście angażuje się w różne działania, współpracując z wychowawcami i dyrekcją szkoły, inni przekazują pieniądze na potrzeby Rady Rodziców. Oba sposoby wspierania szkoły są ważne ale pieniądze nie znaczyłyby tak wiele bez autentycznych działaczy.

W ciągu ostatnich 20 lat mieliśmy szczęście współpracować z ludźmi niezwykle aktywnymi i chętnymi do wspomagania szkoły. W latach 1991- 93 przewodniczącym Komitetu Rodzicielskiego był Wincenty Pomierny, a zastępcami Alicja Kudzia i Stanisław Adamczyk, księgową Krystyna Kwas, skarbnikiem – Krystyna Sasnal.

To z Nimi w ciągu jednego miesiąca przygotowaliśmy pierwszy oficjalny Zjazd Absolwentów z okazji 75-lecia Szkoły a w okresie 3 lat wykonaliśmy sporo istotnych prac remontowych w szkole; remont prawie 2 tys. m^2 dachu, wymiana legarów, podłogi i parkietu w górnej sali gimnastycznej, usunięcie betonowej wylewki, wykonanie ciężkiej izolacji i drewnianej podłogi w dolnej sali gimnastycznej. Dzięki fachowej pomocy architekta- pani Marii Pawlikowskiej zbudowaliśmy ganek osłaniający przejście między salami gimnastycznymi, bramę wjazdową, ganek głównego wejścia. Dodać należy, że szkoła nie dysponowała zbyt dużymi funduszami- część finansów pochodziła ze składek rodziców ale większość to darowizny firm i zakładów pracy. Z panem Pomiernym odwiedziliśmy w Olkuszu i w okolicach wszystkich, którzy mogli nas wesprzeć w remontach. Pomoc uzyskaliśmy od wielu osób; znaczące było wsparcie ówczesnego burmistrza Mariana Bilińskiego a potem Andrzeja Ryszki, kierownika Urzędu Rejonowego- Leszka Konarskiego, dyrektora Olkuskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego- Wojciecha Pawlikowskiego, dyrektora OFNE- Adama Przewięźlikowskiego, dyrektora ZGH - Czesława Robakowskiego. Zasługą tego ostatniego była pierwsza sala komputerowa w szkole. Od początku współpracowaliśmy z małą wówczas firmą Stanisława Pacieja - prace wykonywane były solidnie i zawsze jakaś część bezpłatnie. Społeczną funkcję inspektora nadzoru pełnił inżynier budowlany Janusz Curyło (przez 6 lat), potem inż. Marek Marzec i inż. Jerzy Zembura. Prace elektryczne np. wymiana oświetlenia dolnej i górnej sali gimnastycznej to efekt pracy Jerzego Cichego, Marka Marca, a potem Mariana Stefaniaka. Darowizna 300m2 desek na podłogę sali gimnastycznej to Stanisław Supernak.

W latach 1993-96 pracy Komitetu Rodzicielskiego przewodniczy Piotr Szymborski oraz Andrzej Brzeziński, Barbara Czerniak, Wit Girek. To razem z panem Szymborskiem jeździliśmy dwukrotnie do Opoczna, by zakupić nieosiągalne wówczas płytki ceramiczne do szkolnych łazienek. Udało się nam „załatwić" prawie 400 m^2 i ruszyła generalna przebudowa toalet. Tylko w naszej szkole w 1996r. miały europejski standard. Za ogromne wówczas pieniądze zmieniono wylewki II piętra i położono szwedzki tarket – do dziś korytarz wygląda pięknie.

Aktywiści z lat 1996-99 to przewodniczący Kazimierz Rogóż oraz Andrzej Brzeziński, Zbigniew Trzciąkowski, Jolanta Zbieg, Bogusława Pawełkiewicz, Jan Curyło, Marek Marzec.

Lata 1999-2003 to prezesi, Grzegorz Polak, Jerzy Zembura oraz Ryszard Lekston. W dalszym ciągu pracujemy nad polepszeniem stanu technicznego budynku – po raz pierwszy od wielu lat malujemy wszystkie pomieszczenia, stopniowo wymieniamy posadzki w salach lekcyjnych, oświetlenie korytarzy i sal oraz wykonujemy posadzkę z tarketu na korytarzu parteru. Jest już trochę łatwiej, bo od 2000 roku organem prowadzącym zostaje Starostwo Olkuskie. Z pieniędzy rodziców przestajemy finansować np. zakupy środków czynności, remonty awaryjne. Można wreszcie zadbać

o zakup sprzętu szkolnego i pomocy dydaktycznych.

Lata 2003-2006; pracom Komitetu Rodzicielskiego przewodniczy Tadeusz Chwast, przy pomocy Przemysława Dyrdy, Stanisława Babiucha i księgowej Marzeny Kapuścińskiej. Od 2007 roku Komitet zmienia nazwę na Rada Rodziców, funkcję przewodniczącej obejmuje Agata Piś. W Radzie pracuje także Edmund Gmitruk, Beata Sokół, Dariusz Węglarz. Od 2009 roku do chwili obecnej szefem Rady jest Agnieszka Kaim i Dariusz Węglarz.

Pracują przy aktywnej pomocy Krzysztofa Bigaja, Marka Kani i księgowej Iwony Kulig.

Ostatnie lata działalności Rodziców to głównie remonty, wynikające z bieżących potrzeb np. malowanie sal gimnastycznych, korytarzy i sal lekcyjnych, wymiana oświetlenia korytarza na parterze i drugim piętrze. Spore pieniądze inwestowaliśmy w zakup sprzętu dydaktycznego; kilkanaście dużych telewizorów (42”), odtwarzaczy, radiomagnetofonów, uzupełniamy sprzęt sportowy.

Od 2005 roku – wymianą okien na sali gimnastycznej rozpoczęło swój wkład w remonty szkoły Starostwo Olkuskie. W roku szkolnym 2006/07 nakładem 1,5 mln zł wykonano odwodnienie terenu szkolnego, nową kanalizację i wzmocniono fundamenty budynku, ratując go przed katastrofą budowlaną. W dwu następnych latach Starostwo wymieniło wszystkie okna w szkole, posadzkę pierwszego piętra oraz posadzki w kilku salach lekcyjnych, w bibliotece i sekretariacie. Wykonano w 2010 roku kolejny generalny remont dachu całości obiektu.

W chwili obecnej szkoła dysponuje salami lekcyjnymi wyposażonymi w meble zgodne z wymogami BHP oraz niezbędne pomoce dydaktyczne, dwoma nowymi pracowniami komputerowymi, pracownią multimedialną (wkrótce powstanie druga), dwoma salami gimnastycznymi.

Co trzeba jeszcze zrobić w szkole? Przede wszystkim dbać o budynek i inwentarz, bo w tym zakresie wykonano wszystkie niezbędne remonty i zakupy. Ważnym zadaniem, do tej pory niewykonanym ze względu na ogromne koszty, jest budowa zewnętrznych boisk sportowych. Teren szkolny pełen zadbanej zieleni byłby świetny do zajęć z wychowania fizycznego. Zaangażowanie rodziców, jak zawsze, będzie bardzo potrzebne Szkole.

Remont nieczynnej kotłowni zamienionej na klub uczniowski „U Wicka”

Otwarcie klubu

Przewodniczący Rady Rodziców – W. Pomierny

Przewodniczący Rady Rodziców – W. Pomierny w towarzystwie maturzystów

Przewodniczący Rady Rodziców – P. Szymborski

Nasze tradycje

I Liceum Ogólnokształcące im. Króla Kazimierza Wielkiego jest szkołą dumną ze swojej tradycji, którą budujemy od ponad 90-ciu lat. Szkolne święta i zwyczaje są wciąż wzbogacane, kolejne pokolenia uczniów i nauczycieli dorzucają coś do wspólnej historii szkoły, są pomysłodawcami kolejnych cyklicznych imprez i uroczystości. Na stałe do szkolne tradycji wpisały się: ślubowania dla klas pierwszych, apele w Rocznicę Zawieszenia Krzyża, szkolne uroczystości związane ze Świętem Niepodległości, szkolne i klasowe wigilie, Juwenalia. Zwyczajem lat ostatnich stały się także Dni Otwarte dla Gimnazjalistów.

Ślubowania…

bo nowych uczniów trzeba godnie przyjąć i powitać. Organizatorem tych uroczystości jest zawsze jedna z klas drugich. Oficjalna część imprezy ma co roku podobny przebieg, jej najważniejszą częścią jest przysięga składana przez wszystkich pierwszoklasistów przed sztandarem szkoły. Najwięcej emocji wśród ślubujących wzbudza jednak część nieoficjalna. Klasy drugie prześcigają się w pomysłach na dziwaczne konkursy, które mają sprawdzić pomysłowość, poczucie humoru, talenty artystyczne i towarzyskie nowych kolegów, bywa nierzadko, że i rozpoczynający pracę z nowymi klasami wychowawcy nie zostają oszczędzeni i razem ze swoimi wychowankami zdają trudny egzamin przed zgromadzoną w sali gimnastycznej publicznością.

Rocznice zawieszenia Krzyża

To kolejna cykliczna impreza organizowana corocznie w październiku. W tym roku szkolnym obchodziliśmy już 29 rocznicę. Zwyczajem ostatnich lat stało się, by w tych apelach pod krzyżem brały udział pierwsze klasy, które w ten sposób zapoznają się z ważnym fragmentem historii szkoły. Przypomnieniu tamtych wydarzeń towarzyszy zawsze piękna oprawa artystyczna, którą zajmują się nasi księża i katecheci.

Uroczystość „Pod Krzyżem" – wystąpienie mgr. D. Cockiewicz

Poczet Sztandarowy Szkoły na uroczystej rocznicowej Mszy św.

Uroczystość 25-lecia zawieszenia Krzyża – wśród zaproszonych gości biskup S. Szymecki oraz ks. dziekan S. Rogula

Szkolny zespół muzyczny z solistą W. Bajerem

Święta Niepodległości

Apele, które towarzyszą Świętu Niepodległości w naszej szkole, są przygotowywane ze szczególnym zaangażowaniem, to najważniejsze ze świąt państwowych przypadających w roku szkolnym, w którego przygotowaniu nie przeszkadzają inne obowiązki (np. matura). Najczęściej organizatorami tych imprez są nauczyciele języka polskiego, historii, WOS-u, to od ich pomysłowości zależy charakter obchodów każdego roku. Możemy wspominać historyczne wykłady prof. Danuty Cockiewiczowej, filmy nakręcone przez młodzież pod kierunkiem prof. Piotra Rochowskiego, w których zaprezentowano historyczne miejsca Krakowa związane z walką o niepodległość. Organizowaliśmy też rajdy szlakiem niepodległości, odwiedzając np. miejsca historycznych bitew w naszej okolicy. Najczęściej jednak świętujemy ten dzień uroczystym apelem w sali gimnastycznej. Co roku ten apel jest okazją do zaprezentowania największych szkolnych talentów aktorskich, muzycznych, piosenkarskich lub do odkrycia zupełnie nowych artystycznych indywidualności. Ambicją organizatorów jest zgromadzenie jak największego zespołu muzycznego z jak najbardziej urozmaiconymi instrumentami muzycznymi. Na tę okazję też zawsze zostaje sformowany chór dzielnie wspomagający solistów.

Uroczysta akademia szkolna

Juwenalia

Dni Patrona Szkoły to wyjątkowe święto w I Liceum Ogólnokształcącym. Tradycja ta wyrosła z uroczystości poświęconych Królowi Kazimierzowi Wielkiemu, na które w latach osiemdziesiątych składały się akademie szkolne i wycieczki do Krakowa. Młodzież w krypcie wawelskiej składała kwiaty na sarkofagu patrona. Z biegiem lat świętowanie zaczęło zmieniać swój charakter i stało się mniej oficjalne. Dyrekcja symbolicznie przekazuje wtedy władzę w ręce przewodniczącego Rady Uczniowskiej, pełniącego funkcję króla społeczności szkolnej. Młodzież i nauczyciele przebierają się w niecodzienne stroje, klasy przygotowują programy artystyczne. Kiedyś konsekwentnie nawiązywały one do średniowiecza- epoki, w której żył patron, często gościliśmy więc na korytarzach szkolnych i w salach lekcyjnych czarownice, rycerzy, damy dworu, dzisiaj tematyka wykracza poza te zagadnienia i zdarzają się dni bajek, filmów czy teleturniejów. Uczniowie uczestniczą w różnego rodzaju zabawach i konkursach. Jeden z absolwentów (Marcin Łaskawiec) tak wspomina te wydarzenia

„*W czwartkowe przedpołudnie dyrektor I LO Zdzisława Wasilewska, w obliczu nadciągających tłumnie istot iście z piekła rodem, zmuszona została po dobroci złożyć władzę w szkole pod postacią symbolicznej maczugi, w ręce samego Lucyfera. Szkolne sale i korytarze jak zwykle tętniły życiem (tym razem chyba jednak pozagrobowym). Wampiry, duchy, potwory, czarownice, wiedźmy, mumie oraz inne tego typu ustrojstwa oblegały tego dnia szkolne mury. Nauczycielki pod wpływem tego całego zamieszania postradały zmysły upodabniając się do ,, niepożądanych gości”. Nie było mowy o zwyczajnych zajęciach lekcyjnych. Wszędzie ,,hulanki, swawola”, jak na piekielne zwyczaje przystało. Nawet osamotniony ,,pogromca duchów” nie miał dzisiaj nic do powiedzenia . Można było przewidzieć, że diabeł postanowił sobie tego dnia wyprawić bal. Czarownice z zaświatów tłumnie ściągały na salę gimnastyczną, którą to upatrzyły sobie na miejsce szabatu. Za nim z korytarzy i sal szkolnych, zjawiła się reszta diabelskiego pomiotu, aby oglądać ten bluźnierczy spektakl. Po zmierzchu wszystko w tajemniczy sposób ucichło. Niestety, okazało się to tylko wstępem do wydarzeń, które miały się rozegrać nazajutrz. Kierownikiem piątkowego zamieszania okazał się tym razem ,,Naczelny psychiatra szkolny”, który w obliczu nieudolności ministerstwa postanowił wziąć reformę we własne ręce. Na efekt nie trzeba było czekać długo. Od dawna było wiadomo, że w szkole znajduje się ogromna liczba pacjentów (nierzadko ciężkie przypadki), którymi należy się natychmiastowo zająć. Sprawnie przeprowadzona akcja (należy po raz kolejny podkreślić doskonałą współprace nauczycieli), zamieniła I LO w szpital psychiatryczny. Doraźne leczenie szczególnych przypadków odbywało się tradycyjnie na Sali gimnastycznej. Resztą chorych uczniów zajęli się ,,osobiści psychiatrzy” poszczególnych klas. Nad przebiegiem kuracji czuwała wesoła załoga czołgu ,,Rudy 102-4A” (Szarik zaginął w tłumie). Ku ,,nieszczęściu” uczniów, leczenie przebiegło bardzo sprawnie, tak że nikt nie zdołał nawet spostrzec kiedy ,, Naczelny psychiatra szkoły” zwrócił maczugę - symbol władzy w LO - prawowitej Dyrektorce.*

Tak, w dużym skrócie, wyglądało tegoroczne Święto LO, tradycyjnie zwane Juwenaliami. Corocznie od wielu lat w te dni uczniowie świętują symbolicznie przejęcie władzy w liceum. Organizowane są dyskoteki, konkursy, uczniowie przebierają się i przygotowują programy artystyczne. W szkole panuje wyjątkowa atmosfera !”

Nastrój świątecznej zabawy udziela się także Dyrekcji i nauczycielom – tutaj Pani Dyrektor Z. Wasilewska (w królewskiej koronie) w otoczeniu szkolnych przebierańców.

Wybór najbardziej „wampirycznego" przebrania.

Do konkursu na najbardziej fantazyjne przebranie mogłoby stanąć i Grono Pedagogiczne;
od lewej: mgr A. Jurga-Rychlińska, mgr A. Kubańska, mgr K. Chojowska, mgr B. Szymczyk-Bąchór, mgr R. Dylewska, mgr A. Baran, mgr E. Tkaczewska, mgr M. Macek, mgr A. Miszczyk

Próbny lot na miotłach

Panowie pozazdrościli urody i elegancji swoim koleżankom – może ten niezwykły makijaż oszuka jakiegoś wampira?

Jeżeli szkoła na jeden dzień Juwenaliów zamienia się w szpital, to trzeba ocenić przydatność personelu i cierpliwość pacjentów

Wigilie

To następny szkolny zwyczaj, który zmienia się i ewoluuje z upływem lat. Jedną z pomysłodawczyń tego szkolnego święta była kilkanaście lat temu prof. Anna Miśków, która zaproponowała spotkanie pod hasłem: „Kolędy różnych narodów". Nauczyciele języków obcych wykonali poważną pracę, poszukując tekstów, melodii, a później ćwicząc śpiew ze swoimi klasami. Przez kilka lat w sali gimnastycznej rozbrzmiewały 21 grudnia kolędy w językach polskim, angielskim, niemieckim, francuskim, włoskim, a nawet … rosyjskim, bo prof. Teresa Żuchowska, pokonując wszelkie trudności, także zdobywała właściwe teksty i melodie.\

Ogromny wkład w organizację tych spotkań znowu włożyli księża i katecheci, to dzięki nim zmieniały się nasze wigilijne spotkania. Pojawiły się w nich teatralne scenki związane tematycznie z Bożym Narodzeniem, śpiewaliśmy w ich czasie więcej polskich kolęd. Z pewnością zachwyciły wszystkich spotkania wigilijne organizowane przez ks. Piotra Pilśniaka, któremu udało się rozśpiewać całą szkołę. Ks. Pilśniak zasłynął najliczniejszym i najbardziej radosnym chórem w historii I LO, w dodatku ubranym w czapeczki św. Mikołajów. Zapamiętamy także niezwykłą kreację aktorską ks. Zbigniewa Mularczyka, który zaskoczył wszystkich swoim poczuciem humoru i talentem w roli Pana Boga. Każde spotkanie wigilijne kończy się łamaniem opłatkiem przez wszystkich obecnych na sali.

W ostatnich latach ogromną popularność zdobywa także zwyczaj organizowania sobie spotkań wigilijnych przez poszczególne klasy, na stołach królują prawdziwe potrawy wigilijne. To jedyny taki dzień w roku, kiedy szkolnymi korytarzami snują się zapachy śledzi w oleju, barszczu z pasztecikami, cynamonu, wanilii i skórki pomarańczowej…

Szkolne Jasełka

Chór ks. P. Pilśniaka

Studniówki…

…to najmilsze wspomnienia w pamięci każdego absolwenta (nawet piszącej ten tekst osoby, której studniówka z racji stanu wojennego zakończyła się przed godziną 22). Ile emocji budzi co rok znalezienie odpowiedniej osoby towarzyszącej, nauka poloneza, wybór kreacji… Każdy rocznik licealnych absolwentów swoją studniówkę zapamiętał inaczej, zresztą nasze bale maturalne także się zmieniały z upływem czasu. Nasi starsi absolwenci, którzy przeżyli studniówkę w szkole, zapamiętali przede wszystkim kilka tygodni przygotowań dekoracji szkolnej klasy, w której mieli usiąść do studniówkowej uczty. Obmyślanie projektu, zdobywanie odpowiednich materiałów (wtedy okazywali się bezcenni rodzice zatrudnieni np. w Kluczewskich Zakładach Papierniczych), losowanie klas, przydział dodatkowych sal do dekoracji - to zaprzątało głowy maturzystów i ich wychowawców przynajmniej od listopada. W ostatnim tygodniu przed balem cała szkoła zamieniała się w wielki plac robót plastycznych, w salach i na korytarzach wyrastały drzewa, domy, pałace, ulice – prawie naturalnych rozmiarów. Na pierwszym piętrze szkoły można było w ciągu kilku chwil przenosić się z średniowiecznych zamczysk do wnętrza piramid, z lodowych jaskiń na ulice Paryża i Wenecji, do piekła i na sabat czarownic, do chińskich pałaców i w kosmiczne przestrzenie – wyobraźnia uczniów nie znała żadnych ograniczeń. Ten okres przygotowań dekoracji zgodnie przez wszystkich był uznawany za przyjemniejszy od samej studniówki (oczywiście nie licząc sprzątania po studniówce…). Wiele godzin spędzanych wspólnie przez uczniów każdej klasy – czasem do późnych godzin nocnych – konieczność wspólnego działania potrafiła uczynić grono wypróbowanych przyjaciół z najbardziej skłóconej klasy.

Dekoracje studniówkowe

Dekoracje studniówkowe

Zmieniały się czasy – i pojawiły się nowe możliwości, studniówki coraz chętniej i śmielej wychodziły poza mury szkoły. Pierwsze ścieżki przecierał prof. Jacek Sypień ze swoją klasą humanistyczną, który zrealizował pełen fantazji plan urządzenia studniówkowego balu na promie płynącym ze Świnoujścia do Sztokholmu. Gdzie nas potem nie było… Uczniowie i ich rodzice prześcigali się w wyszukiwaniu miejsc eleganckich, ciekawych i… często mocno oddalonych. Dojazd na miejsce stawał się coraz bardziej skomplikowaną operacją logistyczną (czasem ostatni kawałek drogi trzeba było pokonać piechotą w balowych pantofelkach), ale było warto, bo zatańczyć poloneza w historycznych wnętrzach zamku w Niepołomicach czy balowej sali Hotelu Europejskiego w Krakowie, nie jest dane każdemu.

Studniówka 2008 – „poloneza czas zacząć"

Na zdjęciu od lewej: mgr A. Grzanka, mgr A. Kubańska, mgr M. Sosińska, mgr B. Matusik, mgr M. Bryzik, mgr A. Ciepły, mgr E. Brzeska, mgr R. Dylewska, E. Leśniewska-Sowa, mgr K. Chojowska, mgr B. Drzewiecka, mgr E. Kociołek, mgr A. Kasprzyk; na dole: mgr R. Wasilewski, mgr G. Kaszewski

Krzyż, który stał się nam Bramą.

Kto po raz pierwszy przekracza progi I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu, ten niewątpliwie musi się zadumać. Oto na głównej ścianie hallu tej szkoły zobaczy wielką czarną tablicę pamiątkową, a obok niej równie ogromny krzyż. Pod nim stale stoją kwiaty, a pod tablicą często płonie znicz. Mają te dwa znaki polskości i wiary swoją dramatyczną historię. /…/

Krzyż został zawieszony w pamiętnym 1981 roku. Na dwa miesiące przed stanem wojennym, w atmosferze euforii wywołanej powstaniem „Solidarności", ale także w czasach dyktatury komunistycznej i zniewolenia zrodził się pomysł zaproszenia do szkoły nowo mianowanego ordynariusza diecezji kieleckiej, ks. biskupa Stanisława Szymeckiego. Pomysł w owych czasach niezwykle śmiały, by nie powiedzieć, zuchwały. Inicjatywę, której autorką była p. mgr Krystyna Lisak, podjęli natychmiast księża, większość nauczycieli, uczniowie i ich rodzice. Dzięki decyzji Rady Pedagogicznej, w atmosferze skandalu, którą próbowały wywołać władze polityczne i oświatowe, pomysł mógł stać się faktem. Grupa inicjatywna ustaliła również, że spotkanie ks. biskupa z młodzieżą powinno zostać upamiętnione znakiem wiary. I tak oto zrodził się nowy pomysł – zawieszenia Krzyża w hallu szkolnym. Mimo trudności i protestów dyrekcji Krzyż został umocowany na ścianie w ciągu kilku minut na oczach zdumionych ludzi, tuż przed przybyciem ks. biskupa. Powitanie Dostojnego Gościa, odśpiewana wspólnie „Rota", wiersze o treści religijnej – wszystko to wywoływało nieznane dotąd uczucia. Dokonywał się w świadomości zebranych zwrot ku innemu pojmowaniu rzeczywistości. Samo spotkanie ks. biskupa z młodzieżą dostarczyło nowych emocji. Okazało się bowiem, że przybyli na nie, mimo zakazów, uczniowie z innych szkół, jawnie demonstrując przy pomocy transparentów swoją tożsamość i solidarność z kolegami z Liceum. Trudno dzisiaj odtworzyć słowa, które zostały wypowiedziane przez ks. biskupa oraz przez przedstawicieli młodzieży – ważne było samo spotkanie i fakt zawieszenia Krzyża, który odtąd „objął" swoimi ramionami żywych i umarłych" (słowa ks. Witczyka)

„(...) dzieje pozornie są zamęt,
Gdy w gruncie są: siła i ładność szeroka"

(C. K. Norwid)

O trafności słów poety można się było przekonać dopiero po latach. Od 19 października 1981 roku, czyli od daty zawieszenia Krzyża, przyszły złe czasy dla nauczycieli, a nawet dla uczniów i pozostałych pracowników szkoły. Karom, szykanom i szantażom nie było końca. Odpowiedzią na nie był opór znacznej części Grona Pedagogicznego a także próby poszukiwania nowych form aktywności. Również uczniowie wyraźnie akcentowali swoją niezgodę wobec ideologii. 13-go każdego miesiąca formowali się w milczących szeregach podczas przerw, przynosili kwiaty pod Krzyż, chociaż za to groziły surowe kary, a także mieli odwagę zadawać kłam współczesnej rzeczywistości historii. Niechęć władz koncentrowała się najbardziej na Krzyżu. Planowano usunięcie Go ze szkoły. Pod pozorem gruntownego remontu postanowiono wyburzyć ścianę, na której wisi, ale ekspertyzy wykazały, że „naruszy to fundamenty całej konstrukcji". Krzyż okazał się nienaruszalny.

Po czasach zamętu przyszedł spokój i ład – zgodnie z oceną poety. Dzisiaj Krzyż dla nikogo nie stanowi niebezpieczeństwa, wręcz przeciwnie, otwiera drogę do nowych przestrzeni, inicjatyw i działań. Traktowany jest z czcią i szacunkiem /…/

(obszerne fragmenty artykułu Pani Profesor Marii Wilk przedrukowane za „Pokój Wam" 10 listopada 1996 roku)

Wizytacja

Olkusz, wtorek - 14.X.1981r. godzina 15:30. Rodzice, którzy od godziny 12.00 czekali na podanie decyzji Rady Pedagogicznej, zadowoleni wychodzą z gabinetu dyrektora. Nie mogło być inaczej. Obradująca wczoraj Rada Pedagogiczna wyraziła zgodę na prośbę młodzieży i rodziców o zorganizowanie w szkole spotkania z ks. biskupem Stanisławem Szymeckim, ordynariuszem kieleckim, który będzie wizytował parafię Olkusz w dniach 17-19.X.1981r.

Ta radosna nowina błyskawicznie obiegła miasto ustawione w kolejkach. 19.X o godzinie 14 młodzież spotka się z ks. biskupem w swojej szkole. Zaledwie pięć dni na przygotowania. Chór szkolny już ćwiczy śpiew „Bogurodzicy", ktoś podpowiada, że wypadałoby również zaśpiewać „Gaude Mater". Pozostało dwa dni na próby. Wiadomo już, że w poniedziałek przerwy między lekcjami będą skrócone tak, aby wszyscy mogli zdążyć na 14.

Poniedziałek - 19.X. Przed godzina 14 przybywają do Liceum im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu delegacje młodzieży z Technikum Budowlanego, z Zespołu Szkół Zawodowych przy OFNE, z Zespołu Szkół Mechaniczno-Samochodowych, z Zespołu Szkół Ekonomicznych, jest też grupa rodziców i absolwentów. Przedstawiciele rodziców i młodzieży montują duży krzyż obok tablicy pamiątkowej w głównym hallu szkoły. Do szkoły przybywa Ks. Biskup i towarzysząca mu grupa księży. W progu szkoły powitanie Gościa przez dyrektora i dwie osoby z grona pedagogicznego - witają po staropolsku - chlebem i solą. Dyrektor prowadzi Gościa na salę gimnastyczną. Słychać donośny śpiew „My chcemy Boga". Śpiewa po brzegi wypełniona sala.

Po słowie dyrektora szkoły przemawia przewodniczący koła „Solidarność" przy LO profesor Józef Januszek. Akcentując wolność człowieka i płynącą z niej odpowiedzialność wyraża nadzieję, że szkoła i Kościół przyczynia się skutecznie do powstania warunków, w których młodzież polska będzie kształcić się i wychowywać na ludzi odpowiedzialnych, wolnych od zakłamania, strachu i lęku, podejmujących z wewnętrznej potrzeby serca i umysłu obowiązki, zadania i prace dla Ojczyzny, która znajduje się obecnie w wielkiej potrzebie.

Potem przemawiają: przedstawicielka rodziców, absolwent LO, uczennica III klasy.

Wreszcie kolej na Gościa. Padają słowa: „Cieszę się z dwóch rzeczy: że chwila obecna jest bardzo uroczysta, a równocześnie bardzo prosta. Ja nie bez tremy tu przybyłem. Takie spotkanie niebywałe, pierwsze - ale czujemy się dobrze. Dziękuję wszystkim, którzy przybyli na to spotkanie za to, że chcą wykazać, że to co w tej chwili dzieje się w tej szkole, jest sprawą nie tylko tej szkoły, jest sprawą naszą polską. Patrząc na młodzież raduje się serce z tego, że ta młodzież jest młodzieżą myślącą, mądrą, zdolną. Jesteśmy dumni z naszej polskiej młodzieży. Dziękuję za zaproszenie na to spotkanie całej młodzieży tej szkoły.
Dziękuję całej szkole za dobrą pracę i dla młodzieży, i dla miasta, dla Polski. Sprawa wychowywania jest zawsze ogromnie ważna. Przyszłość naszej Ojczyzny buduje się tu. Pragnę podziękować za to, że ta szkoła dała nam wielu kapłanów. Wśród nich mamy rektora Seminarium Duchownego w Kielcach.

Podejmuję wątek krzyża. Aby zawiesić krzyż trzeba być kimś, trzeba być człowiekiem wartościowym. Jestem przekonany, że to, co się dziś dokona w tej szkole, będzie rękojmią bardzo wysokiego poziomu etycznego tutejszej młodzieży. Cieszę się, że mogę być wśród was. Będę opowiadał o tym spotkaniu. Życzę wam, abyście szli śladami wielkich ludzi. Wpatrujcie się nie tylko w największych. Wpatrujcie się w tych, którzy codziennie spełniają obowiązki nauczycieli, ojców i matek, którzy poświęcają się dla waszego wychowania. Wpatrujcie się w te wzory codziennie, które może niczym się nie wyróżniają jak tylko tym, że to są ludzie prości i wierni. I przez to wielcy."

Po przemówieniu Gościa modlitwa z „Kwiatów polskich” recytowana przez uczennicę III klasy przy akompaniamencie muzyki Chopina.

Teraz wszyscy przechodzą do głównego hallu, pod tablicę pamiątkowa poległych za Ojczyznę i nowo zawieszony krzyż. Śpiew „Bogurodzicy”. Wreszcie kulminacyjny moment uroczystości. Pada prośba młodzieży o poświęcenie nowo zawieszonego krzyża. Występuje też matka jednej z uczennic ze słowami: byłam uczennicą X klasy tej szkoły, gdy przy mnie usunięto krzyż z tego Liceum. Nie jest nowością to, że młodzież wprowadza dziś krzyż do swojej szkoły. Krzyż należy do tradycji tej szkoły. Następnie jeden z uczniów czyta słowa z Listu do Koryntian (1,17-25): „Nauka krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia”. Następuje modlitwa poświęcenia krzyża i tablicy pamiątkowej. „Niech krzyż ten utwierdza wiarę, pomnaża dobre czyny, przyczynia się do odkupienia dusz, niech pociesza, strzeże i broni przed każdym niebezpieczeństwem”. Ks. Biskup kropi krzyż i tablice pamiątkową wodą święconą. Podchodzą delegacje młodzieży z każdej klasy, składają kwiaty. Na końcu delegacji młodzieży podchodzi do krzyża profesorka Krystyna Lisak i profesor Stanisław Marynowski. Także składają kwiaty i całują krzyż. Jeden z uczniów recytuje wiersz Norwida „Krzyż i dziecko”, a uczennica „Nową Rotę”.

„Poświeciłem wam ten krzyż, który powiesiliście - mówi Biskup - nawiązując do starych tradycji. -Pamiętajcie, że jesteście zakorzenieni w tej starej tradycji, w tej historii naszej czasem bolesnej, czasem układającej się w znak krzyża, może bardzo często nawet, ale jakże pięknej. Niech w cieniu tego krzyża pozostanie pamięć tych, którzy złożyli życie. Niech w cieniu tego krzyża żyją żywi, dzisiejsi Polacy. Krzyż zwycięża przez to, że jest znakiem służby, że jest szacunkiem wobec każdego człowieka bez wyjątku i służy każdemu człowiekowi jakiekolwiek by miał przekonania”.

Uroczystość kończy się odśpiewaniem „Boże coś Polskę”.

KS. HENRYK WITCZYK

Przedrukowano z „Tygodnika Powszechnego” z dn. 15.11.1981r.

„Serce Szkoły”

Prof. Stanisław Jakubas. Wspomnienie o Krzyżu w I LO.

Nie pamiętam dokładnie roku, ale było to na początku lat osiemdziesiątych, w ten ponury, smutny czas kiedy sklepy były puste, a po chleb stało się 3 godziny w kolejce, która miała 50 m. (do drzwi piekarni) bo w środku kłębił się tłum, a połowa tego tłumu miała legitymacje uprawniające do zakupu bez kolejki. To był chyba początek jesieni, taki smutny ciemny wieczór. Prezes Jarno (bo w tym czasie był prezesem PTTK) przyszedł do mnie i poprosił o narysowanie postaci Chrystusa na krzyżu. Nie powiedział, po co i dla kogo, ani gdzie będzie wisiał. Określił tylko mniej więcej wymiary i już. Dawniej, przed moimi studiami na ASP współpracowaliśmy trochę, robiąc w jego warsztacie ślusarskim na ul. Górniczej świeczniki i inne formy z żelaza. Właściwie jego głównym plastykiem był Rysiek Kaczor, ale Rysiek ożenił się i wyjechał. Marian Jarno przyszedł więc do mnie. W ciągu kilku dni rozrysowałem postać Chrystusa w skali 1:1 na papierze milimetrowym, i oddałem rysunek prezesowi do wykonania. Po wielu latach ze wzruszeniem rozpoznałem swój rysunek w krzyżu, wiszącym w I Liceum Ogólnokształcącym. Szkiców nie wyrzucam, więc zachowały się w dobrym stanie. Przekazałem je do Liceum, żeby w jakiś sposób żyły, bo u mnie leżałyby w archiwum, wśród setek innych papierów.

Stanisław Jakubas
Olkusz 18 02 2009

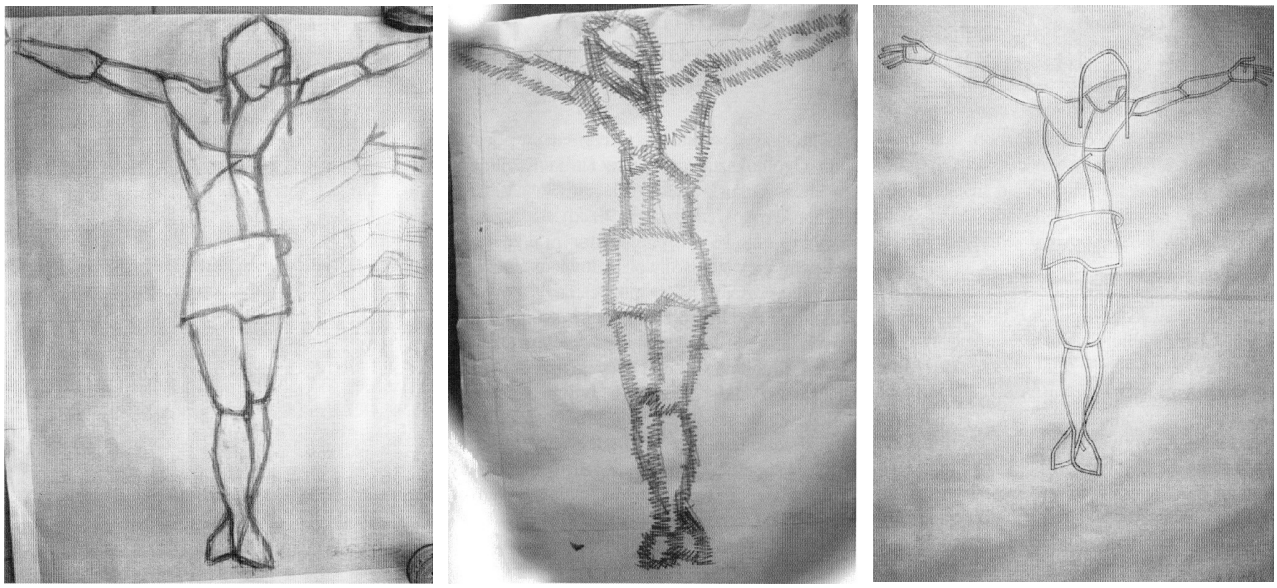

Trzy szkice studyjne postaci Chrystusa – prof. S. Jakubasa

Przedrukowano z Zeszytów Historycznych Olkusza Numer 7/2009

JUBILEUSZE

Jubileusz 75-lecia (12-13 X 1991)

Obchody jubileuszu 75-lecia I LO były jednocześnie pierwszym oficjalnym, organizowanym przez Szkołę Zjazdem Absolwentów. Dość szczególnym, bo od 1 września 1991 roku nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora. Nowe dyrektorki – absolwentki szkoły – Zdzisława Wasilewska i z-ca Maria Łaskawiec miały zaledwie miesiąc czasu na przygotowanie imprezy. Komitet Organizacyjny pod przewodnictwem Anny Miśków wraz z całym Gronem Pedagogicznym dokonywał cudów organizacyjnych. Bezgraniczne zaangażowanie wszystkich nauczycieli, pracowników administracji i obsługi oraz bardzo aktywnej grupy absolwentów na czele z Eugeniuszem Forysiem zaowocowało dobrze zorganizowaną imprezą z niepowtarzalnym emocjonalnym klimatem.

W sobotę 12 X o godz. 1000 na hali sportowej MOSiR-u otwarto Zjazd Absolwentów, w którym uczestniczyło ponad 1200 przybyłych z różnych stron kraju wychowanków Szkoły. Uroczystego otwarcia dokonał dr Innocenty Libura – najstarszy absolwent Szkoły (rok ukończenia – 1921) oraz Zdzisława Wasilewska i Anna Miśków. Piękny program artystyczny przygotowali Maria Wilk i Roman Nowosad. Drugą część zjazdu prowadzili znani absolwenci, aktor kabaretu „Elita" – Jerzy Skoczylas i dziennikarz Wojciech Majewski. Popłynęły wspomnienia…

O godz. 1300 wszyscy obecni przeszli do budynku Szkoły, gdzie odbyła się wzruszająca uroczystość pod tablicą pamiątkową i zawieszonym 10 lat wcześniej – Krzyżem. W tej części uczestniczył ks. biskup Piotr Skucha, odbył się także Apel Poległych przygotowany przez absolwenta – majora Jacka Łydkę.

Po uroczystości – zwiedzanie Szkoły i przygotowanych wystaw; pamiątkowych fotografii, osiągnięć literackich i naukowych nauczycieli i wychowanków, galerii obrazów absolwentów – artystów. W pokoju nauczycielskim odbyło się sentymentalne spotkanie wszystkich przybyłych na uroczystość nauczycieli (byłych i obecnych), a w pięknie przygotowanych salach lekcyjnych – spotkania absolwentów z minionych lat. Na sali gimnastycznej balowali wielbiciele tańca. Te cudowne chwile radosnych spotkań z kolegami i przyjaciółmi ze szkolnej ławy trwały do białego rana. Niektórzy prosto ze Szkoły szli do Kościoła Św. Andrzeja, gdzie o godz. 1000 odbyła się uroczysta niedzielna Msza Św. w intencji absolwentów, nauczycieli i uczniów I LO. Po niej – wszyscy udali się na cmentarz. Na grobach nauczycieli złożono kwiaty i zapalono znicze.

Najstarszy absolwent szkoły – dr Innocenty Libura *Dyrektor szkoły – Zdzisława Wasilewska*

V-dyrektorka szkoły mgr Maria Łastowska – tutaj jej absolwentka, dr Innocenty Libura
dyrektor Delegatury Kuratorium mgr Józef Januszek - wieloletni nauczyciel i d.
dyr. Zdzisława Wasilewska - absolwentka szkoły
V-kurator d/s ekonomicznych z Kuratorium Oświaty i Wych. - mgr Eugeniusz Woźniak

Spotkanie jubileuszowe – 75-lecie szkoły

Biskup P. Skucha i major J. Łydka – apel poległych

Absolwenci – szkolni koledzy i koleżanki prof. A. Jędrysika

Apel poległych

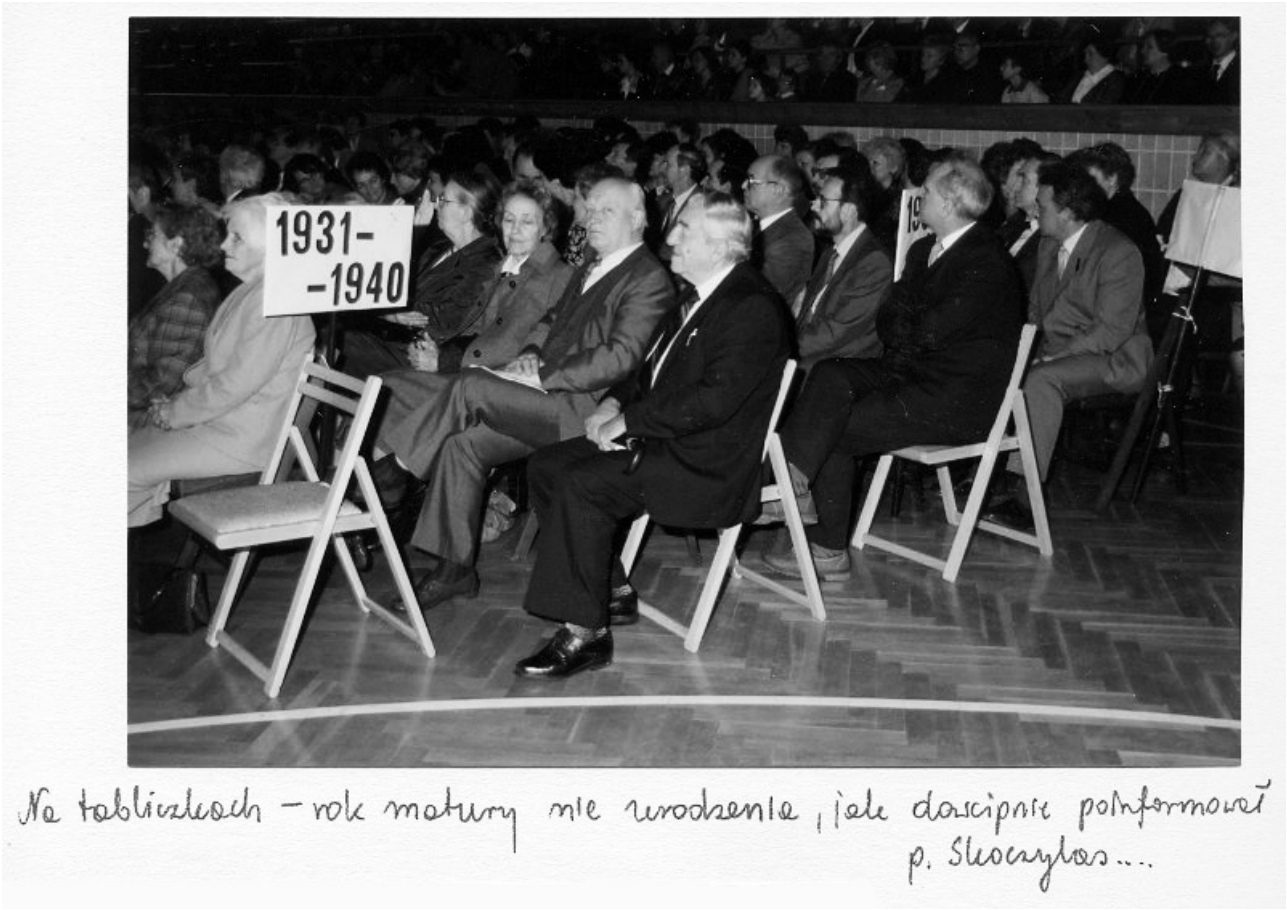

Na tablicach – rok matury nie urodzenia, jak dosłownie poinformował p. Skoczylas....

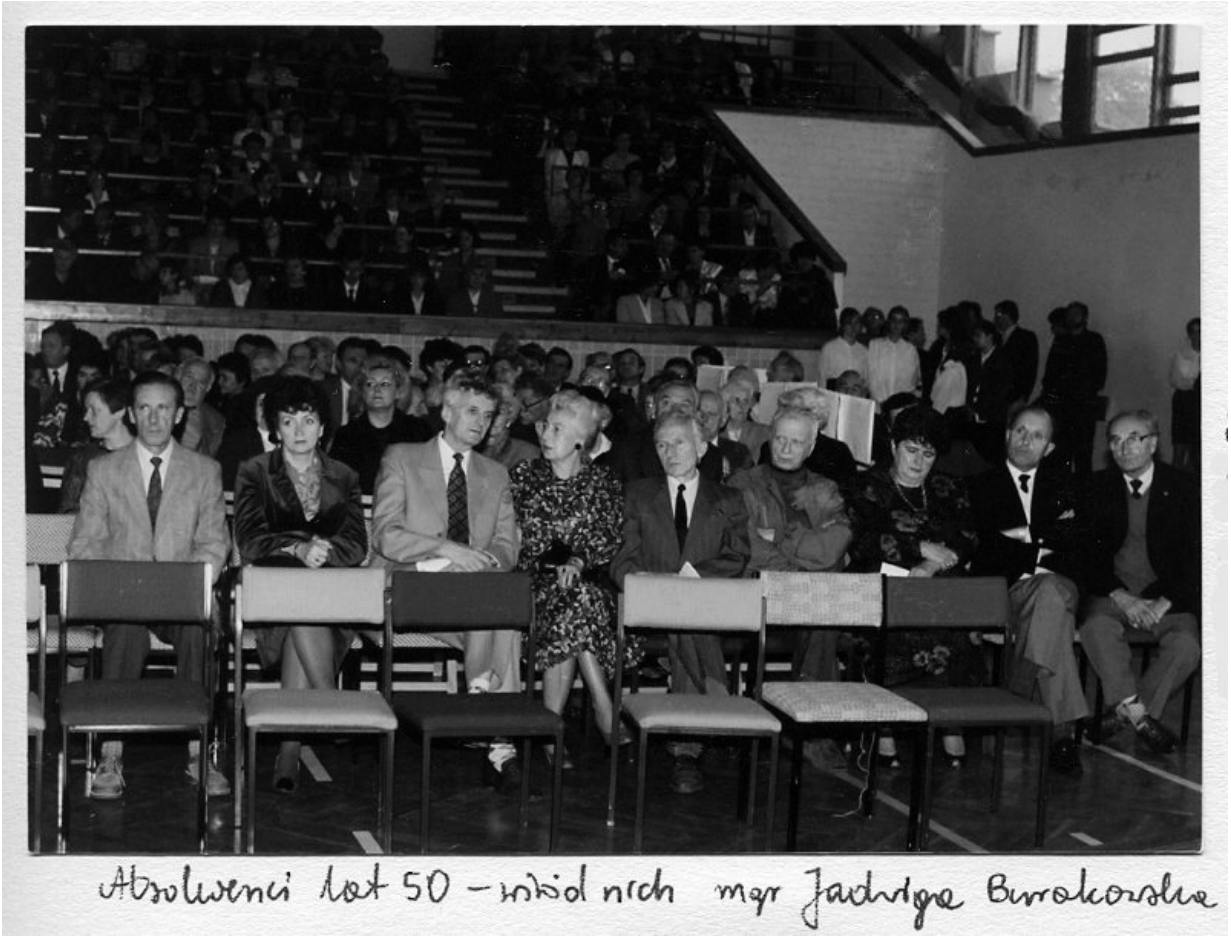

Ks. biskup sosnowiecki – Piotr Skucha

Absolwenci odwiedzają groby nauczycieli na cmentarzu w Olkuszu

Jubileusz 80-lecia (cykl imprez w r. szk. 1996/97)

Rok jubileuszowy rozpoczęto w dniu 2 września 1996 r. uroczystą inauguracją roku szkolnego wzbogaconą o referat okolicznościowy „Historia i tradycja I LO w Olkuszu" oraz program estrady poetyckiej „Spod szkolnej ławy" oparty na twórczości uczniów i absolwentów Szkoły. 8 września odbyła się Msza Św. w Kościele św. Andrzeja z udziałem absolwentów, uczniów i nauczycieli. Po mszy tradycyjnie odwiedzono groby zasłużonych nauczycieli i absolwentów spoczywających na olkuskim cmentarzu.

Centralna uroczystość jubileuszowa odbyła się 14 X 1996 r. w sali Miejskiego Domu Kultury. Połączono ją z wojewódzkimi obchodami Dnia Edukacji Narodowej, stąd gości witali: dyrektor szkoły – Zdzisława Wasilewska, burmistrz Olkusza – Andrzej Ryszka i Śląski Kurator Oświaty – Janina Pilardy-Kozarzewska. Koncert galowy w wykonaniu chóru szkolnego, solistów i teatru poezji – uczniów i absolwentów I LO przygotowała Danuta Cockiewicz i Anna Miśków. Anna Kajda zaprosiła na okolicznościową wystawę uczniowskich prac plastycznych związanych z jubileuszem Szkoły.

Tego samego dnia odbyło się w Szkole spotkanie jubileuszowe Grona Pedagogicznego z emerytowanymi profesorami, absolwentami Szkoły, rodzicami i zaproszonymi oficjalnymi gośćmi. Był piękny i smaczny tort jubileuszowy, galeria obrazów malarzy – absolwentów, wystawa dorobku wybitnych absolwentów i nauczycieli…. Spotkanie zakończyły tańce i serdeczne uściski… do następnego jubileuszu!

26 października w Kościele św. Andrzeja Apostoła odprawiono uroczystą Mszę św. celebrowaną przez ks. biskupa ordynariusza diecezji sosnowieckiej dr Adama Śmigielskiego z udziałem księży olkuskich oraz kapłanów – absolwentów Szkoły. W uroczystym pochodzie wróciliśmy do szkoły, by pod Krzyżem uczcić 15 rocznicę jego zawieszenia i spędzić razem miłe, wspomnieniowe popołudnie.

Inne ważne zdarzenia jubileuszowe to spotkanie młodzieży w dniu 7 listopada 1996 r. z Janiną Majewską – poetką i jedną z najstarszych absolwentek szkoły. Wydano jubileuszową antologię poetycką „Spod szkolnej ławy", ogłoszono konkurs „Szkoła w karykaturze i fraszce". Dzień Niepodległości – 11 listopada uczczono programem artystycznym ukazującym udział uczniów

olkuskiego liceum w walkach niepodległościowych, przygotowanym przez Danutę Cockiewicz w oparciu o Księgę Pamiątkową I LO.

4 grudnia w Dworku Machnickich zorganizowaliśmy wieczornicę literacką poświęconą twórczości wybitnego absolwenta Bogdana Szczygła – lekarza, pisarza, podróżnika, twórcy Muzeum Afrykanistycznego w Olkuszu (w 10 rocznicę Jego śmierci).

Od stycznia do maja 1997 roku odbywały się w szkole liczne spotkania z wybitnymi absolwentami, bal absolwentów, rozstrzygnięcie konkursów plastycznych i literackich połączone z wystawą i nagrodami. W czerwcu wydano specjalny numer szkolnej gazety „Ekspress Kazika", jubileuszowy biuletyn z wykazem nauczycieli i absolwentów z lat 1916-1996. Obchody zakończono przeniesionymi na czerwiec Dniami Patrona Szkoły, wspaniałym historycznym korowodem i finałowym koncertem na rynku olkuskim (20 czerwca 1997 r.).

Był to bardzo pracowity ale wspaniały rok jubileuszowy! Dyrektorki Szkoły, widząc zaangażowanie uczniów, nauczycieli i absolwentów, zaproponowały, aby zakupić i przekazać Szkole nowy sztandar, bo piękny, historyczny (prawdopodobnie przedwojenny) sztandar był już bardzo zniszczony. Każdy nauczyciel otrzymał zadanie, by znaleźć wśród swoich byłych uczniów, chętnych do wpłacenia na konto „Absolwenci – szkole" drobnych sum, które pozwolą na wykonanie nowego sztandaru. Przez rok szukaliśmy kogoś, kto podjąłby się zadania wykonania repliki starego sztandaru. Zebrane pieniądze pozwoliły zrealizować pomysł, a ponieważ suma znacznie przekraczała potrzeby – odnowiono także tablicę pamiątkową (wykonała to firma Barbary Aleksiejew – absolwentki szkoły, która na tablicy wśród poległych absolwentów odnalazła nazwisko swojego dziadka!).

„Absolwenci – szkole" - pod tym hasłem zorganizowano w dniu 10 listopada 1999 roku wspaniałą uroczystość, na której przedstawiciele absolwentów: Jadwiga Burakowska, Małgorzata Leśniak i Marek Trzcionkowski przekazali szkole nowy sztandar – „Niech Duch Szkoły nie ginie, a zakorzenieni w jej tradycji oddychajmy jej rytmem". W specjalnie wydanym folderze opublikowano również listę absolwentów – fundatorów sztandaru.

Goście na uroczystości wojewódzkiego Dnia Edukacji Narodowej w 80-lecie I LO

Część artystyczna uroczystości 80-lecia

Dr Zofia Krzysztoforska-Weisswasser – absolwentka oraz fundatorka Stypendium w Wiedniu

Goście 80-lecia;
od lewej: dyrektor ZGH Bolesław – Cz. Robakowski, burmistrz Bukowna – J. Galicki, wójt gminy Bolesław – K. Kowalewska

Od lewej: mgr M. Szymczyk, mgr D. Marszałek, mgr K. Chojowska, mgr A. Piasny, mgr A. Kajda

Od lewej: B. Czerniak – Komitet Rodzicielski, mgr J. Nowak, mgr M. Szymczyk, mgr D. Marszałek

Od lewej: Bożena Szczygieł, Danuta Cockiewicz, Janina Majewska

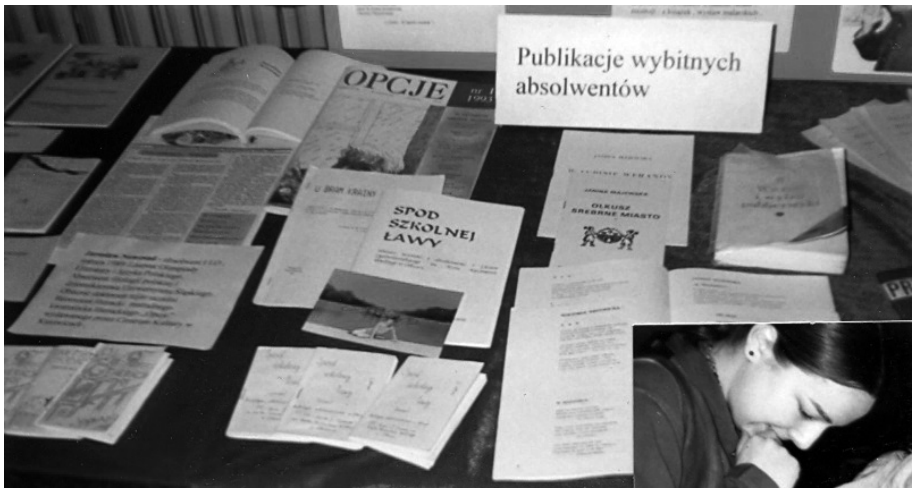

Prezentacja Szkoły na Rynku Olkuskim

1916
1996

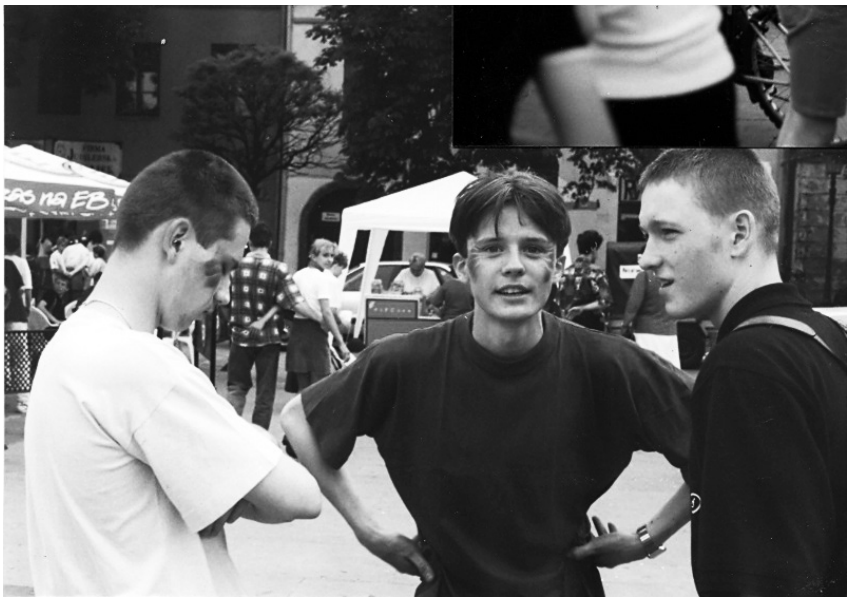

Jubileusz 85-lecia

Tym razem uroczystości były skromniejsze czasowo, ale jakościowo równie piękne jak poprzednie. W piątek 9 listopada 2001 roku nauczyciele i uczniowie szkoły spotkali się pod tablicą pamiątkową, gdzie odbył się uroczysty apel uświetniony doskonałą częścią artystyczną przygotowaną przez Marię Wilk i ks. Piotra Pilśniaka. Ponieważ w tym czasie przypadała 20 rocznica zawieszenia Krzyża w szkole, wszyscy udaliśmy się do Kościoła pod wezwaniem św. Andrzeja, gdzie specjalnie dla nas i zaproszonych absolwentów oraz nauczycieli ks. Piotr i ks. dziekan Stefan Rogula odprawili uroczystą Mszę Św. Było wspomnienie i modlitwa za nieżyjących nauczycieli i absolwentów, była modlitwa w intencji wszystkich związanych ze szkołą. Niezwykły klimat stworzyło wnętrze kościoła oświetlone jedynie setkami lampek, pieśni solistów i chóru…

90-lecie Szkoły

Jubileusz uczciliśmy różnymi imprezami trwającymi od października 2005 roku do października 2006 roku. Komitet organizacyjny tym razem tworzyli pracujący w szkole nauczyciele – absolwenci I LO pod kierunkiem Katarzyny Chojowskiej. Ogłoszono różne konkursy: literackie, fotograficzne, artystyczne, np. na logo szkoły czy plakat związany z 90-leciem. 21 stycznia 2006 roku odbył się wspaniały bal jubileuszowy absolwentów, z którego dochód zapewnił możliwość organizacji innych imprez. Od lutego do czerwca przygotowano wiele okazjonalnych i stałych wystaw eksponujących osiągnięcia szkoły, jej uczniów i nauczycieli oraz wybitnych absolwentów. W kwietniu odbył się Turniej Piłki Nożnej o Puchar Dyrektora Szkoły. Pojawiło się specjalne wydanie Powiatowego Biuletynu Samorządowego „Ziemia Olkuska", w całości poświęcone historii i teraźniejszości naszej szkoły.

I wreszcie w czerwcu wielki finał, czyli uroczysta akademia „Odwiedzaj swoje wspomnienia" z udziałem absolwentów, zaproszonych gości, nauczycieli i uczniów naszej szkoły. Piękną, sentymentalną część artystyczną przygotowały według własnego scenariusza Anna Baran i Anna Miszczyk. Wzruszającym momentem było także pożegnanie kończącej pracę zawodową Pani Marii Łaskawiec, która z wielkim zaangażowaniem pełniła funkcję zastępcy dyrektora przez 15 lat.

Ze szkołą żegnał się także jej wieloletni nauczyciel Jan Nowak. Uroczystości towarzyszyły liczne wystawy: kronik szkolnych, prac plastycznych absolwentów, pamiątkowych fotografii. Spotkania towarzyskie absolwentów umilił na pewno koncert śpiewających byłych i obecnych uczniów na czele z Kamilą Mędrek – Żurek – śpiewaczką Opery Krakowskiej.

Obchody 90-lecia zakończyła w październiku 2006 roku uroczystość 25 Rocznicy Zawieszenia Krzyża z udziałem księdza biskupa Stanisław Szymeckiego, który poświęcił Krzyż w 1981 roku na słynnym spotkaniu z młodzieżą. Mszę świętą celebrował ksiądz biskup Adam Śmigielski i ksiądz proboszcz Stefan Rogula, uczestniczyli w niej inicjatorzy zawieszenia Krzyża, władze powiatowe i miejskie, absolwenci, nauczyciele i uczniowie.

W tym roku przypada 95 rocznica istnienia I LO. Nauczyciele zadeklarowali chęć przygotowania uroczystości jubileuszowej w 2011 roku. A więc do spotkania w gronie szkolnych kolegów i przyjaciół…

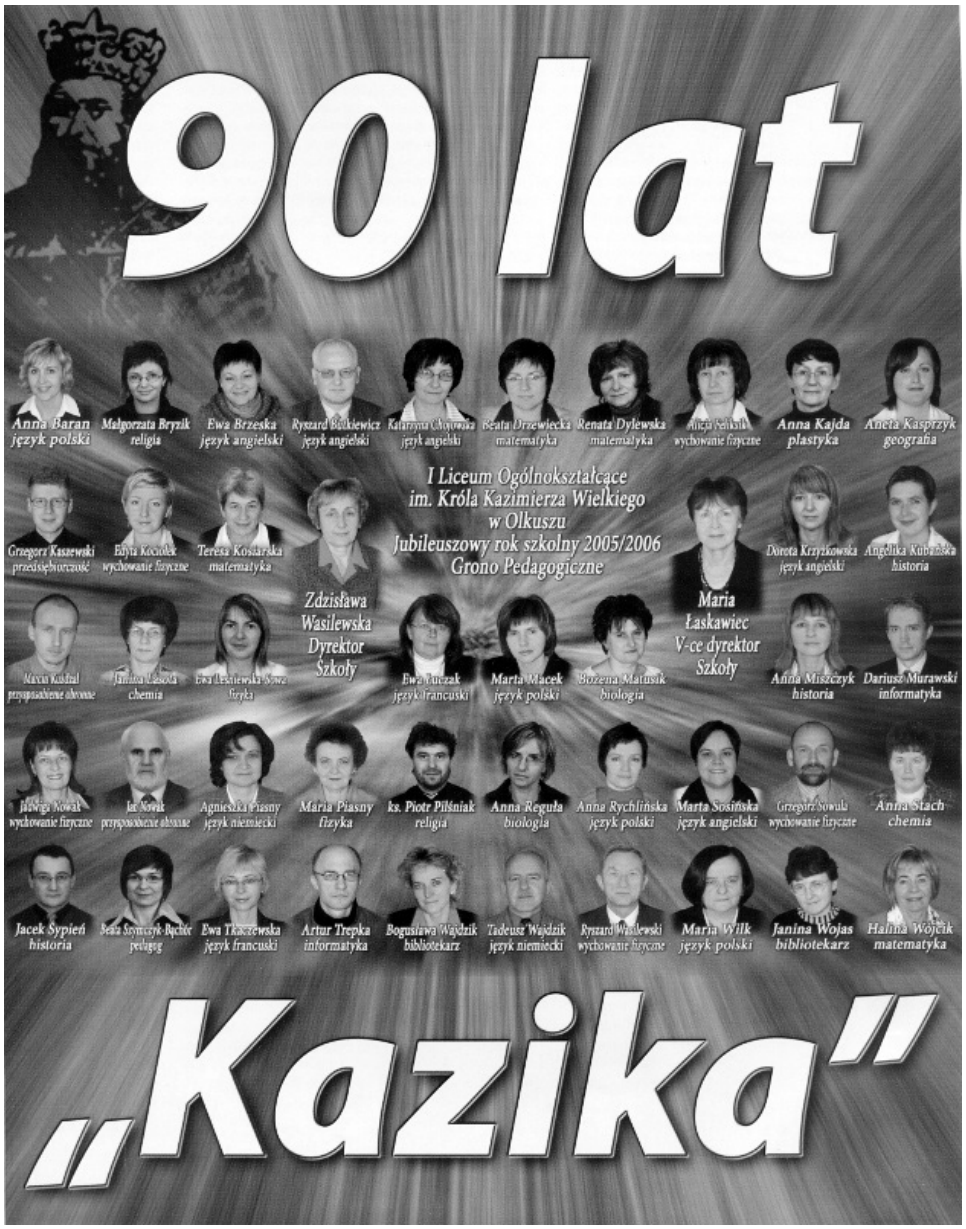
90 lat
I Liceum Ogólnokształcące
im. Króla Kazimierza Wielkiego
w Olkuszu
Jubileuszowy rok szkolny 2005/2006
Grono Pedagogiczne
Zdzisława Wasilewska
Dyrektor Szkoły
Maria Łaskawiec
V-ce dyrektor Szkoły
„Kazika"

Bal absolwentów;
od lewej: J. Nowak, A. Osuch, lekarz J. Osuch, J. Nowak

Wręczenie Pucharu Dyrektora I LO;
od prawej: J. Nowak, G. Sowula, dyr. Z. Wasilewska

Zawodnicy Turnieju halowej piłki nożnej o puchar dyrektora I LO

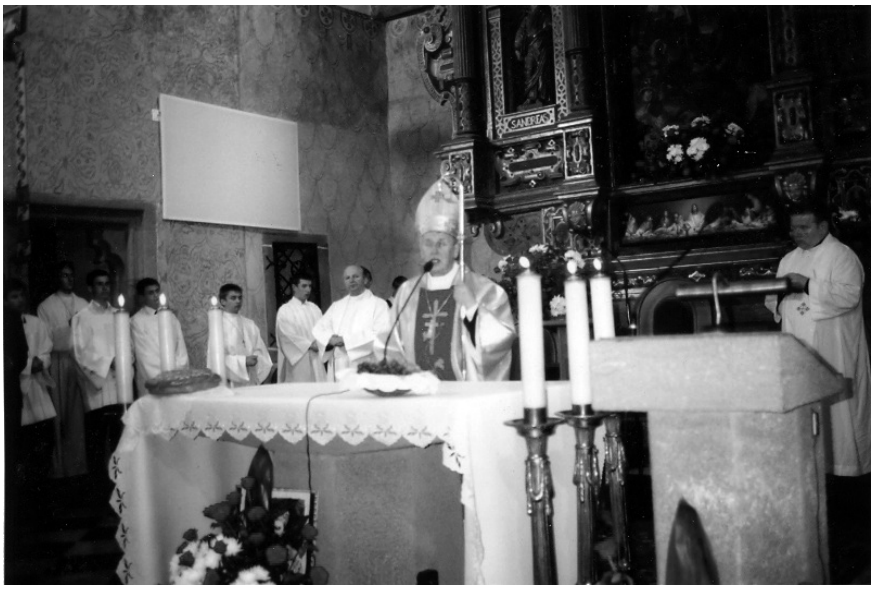

Msza św. Z okazji 90-lecia szkoły

Poczet Sztandarowy Szkoły na uroczystej Mszy św.

Część artystyczna uroczystości 90-lecia

Od prawej: v-ce starosta J. Górnicki, dyr. Wydz. Edukacji W. Mendak, skarbnik Starostwa B. Polak, v-ce burmistrz W. Łysoń, burmistrz A. Kallista z żoną M. Kallista, v-ce burmistrz D. Rzepka

Od lewej: dyr. W. Mendak, S. Sroka, …, dyr. Z. Wasilewska, Z. Weisswasser

Towarzyskie spotkanie jubileuszowe grona pedagogicznego

Od prawej, m.in.: J. Walusiak, M. Wilk, J. Makarowska, B. Kuciel

Od prawej: J. Nowak, J. Walusiak, A. Jędrysik, J. Nowak

Koncert absolwentów;
od prawej: J. Trzcionkowska, R. Kocjan, K. Mędrek, P. Wilczyński

Koncert absolwentów – Adam Bień

Wystawa obrazów; organizatorzy od lewej: J. Wojas, A. Kajda, E. Brzeska, E. Tkaczewska

Wystawa zdjęć w czytelni szkolnej

Od lewej: dziekan ks. S. Rogula, biskup A. Śmigielski, biskup S. Szymecki, dyr. Z. Wasilewska, v-ce dyr. R. Dylewska

Od lewej: J. Januszek, K. Lisak, A. Brandegger-Miśków, A. Januszek

MINISTER
EDUKACJI NARODOWEJ i SPORTU
Krystyna Łybacka

I Liceum Ogólnokształcące

im. Kazimierza Wielkiego

Olkusz

Kochani Państwo, Drogie Młodzieży,

W 2003 r., w setną rocznicę otrzymania Nagrody Nobla przez Marię Skłodowską-Curie, w roku akcesji Polski do Unii Europejskiej, ukazała się cenna pozycja wydawnicza, ukazująca wysoce satysfakcjonujące wyniki polskiej młodzieży w międzynarodowych olimpiadach przedmiotowych i konkursach, w latach 1983-2003

Proszę przyjąć gratulacje i wyrazy uznania za zajęcie miejsca wśród tych 158 szkół w Kraju, z których przedstawiciele zdobyli medale w konkurencji z najlepszymi matematykami, fizykami, chemikami, biologami, geografami, informatykami, filozofami z około 80 krajów świata, z 5 kontynentów.

Słowa podziękowania kieruję również do Komitetów Głównych Olimpiad oraz do Towarzystwa Szkół Twórczych za opracowanie materiału i przygotowanie książki do druku

Z wyrazami poważania

Krystyna Łybacka

Warszawa, 27 stycznia 2004r.

KOMITET GŁÓWNY
OLIMPIADY WIEDZY TECHNICZNEJ

Muzeum Techniki Pałac Kultury i Nauki 00-901 Warszawa e-mail: janusz.kowalski@not.org.pl

l. dz. 35 OWT / 2011

Warszawa, 2011.04.21

I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
im. Króla Kazimierza Wielkiego
w Olkuszu
wpłynęło dnia 04. 05. 2011 r.
L. dz. ..... Podpis .....

Dyrekcja
I Liceum Ogólnokształcącego
im. Króla Kazimierza Wielkiego
w Olkuszu

Szanowni Państwo,

Uprzejmie informuję, że 15 kwietnia 2011 roku, Komitet Główny Olimpiady Wiedzy Technicznej na podstawie oceny prac uczestników zawodów finałowych przeprowadzonych w dniach 8 - 10 kwietnia bieżącego roku w Siedlcach, podjął decyzję o wyłonieniu laureatów XXXVII OWT.

Jak zapewne wiecie już Państwo z wcześniej przesłanych na adres elektroniczny Szkoły wyników, z przyjemnością potwierdzam, iż wśród laureatów tegorocznej edycji Olimpiady znalazł się reprezentant Państwa Szkoły, kolega ***Krzysztof Czernek***.

Serdecznie zapraszam laureata wraz z jego opiekunką, panią ***Marią Piasny***, na uroczystość podsumowania XXXVII OWT, która odbędzie się w sobotę, 28 maja br. w Muzeum Techniki w Warszawie, o godzinie 12.00.

Gratulując Szkole i jej Gronu Pedagogicznemu kolejnego sukcesu, pozostaję

Z poważaniem

Z-ca KIEROWNIKA
KG OWT
mgr Janusz M. Kowalski

Komitet Główny
Olimpiady Chemicznej

składa serdeczne gratulacje
i wyrazy podziękowania

Dyrekcji i Gronu
Pedagogicznemu

I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO
im. KRÓLA KAZIMIERZA WIELKIEGO
w OLKUSZU

za przygotowanie młodzieży do

LV OLIMPIADY CHEMICZNEJ

PRZEWODNICZĄCY
Komitetu Głównego Olimpiady Chemicznej

Prof. dr hab. Jerzy Szydłowski

Warszawa 6 czerwca 2009

URZĄD MARSZAŁKOWSKI
WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

Kraków, dnia 25 maja 2009 r.

Nasz znak: ES.II.0640/3-40/09

Szanowna Pani
Zdzisława Wasilewska
Dyrektor
I Liceum Ogólnokształcącego
im. Króla Kazimierza Wielkiego
w Olkuszu

Mam zaszczyt zaprosić Panią Dyrektora wraz z uczniami: **Karolem Gęgotkiem** laureatem XIII miejsca w LV Olimpiadzie Chemicznej oraz **Tobiaszem Budnickim** laureatem VIII miejsca w XL Olimpiadzie Języka Rosyjskiego na uroczystą *Galę Laureatów* organizowaną przez Województwo Małopolskie, która odbędzie się dnia **9 czerwca 2009 r. o godzinie 14.30 w Operze Krakowskiej.**

Podczas uroczystości Leszek Zegzda - Wicemarszałek Województwa Małopolskiego wręczy nagrody laureatom olimpiad, konkursów i turniejów, którzy wykazali się szczególnymi osiągnięciami edukacyjnymi w bieżącym roku szkolnym. Nagrody przyznawane są w ramach realizowanego przez Województwo Małopolskie Programu Promocji Zdolnej Młodzieży.

Uprzejmie proszę Panią Dyrektor o przekazanie wyróżnionym laureatom zaproszenia na ww. uroczystość, a także o telefoniczną informację o otrzymaniu zaproszenia i potwierdzenie danych osobowych uczniów Państwa szkoły **do dnia 5 czerwca 2009 r.** pod numerami telefonu: (012) 63-03-429 lub 63 -03-530.

Z-ca Dyrektora
Departamentu Edukacji i Sportu
mgr Dariusz Styrna

ul. Basztowa 22
31-156 Kraków
adres do korespondencji: ul. Racławicka 56, 30-017 Kraków

Produkty certyfikowane przez PCBC S.A. Zintegrowany System Zarządzania (jakość, środowisko, bezpieczeństwo i higiena pracy, bezpieczeństwo informacji - certyfikat nr JQS 2/1/2007

URZĄD MARSZAŁKOWSKI
WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

Kraków, dnia 29 maja 2007 r.

Nasz znak: ES.II.0640/3-55/06

Szanowna Pani
Zdzisława Wasilewska
Dyrektor
I Liceum Ogólnokształcącego
im. Króla Kazimierza Wielkiego
w Olkuszu

Szanowna Pani Dyrektor,

Mam zaszczyt zaprosić Panią Dyrektor wraz z uczniami Państwa szkoły **Anną Bigaj,** laureatką I miejsca w Konkursie Historycznym pn. „Nadzieje i rozczarowania – społeczeństwo polskie w czasach Gomułki i Gierka. Doświadczenia świadka historii", **Dawidem Lichosytem**, laureatem V miejsca LIII Olimpiady Chemicznej oraz **Arturem Łasińskim,** laureatem III miejsca w XI edycji Olimpiady Wiedzy o Unii Europejskiej na uroczystą *Galę Laureatów* organizowaną przez Województwo Małopolskie w ramach Programu Promocji Zdolnej Młodzieży.

Podczas uroczystości Marszałek Województwa Małopolskiego wręczy nagrody laureatom olimpiad, konkursów i turniejów, którzy wykazali się szczególnymi osiągnięciami edukacyjnymi w bieżącym roku szkolnym. Nagrody przyznawane są w ramach realizowanego przez Województwo Małopolskie Programu Promocji Zdolnej Młodzieży.

Gala odbędzie się dnia **15 czerwca 2007 r. o godzinie 11.00, w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.**

Uprzejmie proszę Panią Dyrektor o przekazanie wyróżnionym laureatom zaproszenia na ww. uroczystość, a także o telefoniczne potwierdzenie danych uczniów Państwa szkoły **do dnia 11 czerwca 2007 r.**

Z poważaniem

Z-ca Dyrektora
Departamentu Edukacji i Sportu

mgr Dariusz Styrna

Proszę o potwierdzenie przybycia na uroczystość pod numerami telefonu:
(012) 63-03-530, 63-03-428,63-03-402 do dnia 11 czerwca 2007 roku.

ul. Basztowa 22
31-156 Kraków

UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH

REKTOR

Katowice, 11 kwietnia 2011
R- 125/G/2011

Szanowna Pani
mgr Zdzisława Wasilewska
Dyrektor
I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego
Olkusz

Szanowna Pani Dyrektor,

Z radością i satysfakcją przyjąłem wiadomość o kolejnych znakomitych wynikach osiągniętych przez uczniów I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu w Konkursie Wiedzy Technicznej organizowanej przez Uniwersytet Śląski. Jest to dla mnie niezwykle miła okazja do przekazania Państwu serdecznych gratulacji oraz wyrazów uznania.

Razem z Państwem dzielę radość ze wspaniałych wyników osiąganych przez uczniów Liceum od kilku już lat. Cieszę się, że wśród finalistów i laureatów uniwersyteckiego Konkursu są tak utalentowani uczniowie z I Liceum Ogólnokształcącego w Olkuszu.

W imieniu swoim własnym oraz władz Uniwersytetu składam Państwu serdeczne gratulacje z osiągniętych rezultatów i zdobytych nagród, a jednocześnie podziękowania za trud i wysiłek włożone w przygotowanie uczniów do Konkursu. Szczególne gratulacje kieruję w tym miejscu pod adresem opiekuna, Pana Magistra Artura Trepki.

Laureatom Konkursu oraz ich Opiekunowi życzę wytrwałości i cierpliwości w dochodzeniu do kolejnych wyróżnień i nagród, pasji w zdobywaniu wiedzy, satysfakcji z osiąganych wyników oraz wszelkiej pomyślności, radości i dobra w życiu osobistym.

Z wyrazami szacunku i poważania

prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś

ul. Bankowa 12, 40-007 Katowice
tel. 32 359 13 00, 32 359 20 50
fax 32 359 20 55, 32 359 21 10

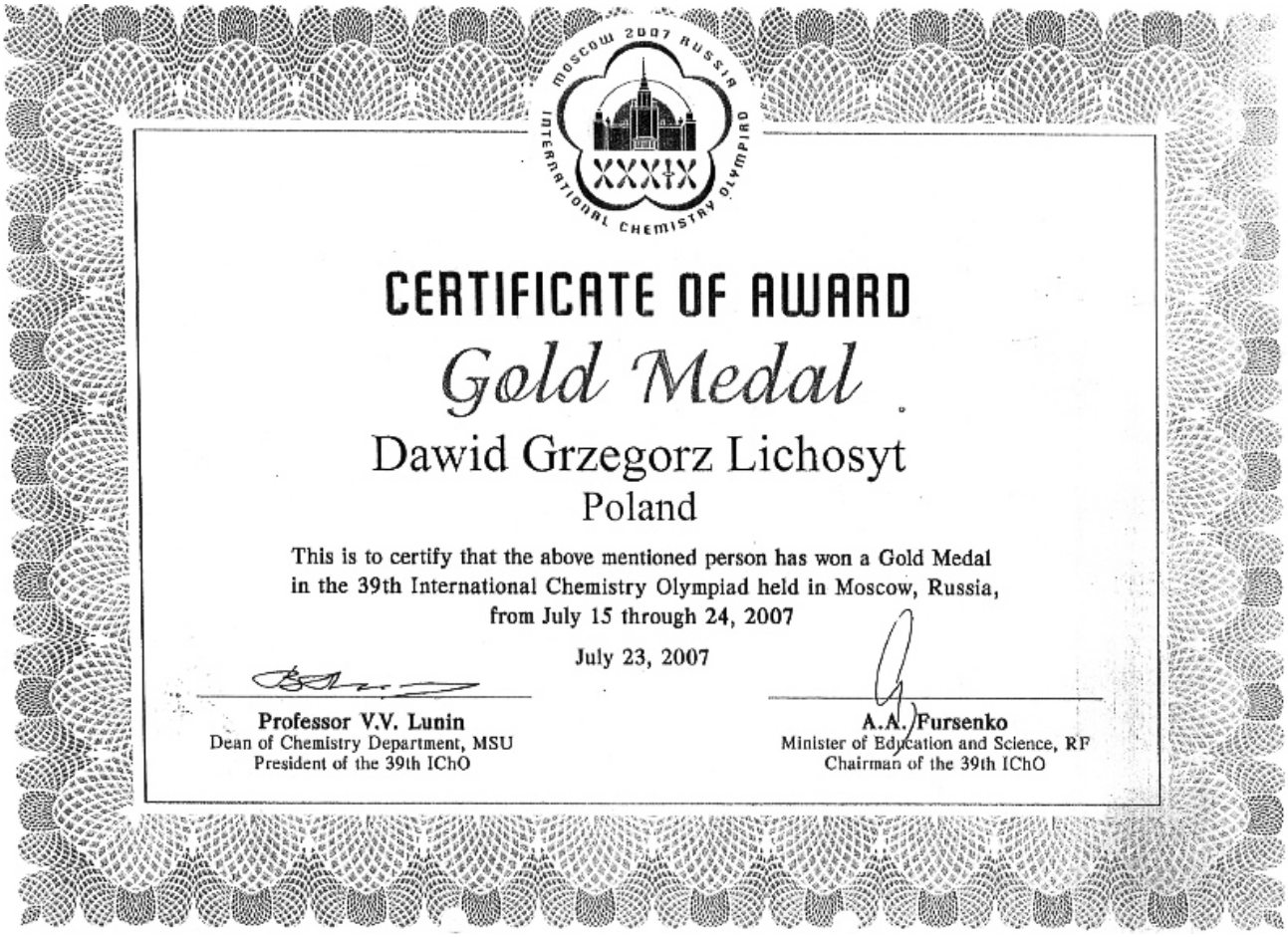

CERTIFICATE OF AWARD

Gold Medal

Dawid Grzegorz Lichosyt

Poland

This is to certify that the above mentioned person has won a Gold Medal in the 39th International Chemistry Olympiad held in Moscow, Russia, from July 15 through 24, 2007

July 23, 2007

Professor V.V. Lunin
Dean of Chemistry Department, MSU
President of the 39th IChO

A.A. Fursenko
Minister of Education and Science, RF
Chairman of the 39th IChO

Najlepsze szkoły w Małopolsce – miejsca naszej szkoły w rankingu „Gazety Wyborczej"

Rok	Miejsce w woj. małopolskim
2000	9
2001	6
2002	4
2003	18
2004	6
2005	23
2006	19
2007	12
2008	21
2009	26
2010	8

Największe osiągnięcia uczniów:

2010/2011

- **Krzysztof Czernek** – laureat 5 miejsca w Polsce Olimpiady Wiedzy Technicznej.
- **Sławomir Marchaj** – laureat 7 miejsca w Polsce Olimpiady Języka Rosyjskiego.
- **Tomasz Liszka** – finalista Olimpiady Chemicznej.
- **Alina Ściążko** – finalistka Olimpiady Teologii Katolickiej.
- **Sabina Durańska** – finalistka Olimpiady „Losy Polaków na Wschodzie po 17 września 1939 roku".
- **Tomasz Barczyk**, **Krzysztof Czernek**, **Michał Adamczyk** – laureaci Ogólnopolskiej Olimpiady „O diamentowy indeks AGH" w zakresie matematyki.
- **Tomasz Barczyk**, **Krzysztof Czernek** – laureaci Ogólnopolskiej Olimpiady „O diamentowy indeks AGH" w zakresie fizyki.
- **Tomasz Barczyk** – laureat II i III edycji Konkursu Projektów Naukowych Projektu FENIKS.
- **Jakub Rachucki** – laureat II edycji i wyróżnienie w III edycji Konkursu Projektów Naukowych Projektu FENIKS.
- **Paweł Mitruś** – finalista IV edycji Konkursu Projektów Naukowych Projektu FENIKS.
- **Aleksander Cudny**, **Krzysztof Frejlich**, **Jakub Rachucki**, **Bartosz Ziółkowski** – wyróżnienie w Lidze Fizycznej Projektu FENIKS.
- **Aleksander Cudny**, **Krzysztof Frejlich**, **Mateusz Graczyk** – tytuł „Taon" Polsko-Ukraińskiego Konkursu Fizycznego „Lwiątko 2011".
- **Anna Musiał** – laureatka 3 miejsca wojewódzkiego konkursu „Międzyszkolne Zawody Matematyczne".
- **Krzysztof Czernek** – finalista wojewódzkiego konkursu „Międzyszkolne Zawody Matematyczne".
- **Krzysztof Czernek** – laureat I miejsca Konkursu Wiedzy Technicznej UŚ.
- **Tomasz Barczyk** – finalista Konkursu Wiedzy Technicznej UŚ.
- **Bartosz Ziółkowski** – finalista Konkursu Wiedzy Technicznej UŚ.
- **Tomasz Liszka** – finalista Konkursu Chemicznego UŚ.
- **Eliza Staniszewska**, **Anita Stochel** – wyróżnienia w Konkursie Wiedzy Chemicznej UJ.

2009/2010

- **Katarzyna Konarska** – finalistka Olimpiady Ekologicznej.
- **Paweł Kula** – finalista Olimpiady Wiedzy Technicznej.
- **Dawid Noszczyk** – finalista Olimpiady Chemicznej.
- **Aleksandra Spyra** – finalistka Olimpiady Literatury i Języka Polskiego.
- **Mateusz Tracz** – finalista Olimpiady Ekonomicznej.
- **Patrycja Paś**, **Klaudia Dregan**, **Radosław Frycz**, **Adrian Dąbek**, **Paweł Straszak** – 9 miejsce - etap centralny Ogólnopolskich Mistrzostw I Pomocy PCK.
- **Szymon Guguła**, **Michał Czernek** – laureaci Konkursu Wiedzy Technicznej UŚ.

- **Mateusz Jędrzejczyk** – finalista Konkursu Wiedzy Technicznej UŚ.
- **Paweł Kula**, **Łukasz Jarosiński** – laureaci Konkursu „Alfik Matematyczny".
- **Łukasz Jarosiński** – laureat Ogólnopolskiej Olimpiady „O diamentowy indeks AGH" w zakresie matematyki.
- **Dawid Noszczyk** - laureat Ogólnopolskiej Olimpiady „O diamentowy indeks AGH" w zakresie chemii, laureat Konkursu Wiedzy Chemicznej, laureat „Międzyszkolnych Zawodów Matematycznych".
- **Michał Czernek**, **Krzysztof Czernek**, **Szymon Guguła** – laureaci Ligi Fizycznej Projektu FENIKS.
- **Tomasz Barczyk**, **Aleksander Cudny**, **Krzysztof Frejlich**, **Jakub Rachucki**, **Bartosz Ziółkowski** – wyróżnienia w Lidze Fizycznej Projektu FENIKS.
- **Eliza Staniszewska**, **Anita Stochel**, **Katarzyna Paluch** – wyróżnienia w Konkursie Wiedzy Chemicznej UJ.
- **Dawid Noszczyk**, **Katarzyna Paluch** – II miejsce w Wojewódzkim Drużynowym Konkursie Chemicznym.
- **Krzysztof Miszczyk**, **Damian Bryzik**, **Marcin Babiuch** – III miejsce w finale wojewódzkim Internetowej Gry Giełdowej.
- **Paulina Bulska** – laureatka Konkursu Akademickiego o stypendium i indeks Uniwersytetu Jagiellońskiego im. bp Jana Chrapka.

2008/2009

- **Karol Gęgotek** – laureat Olimpiady Chemicznej.
- **Tobiasz Budnicki** – laureat Olimpiady Języka Rosyjskiego.
- **Szymon Guguła** - finalista Olimpiady Wiedzy Technicznej.
- **Dawid Noszczyk** - laureat Ogólnopolskiej Olimpiady „O diamentowy indeks AGH" w zakresie chemii.
- **Bartosz Niemczura** - laureat Ogólnopolskiej Olimpiady „O diamentowy indeks AGH".
- **Karol Gęgotek** – finalista Wojewódzkiego Konkursu Chemicznego UJ.
- **Łukasz Kozioł**, **Karol Gęgotek** – laureaci wojewódzkiego Konkursu Chemicznego „Randka z chemią".
- **Dawid Noszczyk** - laureat wojewódzkiego konkursu „Międzyszkolne Zawody Matematyczne".
- **Piotr Mitka**, **Beata Tarasin**, **Łukasz Jarosiński** - finaliści wojewódzkiego konkursu „Międzyszkolne Zawody Matematyczne".
- **Łukasz Jeleń** - laureat Konkursu Wiedzy Technicznej UŚ.
- **Mateusz Graczyk** – wyróżnienie w Międzynarodowym Konkursie „Kangur Matematyczny".
- **Łukasz Jarosiński** - laureat Konkursu „Alfik Matematyczny".
- **Krzysztof Czernek** – wyróżnienie w Konkursie „Alfik Matematyczny".
- **Dawid Noszczyk** - laureat Konkursu Wiedzy Chemicznej.
- **Karol Ciepał** – wyróżnienie w konkursie fizycznym „Lwiątko".

2007/2008

- **Anna Kajda** – laureatka Europejskiej Olimpiady Społeczno-Prawnej.
- **Mateusz Tracz** – finalista Olimpiady Przedsiębiorczości.
- **Karol Gęgotek** – finalista Olimpiady Chemicznej.

- **Dominik Filipek** – finalista Olimpiady Historycznej.
- **Katarzyna Tracz** – finalistka Olimpiady Teologii Katolickiej.
- **Aleksandra Gorzkowska** – finalistka wojewódzkiego konkursu „Międzyszkolne Zawody Matematyczne", finalistka Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy Chemicznej UJ, laureatka Małopolskiego Konkursu Wiedzy o Prawie Humanitarnym.
- **Tomasz Drzewiecki** – laureat wojewódzkiego konkursu „Międzyszkolne Zawody Matematyczne", laureat Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy Chemicznej UJ.
- **Dawid Dukat, Łukasz Jeleń** – laureaci Konkursu Wiedzy Technicznej UŚ.
- **Magdalena Wadowska** – finalistka Małopolskiego Konkursu Wiedzy o Prawie Humanitarnym.
- **Marzena Mikrut** – I miejsce w Ogólnopolskim Konkursie na Pracę z Literatury.
- **Joanna Wącław** – wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie na Pracę z Literatury, finalistka Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy Chemicznej UJ, laureatka I miejsca w Konkursie Chemicznym UJ.
- **Paweł Żuk**, **Katarzyna Lampa** – wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie Ekologicznym.
- **Krzysztof Kulka** – wyróżnienie w Konkursie Chemicznym UJ.
- **Anna Makowska** – finalistka Konkursu Chemicznego UJ.
- **Sylwia Oleszko** – laureatka Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy Chemicznej UJ.
- **Mateusz Stach**, **Karol Twardowski** - finaliści Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy Chemicznej UJ.

2006/2007

- **Dawid Lichosyt** – złoty medal w Międzynarodowej Olimpiadzie Chemicznej w Moskwie, laureat Olimpiady Chemicznej.
- **Artur Łasiński** – laureat Olimpiady Wiedzy o Unii Europejskiej.
- **Weronika Strukowska-Kozień** – finalistka Olimpiady Literatury i Języka Polskiego.
- **Tomasz Stanecki** – finalista Olimpiady Wiedzy Technicznej.
- **Anna Bigaj** – laureatka Ogólnopolskiego Konkursu Historycznego „Nadzieje i rozczarowania".
- **Marcelina Cebo**, **Dawid Lichosyt** – I miejsce w Wojewódzkim Konkursie Chemicznym.
- **Marek Pawełczyk**, **Kamil Wojciechowski** – finaliści konkursu „Środowisko geograficzno-przyrodnicze mojego regionu" (indeks AGH) .
- **Olga Kula** – finalistka Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy Chemicznej UJ.
- **Karolina Strzałka** - finalistka Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy Chemicznej UJ, finalistka Konkursu Chemicznego.
- **Klaudia Rolka** - finalistka Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy Chemicznej UJ.

Stypendium Prezesa Rady Ministrów

2010 - **Tomasz Barczyk**
2009 - **Katarzyna Konarska**
2008 - **Dawid Noszczyk**
2007 - **Aleksandra Gorzkowska**

2006 - **Karolina Strzałka**
2005 - **Aleksandra Kłapcińska**
2004 - **Mateusz Wajdzik**
2003 - **Anna Nijakowska**
2002 - **Barbara Żuromska**
2001 - **Monika Świda**
2000 - **Anna Micuła**
1999 - **Anna Micuła**
1998 - **Anna Gliwińska**
1997 - **Marcin Majcherkiewicz**

Stypendium Ministra Oświaty i Wychowania

2006 - **Dawid Lichosyt**
2003 - **Krzysztof Olejnik**
2001 - **Karol Rzońca**
2000 - **Barbara Chojowska**
1999 - **Marek Syguła**

Tytuł „Najlepszy Absolwent”

2011

Tomasz Barczyk – 5,44 - najwyższa średnia ocen i osiągnięcia naukowe.
Krzysztof Czernek – 5,38 - laureat Olimpiady Wiedzy Technicznej oraz inne osiągnięcia naukowe.
Tomasz Liszka – 5,0 - finalista Olimpiady Chemicznej oraz inne osiągnięcia naukowe.

2010

Katarzyna Konarska – 5,7 - finalistka Olimpiady Ekologicznej oraz inne osiągnięcia naukowe.

2009

Karol Gęgotek – 5,06 - laureat Olimpiady Chemicznej.
Piotr Szczepanek – 5,27 - najwyższa średnia ocen.

2008

Dominik Filipek – finalista Olimpiady Historycznej.
Aleksandra Gorzkowska – 5,69 - finalistka wojewódzkiego konkursu „Międzyszkolne Zawody Matematyczne”, finalistka Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy Chemicznej UJ.
Anna Kajda – 5,06 - laureatka Europejskiej Olimpiady Społeczno-Prawnej.

2007

Dawid Lichosyt – złoty medal w Międzynarodowej Olimpiadzie Chemicznej w Moskwie, laureat Olimpiady Chemicznej.
Artur Łasiński – 5,2 - laureat Olimpiady Wiedzy o Unii Europejskiej.
Tomasz Stanecki – 5,0 - finalista Olimpiady Wiedzy Technicznej.

Weronika Strukowska-Kozień – 5,33 - finalistka Olimpiady Literatury i Języka Polskiego.

Karolina Strzałka – 5,53 - najwyższa średnia ocen i osiągnięcia naukowe.

O wysokim poziomie naszej szkoły świadczą nie tylko sukcesy uczniów, ale także wysokie kwalifikacje pedagogiczne i osiągnięcia nauczycieli. W latach 1991-1999 Nagrody Ministra otrzymało 18 nauczycieli, Nagrody Kuratora – 22, Medale KEN – 6, Złote Krzyże Zasługi – 2, Srebrne Krzyże Zasługi – 2.

W latach 2000-2010 zostali nagrodzeni:

Nagroda Ministra – Anna Baran, Teresa Kosiarska, Janina Lasota, Maria Piasny.

Nagroda Kuratora – Janina Lasota, Justyna Burakowska, Zdzisława Wasilewska, Teresa Kosiarska, Maria Piasny.

Nagroda Starosty – Janina Lasota, Maria Łaskawiec, Maria Piasny, Zdzisława Wasilewska, Anna Miszczyk, Anna Baran, Jan Nowak, Renata Dylewska, Beata Drzewiecka.

Medal KEN – Teresa Kosiarska, Janina Lasota, Halina Wojcik, Maria Wilk, Ewa Łuczak, Maria Piasny, Anna Baran, Bogusława Wajdzik, Jan Nowak, Jadwiga Nowak, ks. Piotr Pilśniak, Alicja Feliksik, Grzegorz Sowula, Renata Dylewska, Ryszard Butkiewicz, Anna Miszczyk, Ewa Tkaczewska.

Złoty Krzyż Zasługi – Teresa Kosiarska, Janina Lasota.

Srebrny Krzyż Zasługi – Zdzisława Wasilewska, Ewa Łuczak, Maria Piasny, Ewa Tkaczewska, Ewa Brzeska, Ryszard Butkiewicz, Jan Nowak, Jadwiga Nowak.

Złoty Medal za Długoletnia Służbę – Maria Piasny, Ewa Łuczak.

Srebrny Medal za Długoletnia Służbę – Alicja Feliksik, Grzegorz Sowula, Katarzyna Chojowska, Beata Drzewiecka.

Nasza młodzież promuje swoją szkołę.

W Olkuszu są dwie szkoły ponadgimnazjalne, które cieszą się najlepszą renomą w okolicy. Mowa oczywiście o I LO i IV LO. Najzdolniejsi uczniowie z regionu marzą o tym, by dostać się do jednej z tych szkół, ponieważ nauka tam gwarantuje im właściwe przygotowanie do egzaminów maturalnych oraz różnych olimpiad przedmiotowych w liceum. W związku z tym, między obiema szkołami panuje rywalizacja, której celem jest „przejęcie" tych najbardziej wartościowych uczniów, co pomoże utrzymać pozycję lidera wśród liceów w powiecie. Jakie są skuteczne metody realizacji tego planu?

I Liceum Ogólnokształcące w Olkuszu postawiło na Dni Otwarte. Od czterech lat, tuż przed egzaminami gimnazjalnymi (połowa kwietnia), do szkoły zapraszani są uczniowie z sąsiednich gimnazjów. Uroczystości zaczynają się na sali gimnastycznej, gdzie Pani Dyrektor wita gości, opisując im zalety szkoły. Następnie odbywa się krótkie przedstawienie, przygotowywane przez którąś z klas. Po zakończeniu uroczystości „oficjalnych", gimnazjaliści dzieleni są na kilkudziesięcioosobowe grupy. Każdą z nich oprowadza po szkole jeden z uczniów, opowiadając o wszystkich klasach i nauczycielach. Odwiedzający mają również możliwość wejścia do klasy i zobaczenia na własne oczy jak wygląda lekcja w liceum. Wówczas mają też okazję do rozmów z nauczycielami i z licealistami, podczas których mogą zadawać pytania i dzielić się swoimi przemyśleniami. Dzień Otwarty trwa kilka godzin, a po pożegnaniu gimnazjalistów życie w szkole wraca do normalnego rytmu.

Znamienny jest fakt, że większość z odwiedzających I LO podczas Dni Otwartych wraca tu 1 września już jako uczniowie pierwszej klasy. Można więc powiedzieć, że inicjatywy takie jak Dni Otwarte przynoszą spodziewane skutki, a szkoła nieprzerwanie od lat zajmuje wysokie miejsca w rankingach szkół średnich zarówno w Małopolsce, jak i w całym kraju.

Będąc uczniem gimnazjum nr 3 w Olkuszu, również uczestniczyłem w Dniu Otwartym. Jednak ze względu na czas, jaki upłynął od tego wydarzenia, nie jestem w stanie przypomnieć sobie wszystkich rzeczy, których byłem świadkiem. Niemniej uważam, że Dni Otwarte dla gimnazjalistów, organizowane przez I LO to bardzo dobry pomysł, dzięki któremu nasi młodsi koledzy i koleżanki mają możliwość lepiej poznać naszą szkołę. Z pewnością pomaga im to w ostatecznym wyborze liceum. A wiadomo przecież, że liceum określa w jakimś stopniu przyszłe życie człowieka.

Jan Niemiec

Jedyneczka Kazika

„Jedyneczka, Jedyneczka, blask słoneczka w pochmurny dzień.
Jedyneczka, Jedyneczka smaczna jak malinowy krem.
Jedyneczka, Jedyneczka, każdy w oczach uśmiech ma.
Jedyneczka, kto nie widział temu żal!"

W I Liceum Ogólnokształcącym w Olkuszu co roku wszyscy uczniowie, nauczyciele i pracownicy mobilizują swoje siły i dokładają wszelkich starań, by jak najlepiej przygotować szkołę na wizytę gimnazjalistów. Młodzież organizuje wiele atrakcji i niespodzianek dla gości. Na sali gimnastycznej przedstawiają przygotowany przez siebie program artystyczny. Zazwyczaj przyjmowany jest on z entuzjazmem i wszyscy wyrażają o nim pozytywne opinie. Po występach licealiści zapraszają młodszych kolegów i koleżanki na zwiedzanie szkoły i poszczególnych klas. W salach lekcyjnych gimnazjaliści, mimo że tylko hospitują zajęcia, są bardzo skrępowani i onieśmieleni. Pomimo zachęt trudno nawiązać z nimi rozmowę i zazwyczaj nie zadają żadnych pytań. O dziwo, nie chcą nawet zdradzić, o jakim profilu i jakiej szkole marzą.

Uczniowie „Kazika" starają się zachęcić i przedstawić szkołę w jak najlepszym świetle. Licealiści opowiadają o różnych profilach, które na pewno pozwolą rozwinąć zainteresowania i pasje, oraz o tym, że każdy ma możliwość wybrania najbardziej odpowiadającej mu klasy. Opowiadają o wspaniałych

nauczycielach, ciekawie prowadzonych przez nich lekcjach i wyjątkowo sympatycznej atmosferze, jaka panuje w szkole. Wspominają o dobrych relacjach uczniów z profesorami i utwierdzają w przekonaniu, iż zawsze można się z nimi dogadać.

I Liceum Ogólnokształcące jest najstarszą tego typu placówką w mieście. Posiada swoje tradycje i może poszczycić się osiągnięciami i dokonaniami absolwentów, którzy dostają się na renomowane uczelnie. **W tej szkole naprawdę warto się (na)uczyć!**

Magdalena Stopyra

Dni otwarte, czyli jak dobrze zareklamować naszą szkołę.

W dzisiejszych czasach reklama stanowi nieodłączny element naszego życia. Spotykamy ją wszędzie: w prasie, radiu, internecie, telewizji czy na ulicach miast. Firmy i spółki konkurują ze sobą i prześcigają się w tworzeniu coraz to nowych reklam, spotów czy szyldów reklamowych. Wszystkie te „zabiegi" mają jeden zasadniczy cel – pozyskać klienta.

Z atutów reklamy korzysta się głównie w świecie polityki czy gospodarki, jednak siłę reklamy i jej zalety docenia się także w innych branżach, np. w szkolnictwie i oświacie. Szkoły, głównie średnie, reklamują się wśród młodzieży gimnazjalnej i zachęcają do wyboru tej właśnie placówki. Także nasza szkoła, I Liceum Ogólnokształcące w Olkuszu, promuje swój wizerunek i corocznie zaprasza gimnazjalistów do nauki w obrębie jej murów. Główną reklamą naszej szkoły są tzw. dni otwarte. To czas, kiedy każdy zainteresowany młody człowiek pragnący dalej się kształcić, może odwiedzić naszą szkołę, zapoznać się z obecnie funkcjonującymi profilami klas, poznać nauczycieli i warunki panujące w szkole. Dni otwarte składają się głównie ze zwiedzania budynku szkoły, apelu, na którym można uzyskać wiele ciekawych informacji i usłyszeć słowa zachęty do kontynuowania nauki w naszej szkole oraz krótkich scenek przygotowanych przez uczniów. Przedstawienia te obejmują zagadnienia z języka polskiego, matematyki czy fizyki i mają za zadanie w ciekawy, przystępny i zabawny sposób zaprezentować uczniom profile klasowe i to, czego się na nich nauczą. Sami jako uczniowie klasy humanistycznej przygotowywaliśmy dla gimnazjalistów występy związane z tematyką języka polskiego. Obejmowały one krótkie scenki oparte na znanych lekturach gimnazjalnych. Pojawiła się więc „scena balkonowa" z „Romea i Julii", przygotowania do bitwy z „Krzyżaków" czy epizod z Fredrowskiej „Zemsty", wszystko okraszone dużą dawką ironii i humoru, co stanowiło miłą i sympatyczną powtórkę lektur dla gimnazjalistów. Czasem jednak dni otwarte odbywają się w spokoju i ciszy, tak jak w roku 2010, kiedy normalny tok życia Polaków został zaburzony przez wieść o katastrofie prezydenckiego samolotu i narodową żałobę.

Dni otwarte to tradycja w naszej szkole młoda, bo zaledwie 3-letnia. Jednak siła reklamy działa i przynosi efekty, gdyż szkoła nie może narzekać na brak kandydatów, a korytarze pełne są młodzieży. Dni otwarte to doskonały pomysł łączenia przyjemnego z pożytecznym. Dla nas licealistów to chwila odprężenia i możliwości wykazania się kreatywnością, dla gimnazjalistów zaś to źródło informacji i potrzebnej wiedzy o samej szkole. Myślę, że szkoły średnie powinny kłaść duży nacisk na autoreklamę oraz pomysłowy i sympatyczny kontakt z młodzieżą gimnazjalną.

Marcin Żurek

Dni otwarte u Kazika, czyli jak wypromować I Liceum

Przywołane w tytule Dni Otwarte to „tradycja" stosunkowo młoda. Została ona wprowadzona chyba trzy lata temu, czyli w historii naszego sławetnego Liceum jest to zaledwie malutki ułamek całej legendy na temat szkoły. Czemu kiedyś nie organizowano takich przedsięwzięć? Otóż zapewne dlatego, że nie było takiej potrzeby. Pojawiła się ona teraz, w obliczu rosnącej konkurencji innych

placówek o porównywalnym (chociaż to zdarza się nieczęsto) poziomie nauczania. Nawet w takiej dziedzinie jak edukacja, na którą bądź co bądź jesteśmy niejako „skazani", potrzebna okazała się promocja, która ma na celu wyróżnienie się z tłumu innych liceów i przyciągnięcie w mury szkoły kwiatu polskiej młodzieży, który legendę o szkole będzie szerzyć w coraz to nowych kręgach. Bo nie można zapominać, że nie ma lepszej promocji od „poczty pantoflowej".

Tak jak wspomniałam, Dni Otwarte są organizowane od trzech lat, co umożliwia mi przybliżenie tego tematu, o ile pamięć na to pozwoli, w miarę dokładnie. W pierwszej edycji uczestniczyłam jako zagubiona, zdezorientowana i jedna z wielu potencjalnych przyszłych uczniów gimnazjalistka. Chociaż może nie do końca taka zagubiona, bo miałam znajomych w szkole i co nieco o niej oraz klimacie w niej panującym słyszałam. Pierwsze Dni Otwarte były połączone, z tego co pamiętam, z Juwenaliami, czyli wydarzeniem najbardziej rozsławionym w całej okolicy. (Jeśli nie były to same Juwenalia, to czuliśmy się jakby takimi właśnie były, gdyż panował dokładnie ten sam klimat.) Tematem ówczesnych Dni Patrona było coś na kształt festiwalu filmowego. Po zabawie na sali gimnastycznej przyszedł czas na dokładniejsze poznanie szkoły. Oprowadzali nas uczniowie starszych klas. Każdy z nas został przydzielony do grupy, wraz z którą odwiedzał tak zwane lekcje pokazowe. Oczywiście z normalną lekcją miały niewiele wspólnego, ale pozytywnie kreśliły obraz szkoły, uczniów i nauczycieli, którzy wydali się wyjątkowo przyjaźni. Ja osobiście trafiłam na lekcję języka polskiego z panią prof. Macek w wykonaniu klasy IId (wychowankowie prof. Tkaczewskiej). Uczniowie przedstawili alternatywną wersję „Tristana i Izdoldy", otwierając nam oczy na motyw przewodni utworu, czyli niegdysiejszą wersję „sex, drugs and alcohol". Sądzę, że właśnie takie luźniejsze podejście zarówno uczniów jak i nauczycieli do tego typu zabaw jest przekonujące dla przyszłych uczniów. Po odegraniu scenki przyszła kolej na tzw. „zagajenie", czyli jak zachęcić dzieciaczki do rozmowy i przy okazji przekonać do szkoły. Bardzo pozytywnie wspominam ten dzień i mogę powiedzieć, że po części przyczynił się do podjętej przeze mnie decyzji.

Kolejny rok to czas próby dla nas, czyli obecnych uczniów, musieliśmy sami zorganizować lekcję pokazową. Było to niemałe wyzwanie, bo wiedzieliśmy, co pokazali nasi poprzednicy, a w żadnym wypadku nie mogliśmy zaniżyć lotów, no i w jakimś stopniu chcieliśmy zachęcić młodszy rocznik. Jako klasę humanistyczną, pod swoje skrzydła wzięła nas prof. Jurga- Rychlińska i zaczęło się. Niejedna burza mózgów i ostra dyskusja towarzyszyła organizacji, ale w końcu decyzja zapadła: sparodiujemy i pokażemy inną, nieznaną wersję fragmentów lektur. Zaangażowała się większa część klasy. Przedstawiliśmy w ostatecznej wersji scenę balkonową Julii i Romea XXI wieku, uświadomiliśmy naiwnych, co tak naprawdę działo się przed bitwą pod Grunwaldem, pokazaliśmy nowe oblicze Stasia i Nel oraz przywołaliśmy motyw z „Zemsty" i „Pana Kleksa". Było całkiem ciekawie i wypadło wcale nie najgorzej. A na koniec, po pasjonującej rozmowie z zawstydzonymi gimnazjalistami, dostaliśmy pochwałkę od profesorki.

W tym roku również mieliśmy przygotowywać lekcję polskiego, ale w związku z żałobą narodową powszechnie znana wersja Dni Otwartych została zastąpiona przez spotkanie z panią dyrektor na sali i zwiedzaniem szkoły w czasie trwania normalnych lekcji. Trochę szkoda, ale są sytuacje, w których nie wypada urządzać sobie żartów.

Szkoła, jak wszystko, bezwzględnie potrzebuje promocji, zwłaszcza wśród potencjalnych kandydatów, dlatego inicjatywa Dni Otwartych wydaje się całkiem dobrą opcją. W tym czasie my możemy oderwać się od codziennej rutyny lekcji i zaprezentować siebie z korzyścią dla szkoły. Nauczyciele też mają szansę pokazania swojego drugiego, mniej oficjalnego oblicza. Bo czy nauczyciel przebrany za Super Bohatera, gitarzystę z afro na głowie czy chodzący w kapciach z pazurami a ,la niedźwiedź nie wydaje się o wiele bardziej normalny i przyjazny (aż kusi użycie stwierdzenia ludzki)? Jest to świetny sposób promocji, który działa na wiele jednostek. Nie mam porównania z takimi przedsięwzięciami w innych szkołach, ale wydaje mi się, że nie można ich porównać z tymi u Kazika, bo ta szkoła ma jednak swój klimat.

Renata Tusznio

WOLONTARIAT

Warsztaty Terapii Zajęciowej

I Liceum Ogólnokształcącego w Olkuszu, współpracuje z Warsztatami Terapii Zajęciowej od początku ich powstania, t.j. od 2002 roku. Pedagog szkolny mgr Beata Szymczyk-Bąchór włącza aktywnie młodzież w działania na rzecz niepełnosprawnych.

Pierwsze spotkanie integracyjne pt: „Żyjmy kolorowo – razem pokonamy bariery", odbyło się w roku 2003. Głównym celem tej imprezy było nawiązanie współpracy i zaplanowanie wspólnych spotkań. Odbyło się w MOK-u Olkusz, połączone z zabawami i licznymi konkursami integracyjnymi. Do współpracy zaproszono Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym koło w Olkuszu oraz Stowarzyszenie Rodzin i Przyjaciół Dzieci z Zespołem Downa „Tęcza" z Krakowa oraz Przedszkole Integracyjne z Olkusza.

Drugie spotkanie integracyjne pod tym samym tytułem: „Żyjmy kolorowo – razem pokonamy bariery", uczniów I LO i uczestników WTZ odbyło się w roku 2004 w Krakowie w Wyższej Szkole im. A. Frycza-Modrzewskiego na zaproszenie ówczesnej studentki w/w uczelni, a absolwentki I LO - Jagody Polak (wolontariuszki). Przygotowano i wystawiono słuchowisko pt: „Niefruwak piechotny", przygotowane przez młodzież I LO (klasa IIId, wychowawca Marta Macek) i uczestników WTZ pod opieką pedagoga i instruktorów WTZ. Zaproszono również na spotkanie Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym koło w Olkuszu oraz Stowarzyszenie Rodzin i Przyjaciół Dzieci z Zespołem Downa „Tęcza" z Krakowa. Młodzież zorganizowała poczęstunek i wspólną zabawę z niepełnosprawnymi dziećmi i młodzieżą.

W roku 2007 młodzież I LO pod opieką pedagoga przygotowała cykl spotkań z uczestnikami WTZ mających na celu wspólne przygotowanie przedstawienia pt: „Wznieś serce nad zło". Po prawie sześciu miesiącach ciężkiej pracy, odbyła się premiera w listopadzie 2007 roku w Miejskim Ośrodku Kultury w Olkuszu, połączona z wystawą zdjęć przygotowaną przez młodzież pod opieką pani pedagog. Przedstawienie odniosło duży sukces. Zostało bardzo ciepło przyjęte. Nikt z organizatorów nie spodziewał się aż tak wielu słów uznania.

Przedstawienie wystawiono ponownie w styczniu 2008 roku przy współudziale Burmistrza i pełnomocnika ds. profilaktyki i przeciwdziałania uzależnieniom, Urzędu Miasta i Gminy Olkusz. Urząd sfinansował również koszt wynajmu sali w MOK-u oraz paczki z poczęstunkiem dla uczniów I LO i uczestników WTZ.

Kolejny raz przedstawienie obejrzeli przedstawiciele młodzieży wszystkich olkuskich szkół: podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, z okazji pięciolecia WTZ (luty 2008).

W marcu 2009 roku na widowni zasiadła młodzież I LO z okazji 6-ciolecia WTZ. W kwietniu tego roku, B. Szymczyk-Bąchór wraz z młodzieżą I LO przystąpiła do małopolskiego projektu przygotowującego uczniów do niesienia pomocy potrzebującym pt: „Mieć wyobraźnię miłosierdzia". Zgodnie z założeniami w/w projektu zaplanowano szereg działań mających na celu integrację młodzieży I LO z osobami niepełnosprawnymi z WTZ. Odbyły się zajęcia manualne, haftowanie, struganie w mydle oraz „poranki poezji", na których wolontariusze i niepełnosprawni prezentowali swoje utwory.

Zorganizowano wspólne ogniska i wycieczki, warsztaty kulinarne oraz zabawy na świeżym powietrzu, zawody sportowe, głównie w miesiącach wakacyjnych.

WTZ wraz z młodzieżą uczestniczyły w spotkaniach cyklicznych pt: „Poznajmy się lepiej", na które były zaproszone władze Olkusza: starosta, burmistrz, posłowie. Spotkania będą kontynuowane.

Przygotowano również przedstawienie „Wznieś serce nad zło” oraz prezentację multimedialną wystawione w MOK-u Olkusz na zakończenie projektu we wrześniu 2009 roku. Na widowni zasiedli uczniowie szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych powiatu olkuskiego.

Dom Pomocy Społecznej

„*Chciałbyś usłyszeć, jak to jest w starości? (...) O kraju tym niewiele wiadomo aż trafimy tam sami, bez prawa powrotu*”
(Czesław Miłosz „Dalsze okolice”)

O spotkaniach młodzieży z mieszkańcami Domu Pomocy Społecznej w Olkuszu...

Z Domem Pomocy Społecznej w Olkuszu I Liceum Ogólnokształcące nawiązało ścisłą współpracę w 2001 roku. Pedagog szkolny mgr Beata Szymczyk-Bachór wtedy po raz pierwszy postanowiła zabrać do DPS maturzystów.

Uczyniłam to, przede wszystkim dlatego, iż współczesny świat lansuje model człowieka, który jest nieustannie młody, silny, beztroski, zdrowy, zadowolony z siebie. Kreuje model człowieka sukcesu, który nie pyta o sens życia, a tym bardziej o cierpienie, starość i śmierć, o dobro i zło, widząc w nich jakieś relikty przeszłości, pozostałości minionej epoki. Tak namalowany obraz człowieka – trzeba dodać od razu, że namalowany jakimiś nienaturalnymi barwami – łączy się z ucieczką przed myślą o starości i śmierci. Lecz ten model człowieka „wiecznie młodego” wcześniej czy później musi zostać skorygowany, kiedy zestawimy go z codziennym ludzkim doświadczeniem, które ujawnia – dla niektórych bardzo brutalną prawdę – o ludzkiej kruchliwości, znikomości, o przemijaniu i śmierci.

Dlatego też przygotowując młodzież do wyjścia do DPS-u, dzieliłam się z nimi powyższymi refleksjami i spostrzeżeniami, przedstawiając im jasny cel wizyty, mianowicie: „Uwrażliwianie młodzieży na potrzeby ludzi starszych, chorych i niepełnosprawnych”.

W trakcie przygotowań w jednej z klas podeszła do mnie uczennica i zapytała, czy wszyscy uczniowie muszą pójść, bo ona nie czuje się na siłach, obawia się, że nie jest jeszcze gotowa tam iść. Szczerze powiedziała, że nie jest to lenistwo tylko lęk, obawa i strach. Stwierdziłam, że nie można nikogo do niczego zmuszać. Zachęciłam ją jednak do przemyślenia i zastanowienia się raz jeszcze. Niestety nie przyszła na spotkanie. Staram się zrozumieć decyzję młodych ludzi. Niemniej jednak uważam, że bardzo dużo tracą. Świadczą o tym chociażby wypowiedzi ich kolegów i koleżanek:

„Mnie osobiście dała dużo ta wizyta, ponieważ zobaczyłam, jaka starość czeka nas w przyszłości. Jak ludzie patrzą na starość i jak bardzo potrzebna jest im miłość drugiego człowieka."

„Wizyta taka „odciąga" od zwykłych, przyziemnych spraw nastolatków. Stajemy się bardziej wrażliwi i zastanawiamy się nad sobą i swoim życiem, jak ono ma wyglądać i czy nasza starość będzie podobna?"

„Wizyta w DPS spowodowała u mnie coraz częściej pojawiające się refleksje dotyczące sensu ludzkiego życia, starzenia się i śmierci. Zaczęłam zastanawiać się, co kiedyś zostanie po mnie, po mojej rodzinie."

„Po wizycie uświadomiłam sobie, że ludziom starszym potrzebna jest nasza pomoc, miłość i wsparcie. Ludzie ci byli bardzo szczęśliwi mogąc porozmawiać z młodzieżą."

„Wcześniej patrzyłam na starość bardzo stereotypowo. Teraz widzę, że starość nie jest taka zła i nie trzeba się jej bać. Trzeba tylko być kochanym i tak się czuć"

Wielu młodych ludzi odczuwało jednak przygnębienie, smutek spowodowane brakiem kontaktu rodziny z pensjonariuszami, gdyż zdecydowana większość mieszkańców Domu Pomocy Społecznej posiada własne rodziny. Jak pisze J. Muchnicka- Djakow:

„Rodzina jest dla osoby starszej najważniejszą grupą społeczną, z którą łączy ją zazwyczaj silna więź emocjonalna i wzajemna wymiana świadczeń. Przede wszystkim od członków rodziny oczekuje pomocy starsza osoba w chwili, gdy znajdzie się w niekorzystnych warunkach życiowych."

„Poczułam się smutno, byłam przygnębiona losem tych ludzi, że mają oni swoje rodziny a jednak zostali oddani do tego Domu. Jedna pani powiedziała mi, że źle się czuje, że chciałaby do swojego domu. Chociaż widziałam, że niektórzy czują się w nim bardzo dobrze, że są zadowoleni z opieki..."

Po każdej wizycie w Domu Pomocy Społecznej nasuwało mi się pytanie, czy powinnam nadal organizować wyjścia młodzieży. Refleksje młodych ludzi utwierdzały mnie w przekonaniu, że tak.

„Myślę, że warto organizować takie wyjścia. Oddziałują one na naszą wrażliwość. Sądzę, iż wiele mogą nauczyć. Możemy porównać własne życie do życia ludzi, którzy trafiają do tego domu. Powinniśmy dziękować naszym rodzicom i rodzinie za warunki, jakie nam stworzyli (ciepło domu rodzinnego). Przez to wiemy, że w przyszłości powinniśmy otoczyć ich taką samą opieką aby nie czuli się samotni i opuszczeni. Powinni czuć się potrzebni i kochani. Nie możemy ich opuścić w chwilach ciężkich, ponieważ nas potrzebują najbardziej w tak ciężkim okresie życia, jakim jest „starość".

Również wychowawcy klas, którzy byli razem ze mną mówią o zasadności takich wizyt:

Sądzę, że wyjścia młodzieży do DPS w Olkuszu organizowane przez panią pedagog mają głęboki sens i zarówno młodzieży jak i pensjonariuszom są bardzo potrzebne. W czasach gwałtu i przemocy, narastającej agresji w kontaktach międzyludzkich, spotkania młodych z pensjonariuszami uwrażliwiają tych pierwszych na nieszczęście i krzywdę, uczą, że można z pogodą znosić chorobę, ciesząc się każdą chwilą życia. Kontakty te uświadamiają młodym ludziom, że i ich czeka kiedyś starość, choroby, może samotność, opuszczenie przez najbliższych. W czasach, kiedy należy być pięknym i zdrowym, młodzież nie ma, na co dzień styczności z tymi problemami, więc są po prostu ciekawi jak tam jest. Ta ciekawość, (a wiem to z rozmów z uczniami, z którymi tam byłam), przeradza się we współczucie, wywołuje empatię i zrozumienie dla chorych i starości, chęć niesienia pomocy. Jestem przekonana, że tego typu wizyty pozostawiają pozytywny ślad w sercach i umysłach młodych ludzi.

Zdaniem pedagoga DPS p. Marty Kieres, mieszkańcy lubią spotkania z młodzieżą przede wszystkim „...za samą młodość, za powiew radości i świeżości..."

Gdy wiedzą, że młodzież przygotowała dla nich zabawę andrzejkową lub walentynkową i będzie muzyka, tańce, wspólna zabawa, poczęstunek domowymi wypiekami – mieszkańcy nie mogą doczekać się umówionego terminu, tak bardzo się cieszą. Czują się wtedy doceniani i dowartościowani, ponieważ „Poczucie jedności realizuje się poprzez wspólną zabawę, śpiew czy wypicie kawy – to najlepszy rodzaj kontaktów. Zanikają wtedy bariery. Mieszkańcy czują się dowartościowani. Czują się wtedy kimś ważnym, najważniejszym", zdaniem instruktorki terapii zajęciowej.

Dwudziestolecie Domu Pomocy Społecznej w Olkuszu. Uczniowie naszego liceum przekazują pamiątkowy obraz dla mieszkańców DPS.

Z grup młodzieży odwiedzającej Dom Pomocy Społecznej rekrutują się wolontariusze. Są to Ci młodzi ludzie, którzy zapragnęli kontynuować nawiązane więzi indywidualnie, ponieważ znaczna grupa mieszkańców ze względu na swoje schorzenie nie jest w stanie uczestniczyć we wspólnym spotkaniu, zabawie. Część osób ma trudności w nawiązaniu kontaktów w grupie. Żyją we własnym świecie, „...śnią na jawie. Jest to forma tęsknoty za bliskością drugiej osoby, za domem rodzinnym." Dlatego wolontariusz jest dla nich zbawieniem.

Oto świadectwo jednej z wolontariuszek:

Dom Pomocy Społecznej jest dla mnie szczególnym miejscem. Uczęszczając do niego i mając okazję spotykać się i rozmawiać z jego mieszkańcami, uświadomiłam sobie jak szare i monotonne jest życie samotnego człowieka i jak ważną rolę w jego egzystencji odgrywa kontakt z drugą osobą. Nawet krótka rozmowa z mieszkańcem Domu doskonale dawała mi odczuć jak bardzo jest mu potrzebna i jak bardzo cieszy się z każdej rozmowy. Oni czekają na każdy gest skierowany przez nas do nich, bo nawet niewielki czyni ich życie ciekawsze, szczęśliwsze i czują, że nie są sami i niepotrzebni. To niesamowite, jak mało trzeba, by ktoś poczuł się szczęśliwy. Wewnętrznie zawsze bardzo przeżywałam każdy kontakt z ludźmi z tego Domu. Czułam się potrzebna i przebywanie z mieszkańcami dużo wniosło do mojego życia.

Wymiana młodzieży

Szkoła w Schwalbach am Taunus – Albert-Einstein Gymnasium.

Wymiana została zapoczątkowana czerwcu 2002 roku, podczas oficjalnej wizyty delegacji z miasta partnerskiego Schwalbach am Taunus w Olkuszu. Naszą szkołę odwiedziła wtedy ówczesna v-ce dyrektor Albert – Einstein – Gymnasium – pani Anke Horn. Odbyły się wówczas wstępne rozmowy między dyrekcją obu szkół i nauczycielami języka niemieckiego z I LO. Owocem tych rozmów był pierwszy wyjazd grupy polskiej młodzieży z I LO do Schwalbach (w marcu 2003 roku). Od tamtej pory każdego roku młodzież naszej szkoły wyjeżdża na tydzień do Niemiec, mieszkając w domach swoich niemieckich partnerów z wymiany. Grupy młodzieży niemieckiej przyjeżdżają również co roku na tydzień do Polski, goszcząc w domach swoich polskich rówieśników.

W czasie wymiany główny naciski kładziemy na doskonalenie umiejętności językowych, to znaczy języka niemieckiego, ale także poznajemy kraj naszego sąsiada, jego kulturę, tradycje i obyczaje. Podczas wymian nawiązało się już wiele przyjaźni, młodzież odwiedzała się wzajemnie przez wiele następnych lat.

Ze strony polskiej od samego początku wymiany związana jest z nią nauczycielka języka niemieckiego, Agnieszka Piasny. Wspomagali ją również inni nauczyciele: Tadeusz Wajdzik, Dorota Krzyżkowska, Ewa Brzeska i Ewa Tkaczewska. Ze strony niemieckiej byli to najpierw Frauke Jöckel, Arnd von der Heyden i Doris Hermann, a obecnie są to Julia Schemann i Janika Kolokowsky.

Centrum kształcenia zawodowego w Wurzen koło Lipska - Berufliches Schulzentrum Wurzen (razem z ZS nr3 w Olkuszu)

Druga nasza wymiana została zainicjowana w listopadzie 2006 roku. Spotkaliśmy się wówczas z grupą Niemców z BSZ Wurzen w Oświęcimiu, w Międzynarodowym Domu Spotkań Młodzieży. Razem z młodzieżą z I LO w spotkaniu uczestniczyła też młodzież z ZS nr 3. Spotkanie z Niemcami zaowocowało wspólną wymianą między szkołami. Już w 2007 roku przyjechała do Olkusza grupa Niemców. Podczas naszych corocznych spotkań realizowany jest zawsze jakiś projekt mający na celu opiekę nad miejscami pamięci. Sprzątamy więc razem cmentarze, wykonujemy prace porządkowe na terenie obozu Auschwitz, spotykamy się ze świadkami historii. Młodzież polska i niemiecka zakwaterowana jest zawsze w hotelach.

Wymiana jest dofinansowana przez PNWM (Polsko - Niemiecką Współpracę Młodzieży), Organizację „European for Peace", a także inne fundacje. Od początku wymianą zajmuje się nauczycielka języka niemieckiego Agnieszka Piasny; wspierały ją także Marta Sosińska i Anna Ciepły. Ze strony niemieckiej opiekę nad projektem sprawują: Gabriele Hertel, Jens Uwe Vogel i Irmtraud Eichholz.

Stypendium w Wiedniu

Absolwentka naszego liceum, wykładowca w Instytucie Translatoryki Uniwersytetu Wiedeńskiego, dr Zofia Krzysztoforska–Weisswaser, funduje corocznie stypendia naukowe dla dwu uczniów I LO. Podczas miesięcznego pobytu w Wiedniu uczniowie odbywają kurs języka niemieckiego na Uniwersytecie Wiedeńskim i uczestniczą aktywnie w imprezach kulturalnych. Umiejętności językowe w Wiedniu doskonaliło w latach 1993-2010 już 32 uczniów.

W towarzystwie naszych dyrektorek stoją Konsul Generalny Republiki Austrii - Ernst-Peter Brezovszky oraz pani Zofia Krzysztoforska-Weisswasser.

Warsztaty językowe w Londynie.

Nauczyciele języka angielskiego, współpracując z agencją turystyczną ATAS, organizują wyjazdy na warsztaty językowe do Wielkiej Brytanii.

Oferta ta jest uzupełnieniem programu nauczania języka angielskiego, a także geografii i historii. Zwiedziliśmy już London, Bath, Brighton, Oxford, Windsor, Canterbury i Stonehenge. Intensywny i ciekawy program umożliwia nie tylko poznanie tych miejsc, ale także ćwiczenia językowe w naturalnych, codziennych sytuacjach. Podczas pobytu w Wielkiej Brytanii nasi uczniowie mieszkają u rodzin angielskich, co zapewnia im żywy i bezpośredni kontakt z angielskim. Każdy dzień kończy się wypełnianiem zeszytów ćwiczeń, co dodatkowo mobilizuje uczniów do uważnego uczestnictwa w zwiedzaniu. Okazja wypróbowania swoich umiejętności językowych niezwykle motywuje naszych uczniów do dalsze nauki.

Szkolne gazety i inne wydawnictwa

„Kazik", „Ekspres Kazika", „De Kazik", „Tytuł", „Jedynka" – tytuły gazetek wydawanych w I LO zmieniały się razem z kolejnymi redakcjami, każdy kolejny zespół redakcyjny to nowe pomysły na szkolną gazetę. Wciąż nowe były nie tylko tytuły, ale też podejmowane tematy, formy wypowiedzi, szata graficzna. Nasze gazety zmieniały się tak, jak zmieniała się nasza szkoła. W archiwalnych już dzisiaj egzemplarzach z poprzednich lat znajdziemy wywiady z uczniami, nauczycielami, którzy często opuścili już mury naszej szkoły. Znajdziemy tam szkolną poezję, fragmenty nagrodzonych prac literackich, reportaże, recenzje aktualnie oglądanych przez młodzież filmów i słuchanej muzyki, artykuły popularyzujące ciekawe pasje, zainteresowania, hobby uczniów.

Znajdziemy tam również dzisiaj już bezcenne – bo często nigdzie więcej nieutrwalone – informacje o bieżących wydarzeniach szkolnych: kogo wybrano do Samorządu Szkolnego, jakie dekoracje wykonano na tegoroczną studniówkę i jakie kreacje królowały na tej studniówce, kto i jak przeprowadził zabawy w czasie poszczególnych dni Juwenaliów. Stopki redakcyjne kryją wielu uzdolnionych literacko i aktywnych absolwentów naszego liceum – najczęściej uczniów klas humanistycznych lub dziennikarskich – oraz nazwiska opiekunów gazety, królują tam przede wszystkim poloniści, ale nie możemy też zapomnieć o Jacku Sypieniu, historyku, który przez kilka lat skutecznie budził dziennikarskie i reporterskie pasje w uczniach I LO.

TYTUŁ

MIESIĘCZNIK I LO IM K.WIELKIEGO W OLKUSZU nr 3/3/98 cena 50gr

W TYM NUMERZE:
-"Z KSIĘDZEM O..."wywiad z księdzem Huczkiem.
-"KOWAL ZAWINIŁ..."-o tym jak to zgania się winę na innych.
-"O NOWEJ MATURZE Z JĘZYKA POLSKIEGO SŁÓW PARĘ..."-wizja matury 2001.
-"WYNIKI KLASYFIKACJI"-czyli jak w liczbach wyglądamy na półrocze.
-"POWIEDZIAŁ CO WIEDZIAŁ"-wpadki słowne nauczycieli.
-"GDZIEKOLWIEK PODĄŻAMY, KONTROLUJEMY WIBRACJE"-Metallica wczoraj i dziś.
-"07 ZGŁOŚ SIĘ!"-felieton o postawie policji.

WALENTYNKI

Dzień dobry, dziś święty Walenty,
Dopiero co świtać poczyna
Młodzieniec snem leży ujęty,
A hoża doń puka dziewczyna.
Podskoczył kochanek, wdział szaty,
Drzwi rozwarł przed swoją jedyną,
I weszła dziewczyna do chaty,
Lecz z chaty nie wyszła dziewczyną
W.Szekspir „Hamlet"

Jak już chyba wszyscy zdążyli się przekonać uczniowie naszego ogólniaka lubią świętować gdy tylko nadejdzie okazja.
I tym razem nie obeszło się bez kolorowych dekoracji, ludzi poprzebieranych za różne „dziwadełka" i wesołej atmosfery. A to by do tego nie doszło. A jednak. Udało się znaleźć nauczycieli którzy zgodzili się spędzić piątkowy wieczór z grupą rozwydrzonych dzieciaków, udało się zorganizować sprzęt i ku ogólnemu zdziwieniu impreza odbyła się. Była kolejnym dowodem na to, że trudno na jednej sali bawić się wielbicielom muzyki disco i tym którzy preferują nieco inne gatunki muzyki. Większą część dyskoteki zdominowała Alexia, Backstreet Boys czy Mr. President. Około trzydziestu osób wśród których znaczną część stanowiły „pierw–szaki, podrygiwało w rytm przebojów minionego lata. Taki stan

dok na str11

KATASTROFA NA EKRANIE

Ostatnimi czasy wszyscy oszaleli na punkcie pewnej katastrofy morskiej. I niedziwnego, na ekrany wszedł najdroższy film w dziejach kina. Wszystko wskazuje, że także najbardziej opłacalny. Mimo horrendalnej ceny biletów na „Titanica" walą tłumy. Dodatkową atrakcją jest ścieżka dźwiękowa z wielkim przebojem Celine Dion "My heart will go on". A więc wszyscy na pokład... Zacznę może od tego, że przez cały seans skazana byłam na komentarze dobiegające z sąsiednich foteli. („Ale on śliczny!", „Świetnie wygląda z takimi włosami", „Ale się ładnie uśmiechnął!") Koło mnie siedziały trzy czternastolatki, z których chyba tylko jedna umiała czytać, bo wszystkie kwestie głównych bohaterów powtarzała z największą czcią.

Dokończenie na str. 4

1

De Kazik 1/01

W NUMERZE:

- Czy samorząd szkolny jest potrzebny? (str. 2 i 3)
- RZECZ O BUFECIE W JADALNI (str. 6)
- ROZMOWA Z NASZYM NOWYM KATECHETĄ (str. 5)
- RELACJA Z UROCZYSTOŚCI 20-LECIA ZAWIESZENIA KRZYŻA (str. 3)
- „MAX PAYNE" I „GRAN TURISMO 3" (str. 8)
- KTO W SZKOLE CZYTA *BRAVO GIRL*? (str. 7)
- **Ż.U.L. – czyli Życie Uczniów Liceum** (str. 11-12)
- I WIELE INNYCH!

JEDYNKA

LUTY 2005 R.

I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
w OLKUSZU

WITAMY wszystkich i zachęcamy do czytania naszego skromnego pisemka przygotowanego oczywiście na miarę naszych możliwości. Na początek powiemy, dlaczego redagujemy teksty, a potem dajemy wam je do czytania.

Robimy to, bo:

- ❖ chcemy być sławni☺
- ❖ chcemy, żebyście nas poznali
- ❖ żeby było ciekawie
- ❖ bo to szczytny cel
- ❖ chcemy zrobić dobry uczynek
- ❖ i oczywiście bez sugestii ☺☺ ☺mieć dobre oceny z j. polskiego☺.

To by było na tyle wstępu, powiem wam jeszcze pokrótce, czego możecie się spodziewać po tym numerze:

- krótkiej wiadomości o walentynkach
- sprawozdania z rozpoczęcia roku
- świetnego (moim zdaniem) opowiadania fantasy
- oraz paru dobrych wierszy
- i wywiadu z panią pedagog Beatą Szymczyk-Bąchór na temat „Jak się uczyć?"

Mam nadzieję, że nasze pisemko Wam się spodoba i życzę miłego czytania!!!

Kilka słów o Walentynkach

Źródła historyczne mówią przynajmniej o dwóch Walentych związanych z dniem 14 lutego. Jednym z nich był biskup Terni - miejscowości niedaleko Rzymu, który zginął męczeńską śmiercią. Drugi Walenty - również męczennik - był wedle przekazów biskupem rzymskim. Istnieje więc prawdopodobieństwo, że obaj męczennicy mogli być tą samą osobą, powieloną przez historię.

Legenda głosi, że w czasie prześladowań św. Walenty uzdrowił ze ślepoty córkę jednego ze sług cesarskich. Dzięki swemu niezwykłemu dokonaniu cała rodzina owego sługi przyjęła wiarę katolicką. Jednak to zdarzenie wzbudziło gniew władcy, który rozkazał nieszczęsnego biskupa torturować i ściąć. Zginął więc św. Walenty, a legenda przetrwała do

EXPRESS KAZIKA nr1/2007/2008

Witamy Dyrekcję, Grono Pedagogiczne oraz Was, Drodzy Uczniowie. To dziś pierwszy raz od kilku lat ukazał się „Express Kazika" - gazeta I LO im. Kazimierza Wielkiego w Olkuszu. Postaramy się, aby „Express Kazika" docierał do Was raz w miesiącu, bawiąc i jednocześnie dostarczając nowych informacji z życia szkoły. Gazetę tworzyliśmy z myślą o tym, aby każdy uczeń mógł w niej znaleźć coś dla siebie. Zapraszamy do współpracy osoby zainteresowane pracami dziennikarskimi, jak i te uzdolnione literacko. Dostarczajcie do nas swoje prace, a postaramy się publikować je na łamach naszego pisma.

Redakcja

SPIS TREŚCI

1 _____ Rocznica Zawieszenia Krzyża
2 _____ ślubowanie; recenzja płyty MMWW
3 _____ recenzja książki „Kwiat śniegu i sekretny wachlarz"
4 _____ wywiad z panią pedagog
6 _____ wywiad z uczniem klasy pierwszej
7 _____ PCK
8 _____ felieton Michała Tumiłowicza
12 _____ felieton rysunkowy
13 _____ spotkanie z p. Beatą Bazan-Bagrowską; zawody sportowe
14 _____ kącik poezji
15 _____ „Emo chorobą cywilizacyjną?"

Pierwszy numer naszego pisma rozpoczniemy od ważnego wydarzenia – Rocznicy Zawieszenia Krzyża.

"To już 26 lat" Dnia 19 października odbyła się kolejna Rocznica Zawieszenia Krzyża. Dokładnie 26 lat temu, w 1981 roku miało miejsce spotkanie młodzieży, nauczycieli, rodziców i zaproszonych gości z ordynariuszem diecezji kieleckiej, biskupem Stanisławem Szymeckim. W tym dniu, ksiądz biskup poświęcił nowo zawieszony krzyż i pamiątkową tablicę. Znajdują się na niej nazwiska nauczycieli oraz uczniów I Liceum Ogólnokształcącego, którzy zginęli, oddając swoje życie za ojczyznę. Uczniowie klas pierwszych jak co roku, spotkali się pod krzyżem i tablicą pamiątkową we wspólnej modlitwie. Zapalone zostały znicze ku pamięci poległych.

Katarzyna Trętowicz

RAPTULARZ

nr 3 Kwiecień 2008

Gazetka szkolna uczniów I LO im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu

JUWENALIA

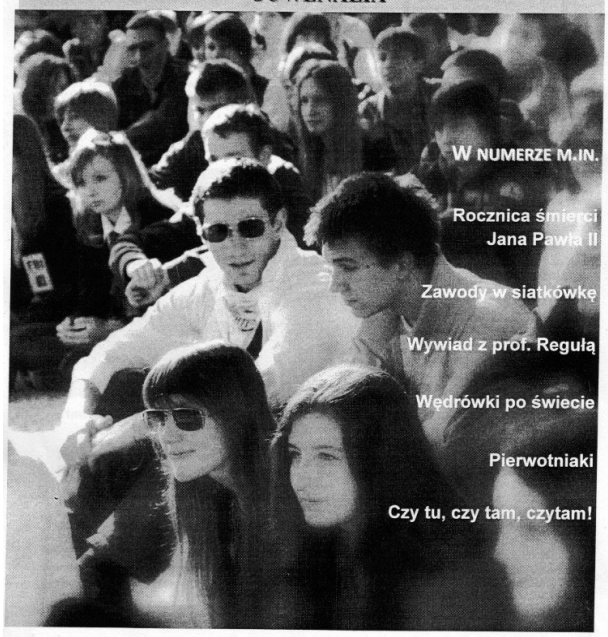

W NUMERZE M.IN.

Rocznica śmierci Jana Pawła II

Zawody w siatkówkę

Wywiad z prof. Regułą

Wędrówki po świecie

Pierwotniaki

Czy tu, czy tam, czytam!

Opiekun: prof. Anna Jurga
Redakcja: klasa IIb

Na osobne wspomnienie zasługują wydania specjalne „Ekspresu Kazika", które od kilku lat są przygotowywane na pożegnanie opuszczających nasze mury maturzystów. W tych wydaniach znajdują oni imienne listy uczniów każdej maturalnej klasy i wszystkie szkolne sukcesy. W wydaniu specjalnym każda klasa zamieszcza swoje szkolne wspomnienia a dyrekcja i wszyscy wychowawcy zwracają się do absolwentów ze słowami pożegnania oraz życzeniami pomyślności.

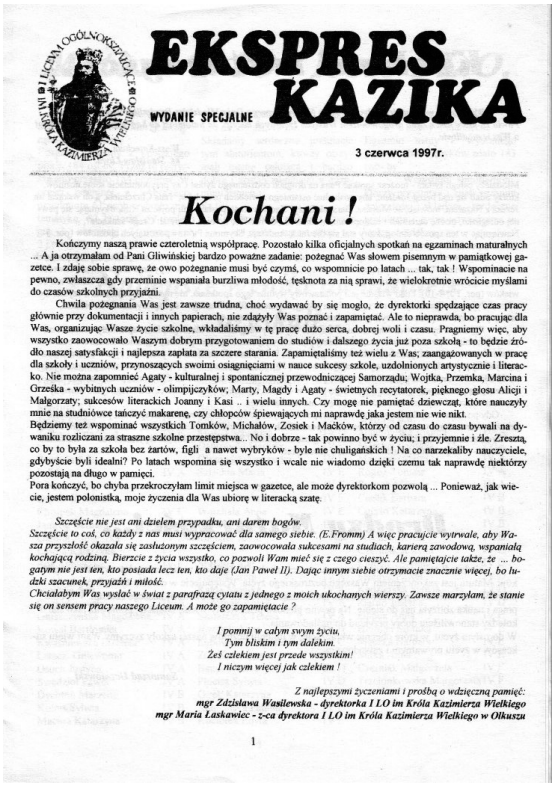

EKSPRES KAZIKA

WYDANIE SPECJALNE

3 czerwca 1997r.

Kochani !

Kończymy naszą prawie czteroletnią współpracę. Pozostało kilka oficjalnych spotkań na egzaminach maturalnych ... A ja otrzymałam od Pani Gliwińskiej bardzo poważne zadanie: pożegnać Was słowem pisemnym w pamiątkowej gazetce. I zdaję sobie sprawę, że owo pożegnanie musi być czymś, co wspomnicie po latach ... tak, tak ! Wspominacie na pewno, zwłaszcza gdy przeminie wspaniała burzliwa młodość, tęsknota za nią sprawi, że wielokrotnie wrócicie myślami do czasów szkolnych przyjaźni.

Chwila pożegnania Was jest zawsze trudna, choć wydawać by się mogło, że dyrektorki spędzające czas pracy głównie przy dokumentacji i innych papierach, nie zdążyły Was poznać i zapamiętać. Ale to nieprawda, bo pracując dla Was, organizując Wasze życie szkolne, wkładaliśmy w tę pracę dużo serca, dobrej woli i czasu. Pragniemy więc, aby wszystko zaowocowało Waszym dobrym przygotowaniem do studiów i dalszego życia już poza szkołą - to będzie źródło naszej satysfakcji i najlepsza zapłata za szczere starania. Zapamiętaliśmy też wielu z Was; zaangażowanych w pracę dla szkoły i uczniów, przynoszących swoimi osiągnięciami w nauce sukcesy szkole, uzdolnionych artystycznie i literacko. Nie można zapomnieć Agaty - kulturalnej i spontanicznej przewodniczącej Samorządu; Wojtka, Przemka, Marcina i Grześka - wybitnych uczniów - olimpijczyków; Marty, Magdy i Agaty - świetnych recytatorek, pięknego głosu Alicji i Małgorzaty; sukcesów literackich Joanny i Kasi .. i wielu innych. Czy mogę nie pamiętać dziewcząt, które nauczyły mnie na studniówce tańczyć makarenę, czy chłopców śpiewających mi naprawdę jaka jestem nie wie nikt.

Będziemy też wspominać wszystkich Tomków, Michałów, Zosiek i Macków, którzy od czasu do czasu bywali na dywaniku rozliczani za straszne szkolne przestępstwa... No i dobrze - tak powinno być w życiu; i przyjemnie i źle. Zresztą, co by to była za szkoła bez żartów, figli a nawet wybryków - byle nie chuligańskich ! Na co narzekaliby nauczyciele, gdybyście byli idealni? Po latach wspomina się wszystko i wcale nie wiadomo dzięki czemu tak naprawdę niektórzy pozostają na długo w pamięci.

Pora kończyć, bo chyba przekroczyłam limit miejsca w gazetce, ale może dyrektorkom pozwolą ... Ponieważ, jak wiecie, jestem polonistką, moje życzenia dla Was ubiorę w literacką szatę.

Szczęście nie jest ani dziełem przypadku, ani darem bogów.
Szczęście to coś, co każdy z nas musi wypracować dla samego siebie. (E.Fromm) A więc pracujcie wytrwale, aby Wasza przyszłość okazała się zasłużonym szczęściem, zaowocowała sukcesami na studiach, karierą zawodową, wspaniałą kochającą rodziną. Bierzcie z życia wszystko, co pozwoli Wam mieć się z czego cieszyć. Ale pamiętajcie także, że ... bogatym nie jest ten, kto posiada lecz ten, kto daje (Jan Paweł II). Dając innym siebie otrzymacie znacznie więcej, bo ludzki szacunek, przyjaźń i miłość.
Chciałabym Was wysłać w świat z parafrazą cytatu z jednego z moich ukochanych wierszy. Zawsze marzyłam, że stanie się on sensem pracy naszego Liceum. A może go zapamiętacie ?

I pomnij w całym swym życiu,
Tym bliskim i tym dalekim.
Żeś człekiem jest przede wszystkim!
I niczym więcej jak człekiem !

Z najlepszymi życzeniami i prośbą o wdzięczną pamięć:
mgr Zdzisława Wasilewska - dyrektorka I LO im Króla Kazimierza Wielkiego
mgr Maria Łaskawiec - z-ca dyrektora I LO im Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu

1

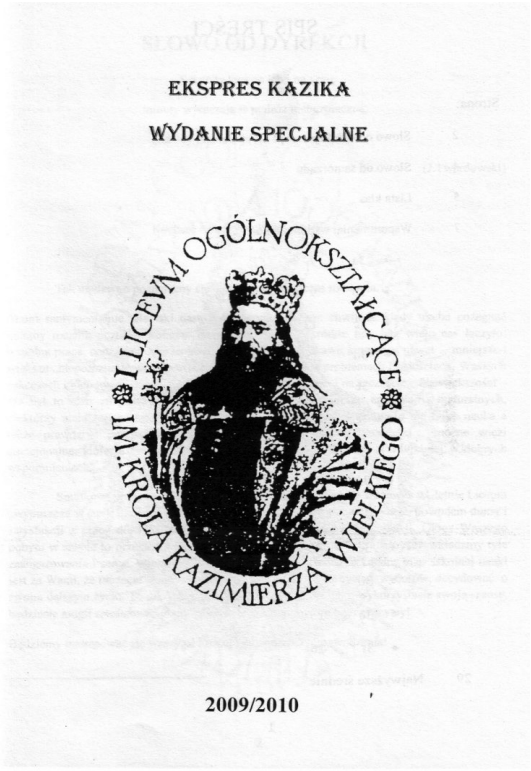

EKSPRES KAZIKA

WYDANIE SPECJALNE

I LICEVM OGÓLNOKSZIAŁCĄCE IM. KRÓLA KAZIMIERZA WIELKIEGO

2009/2010

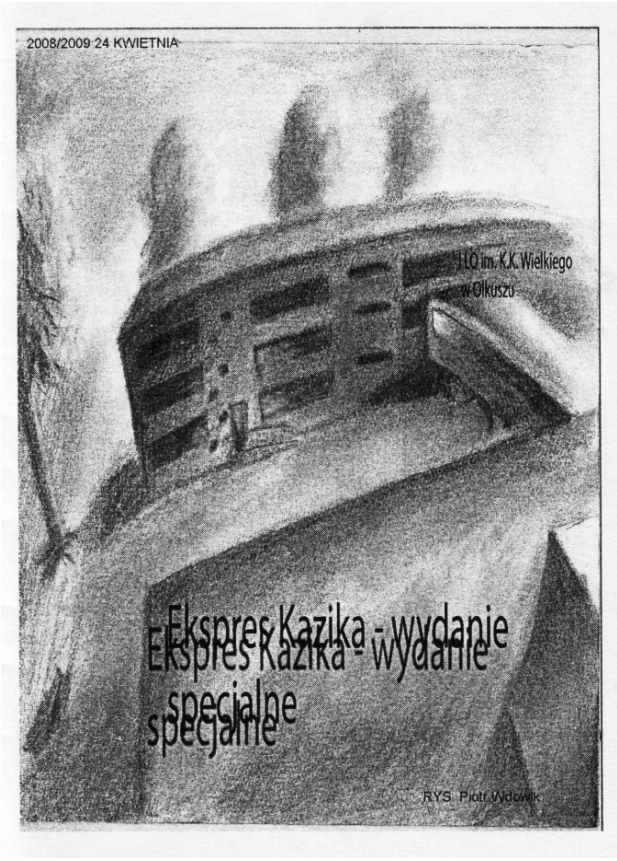

Oprócz gazet w naszym liceum pojawiały się także specjalne, okazjonalne wydawnictwa, np. opracowany przez prof. Romana Nowosada i Jarosława Nowosada wybór wierszy naszych absolwentów „Spod szkolnej ławy", przygotowany z okazji 80-lecia szkoły. Ten sam zespół redaktorski przez kilka lat opracowywał wydania zwycięskich prac konkursowych, których druk był jedną z nagród w Konkursie Lecha Piwowara, odbywającym się w naszym liceum.

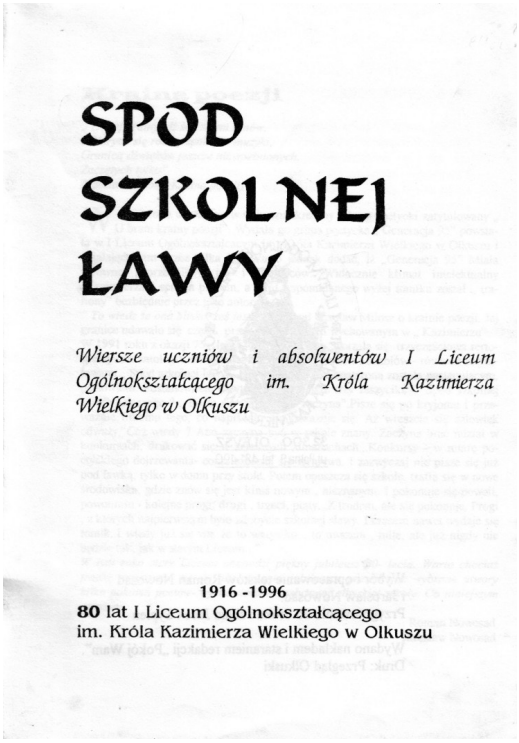

SPOD
SZKOLNEJ
ŁAWY

Wiersze uczniów i absolwentów I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu

1916 -1996
80 lat I Liceum Ogólnokształcącego
im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu

Nazwiska naszych uczniów znajdziemy też w innych olkuskich gazetkach, do których pisywali swoje artykuły, np. w „Pokój Wam".

POKÓJ WAM

Zarzućcie sieci na połów

15.12.2002 • GŁOS PARAFII KATOLICKICH DEKANATU OLKUSKIEGO • NR 50(430)

DODATEK DO TYGODNIKA RODZIN KATOLICKICH "ŹRÓDŁO"

NASTĘPNY MŁODZIEŻOWY "POKÓJ WAM" UKAŻE SIĘ 26.01.2003 R.

ADWENTOWE OCZEKIWANIE

Szybko mija czas, bo znów wkraczamy w nowy rok liturgiczny, który rozpoczyna się w Kościele Katolickim, Adwentem poprzedzającym święta Bożego Narodzenia o cztery niedziele. W tym roku pierwsza niedziela Adwentu przypada 1 grudnia. Adwent dla wierzącego człowieka jest czasem niezwykłym, mimo że jest to okres oczekiwania, jak sama nazwa wskazuje (w jęz. łac. *adventus* znaczy przybycie). Niezwykłość tego czasu bierze się stąd, że oczekujemy narodzin dziecka, co prawie zawsze, w każdej rodzinie traktowane jest jako wydarzenie wyjątkowe. W tym przypadku oczekiwanie dotyczy przyjście na świat samego Boga w ludzkiej postaci. Na powitanie Kogoś tak wyjątkowego należy się więc przygotować szczególnie.

Tak się jednak dziwnie złożyło, że przed dwoma tysiącami lat, kiedy Jezus, nazwany potem Chrystusem, przyszedł na świat, niewiele ludzi Go witało, mimo wszelkich znaków na ziemi i na niebie zwiastujących nadejście Mesjasza. Owe znaki to nie tylko gwiazda, która przywiodła do Betlejem trzech królów ze Wschodu, ale to także przepowiednie proroków starotestamentowych, np. Izajasza. Był więc czas, aby się do tych niezwykłych narodzin przygotować. Dlatego nie powinna dziwić, aczkolwiek niepokoi obawa, że kiedy powtórnie Chrystus przyjdzie na świat, to może nie będzie nikogo, kto by Go rozpoznał i godnie powitał.

Adwent to konieczność przypomnienia roli Maryi w Kościele powszechnym, Maryi, która została wybrana przez Boga na matkę Syna Bożego. Pamiętamy słowa archanioła Gabriela w chwili zwiastowania: *Bądź pozdrowiona pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami. (...) Nie bój się Marjo, znajdziesz bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazywany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca.* (Ew. wg św. Łukasza). Końcowe słowa

(dokończenie na str. 3)

Witam serdecznie

Tak, tak. Już jest grudzień. Wkrótce nadejdą święta, nasze domy przepełnią się tą magiczną aurą oczekiwania... na te nadchodzące niechybnie dni polecam szczególnie znajdujące się w tym numerze wiersze w naszym „Kąciku Poezji" oraz ciąg dalszy refleksji młodego człowieka, którego niestety nie ma już wśród nas.

Poza tym w związku z rozwiązaniem konkursu dziennikarskiego pt.:" Taka Gmina", przez kilka kolejnych numerów będziemy publikować nagrodzone i wyróżnione reportaże. Proponuję też zapoznać się z ciągiem dalszym tradycji „jedynki", jakim są juwenalia. Zapraszam do lektury.

(sad.)

I MIEJSCE W KONKURSIE DZIENNIKARSKIM „TAKA GMINA" - SZUKAMY MISTRZA REPORTAŻU

Łukasz Kmita

Z Jeżówki do Brukseli

Dom byłego Posła widać z daleka. Wyróżnia się dwoma ogromnymi zbiornikami na zboże, teraz już trochę zardzewiałymi. To wszyscy go znają i mówią o nim z wielkim szacunkiem. Nic dziwnego - za czasów, gdy Jacek Soska był w parlamencie, Jeżówka zmieniła swoje oblicze. Prawie wszystkie drogi we wsi pokryte zostały asfaltem, powiększono remizę, powstała oczyszczalnia ścieków, a mieszkańcy mają swój ośrodek zdrowia.

Polityk w gumiakach

Ludzie mówią, że kiedy wraca z Warszawy potrafi ściągnąć eleganckie półbuty i garnitur założyć gumiaki i iść do pracy w stajni. To wszystko co teraz ma, dokonał swoją ciężką pracą. - *Pamiętam jak 10 lat temu, wszedłem o 4 rano ziemniaki na jarmark do Wolbromia. Już wtedy Soska wracał z pola traktorem z paszą na przyczepie. Inni jeszcze spali a on już ciężko pracował* - opowiada mieszkaniec niedalekich Podlesic. Inni pamiętają jak od samego rana oral pole traktorem, wywoził obornik, a tego samego dnia wieczorem występował już na żywo w programie telewizyjnym.

Przejeżdżając przez największą wieś w gminie Wolbrom - Jeżówkę, nie trudno zauważyć

(dokończenie na str. 3)

POKÓJ WAM

Zarzućcie sieci na połów

21.04.2002 • GŁOS PARAFII KATOLICKICH DEKANATU OLKUSKIEGO • NR 16(396)

DODATEK DO TYGODNIKA RODZIN KATOLICKICH "ŹRÓDŁO"

UWAGA! NASTĘPNE WYDANIE MŁODZIEŻOWE „POKÓJ WAM" UKAŻE SIĘ ZA MIESIĄC

NOWA REDAKCJA WITA

Wstępniak

Nadchodzi wiosna. Czas wielkich zmian w przyrodzie i w sercu człowieka. W związku z tym zmiany dotarły też do naszej redakcji. Klasa IVb, która dotychczas redagowała „Pokój Wam" pilnie przygotowuje się do matury, [tzn mamy koniec] i więc teraz my – klasa II b – przejęliśmy od niej pałeczkę. Będziemy starali się kontynuować dzieło poprzedników.

W tym numerze możecie przeczytać jak ciekawie można przeżyć rekolekcje. Na pewno zainteresuje was wiadomość o sukcesach olkuskich siatkarzy. Nie zabraknie też kącika poezji.

Jeśli macie do nas jakieś pytania lub sugestie prosimy Was o kontakt – e-mail: pokojwam@yoyo.pl.

Marta Sadurska

REKO-PODRÓŻE

- Rekolekcje w tym roku podobały mi się. Dlaczego? Bo jak patrzę na ludzi to widzę, wielu nastawiło to bardzo pozytywnie do życia. Ludzie widząc czyjeś troski może zapomnieli o swoich? – mówi jeden z uczniów „Kazika".

Tegoroczne spotkania z Panem odbywały się w dniach 13-15 marca. Ich forma była nieco inna niż w latach ubiegłych, kiedy to odwiedzaliśmy kościół p.w. Św. Andrzeja w Olkuszu i rozchodziliśmy się do domów. Pierwszy dzień spędziliśmy na podróżach. Jednak nie były to bynajmniej zwykłe wycieczki. Młodzież odwiedzała chorych, samotnych i, zdawałoby się, nieszczęśliwych ludzi. Znajdowali się oni w Domach Pomocy, Domach Dziecka, Hospicjach, Przytuliskach, Przedszkolach, Pogotowiach Opiekuńczych, na Oddziałach Paliatywnych i w Zakładach Poprawczych na terenie Katowic i okolic oraz Krakowa. Wiele osób zaangażowało się w działania warsztatów szkolnych m.in. internetowych, dziennikarskich, fotograficznych i plastycznych. Dużym zainteresowaniem cieszyła się również pielęgrzymka do Częstochowy. Każda klasa z „Jedynki" zbierała maskotki i książeczki dla dzieciaków, które potem odwiedzaliśmy. - *Zbieraliśmy również drobne kwoty pieniędzy, za które zakupiliśmy dla dzieci słodycze, kolorowanki itp.* – mówi Kasia.

Celem tak przeprowadzonych rekolekcji miało być ukazanie cierpienia drugiego człowieka oraz uwrażliwienie młodych ludzi na krzywdy i potrzebę pomocy bliźniemu. - *Byłam w hospicjum i jestem zaskoczona. Ci ludzie wcale nie są nieszczęśliwi, a wręcz przeciwnie. Niektórzy widzieli mi się, że są szczęśliwsi od nas, zdrowych...* - opowiada Anita. - *Dowiedziałem się, że można żyć w cierpieniu z uśmiechem na twarzy. To wspaniałe* - zwierza się Arek.

Z ankiety przeprowadzonej na terenie I LO wynika, że aż 95% naszych uczniów podobała się tegoroczna forma rekolekcji. – *Mieliśmy z nich więcej pożytku niż z ubiegłorocznych. Wreszcie zaczęliśmy działać, a nie tylko modlić się* – dodaje Arek.

Pomysłodawcą i organizatorem spotkań z cierpiącymi był nasz katecheta – ks. Piotr Pilśniak edukujący nas od września 2001 r. Czy przyszłoroczne rekolekcje będą zorganizowane w podobny sposób? Najprawdopodobniej tak. Nikt z naszych ankietowanych nie ma pomysłu na przyszły rok. Chociaż był głosy opowiadające się za wycieczką, tym razem do Rzymu i audiencją u Papieża. No cóż, jak będzie zobaczymy...

Marta Sadurska

NASZ KĄCIK POEZJI

Połóż mię jak pieczeć na twoim sercu.
Jak pieczeć na twoim ramieniu,
Bo jak śmierć potężna jest miłość,
A zazdrość jej nieprzejednana jak Szeol.
Żar jej, to żar ognia,
Płomień Pański.
Wody wielkie nie zdołają ugasić miłości,
Nie zatopią jej rzeki.

(Pn PS. 6,7)

NASTROJE

Kimże jest człowiek, który skrywa
Na dnie serca
W szystkie pragnienia w szelkie tajemnice?
Nieszczęśliwy egoista odganiający miłość
Zamyślony w dużej ogmie
Podziwiający zmienność nastrojów nieba
Znający język ptaków
Otoczony pięknem
Lecz nieszczęśliwy i niemy.

A.

CHCIEĆ TO ZA MAŁO

Chciałabym odziać w słowa
Brzydotę świata
Uczynić Ziemię lepszą
Każdego lata
Posklejać złamane serca ludzi
I w każdym z istnień
Nadzieję wzbudzić.

J.

Marta Sadurska

Sport i rekreacja

Ważną rolę w życiu szkoły zajmuje sport szkolny i rekreacja. Do tradycji naszego liceum należy organizowanie imprez sportowo – rekreacyjnych, do których należą:

- rajd integracyjny dla pierwszoklasistów
- wyjazdy na lodowisko, narty, kulig
- halowy turniej w piłkę nożną o Puchar Dyrektora Szkoły
- „Mikołajkowy" turniej tenisa stołowego
- jubileuszowe mecze piłki siatkowej pomiędzy reprezentacjami nauczycieli i uczniów
- Szkolne Igrzyska Sportowe, w ramach których odbywają się rozgrywki międzyklasowe piłki siatkowej i koszykowej dziewcząt i chłopców o mistrzostwo szkoły.

Szkolna grupa cheerleaders

Zainteresowania sportowe młodzieży rozwijane są także w ramach prowadzonych zajęć sportowo – rekreacyjnych w sekcjach Szkolnego Klubu Sportowego: piłki siatkowej, piłki koszykowej, grupy tanecznej „cheerleaders".

Pokaz taneczny podczas szkolnych zawodów sportowych

Szkolne Mistrzostwa Piłki Siatkowej Dziewcząt

Szkolne Mistrzostwa Piłki Siatkowej Chłopców

Młodzież przygotowywana przez nauczycieli wychowania fizycznego licznie reprezentuje szkołę w zawodach sportowych organizowanych przez Szkolny Związek Sportowy, odnosząc sukcesy na szczeblu powiatu, rejonu i województwa.

Kobieca reprezentacja piłki siatkowej na zawodach powiatowych

Męska reprezentacja piłki siatkowej

Agata Ciempka, Sylwia Smutek

Sztafeta pływacka 10x50m dziewcząt

Piłkarki ręczne na zawodach powiatowych

Z naszej szkoły wywodzi się wielu wybitnych sportowców. Wśród nich należy wymienić zawodników akrobatyki sportowej, mogących poszczycić się osiągnięciami w mistrzostwach Polski, Europy i Świata:

- Joanna Gamrot i Edyta Kalinowska – mistrzynie świata w trójkach
- Agata Ostrowska – wicemistrzyni świata w dwójkach
- Alicja Lach i Agata Ostrowska – wicemistrzynie Europy w trójkach
- Katarzyna Duszyńska – mistrzyni Polski i mistrzyni Europy w sokach na ścieżce
- Zbigniew Bąchór, Jerzy Trzaska, Marcin Leszczaniecki – wielokrotni mistrzowie Polski i Europy w skokach na ścieżce
- Maciej Gregorski – wicemistrz Polski w skokach na trampolinie
- Barbara Gregorska – mistrzyni Polski w trójkach
- Małgorzata Trzcionkowska – mistrzyni Polski seniorów w trójkach
- Patrycja Imiałek – mistrzyni Polski w trójkach
- Agnieszka Krukowska – mistrzyni Polski seniorów w trójkach
- Aleksandra Krupa – mistrzyni Polski juniorów młodszych
- Małgorzata Pazdyka – mistrzyni Polski juniorów młodszych

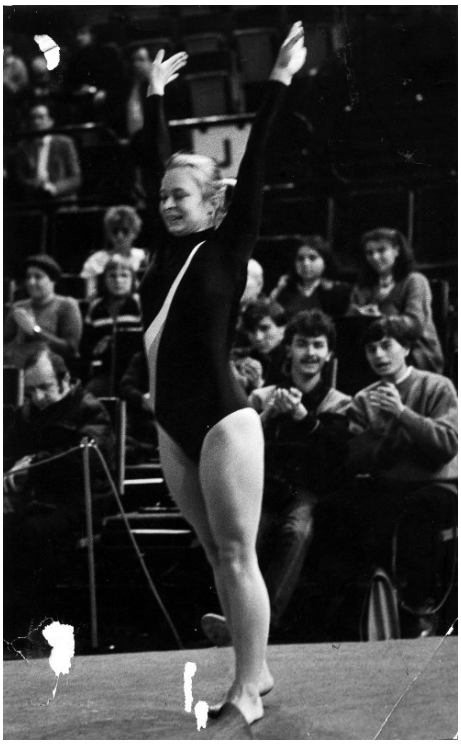

Katarzyna Duszyńska-Krawczyk

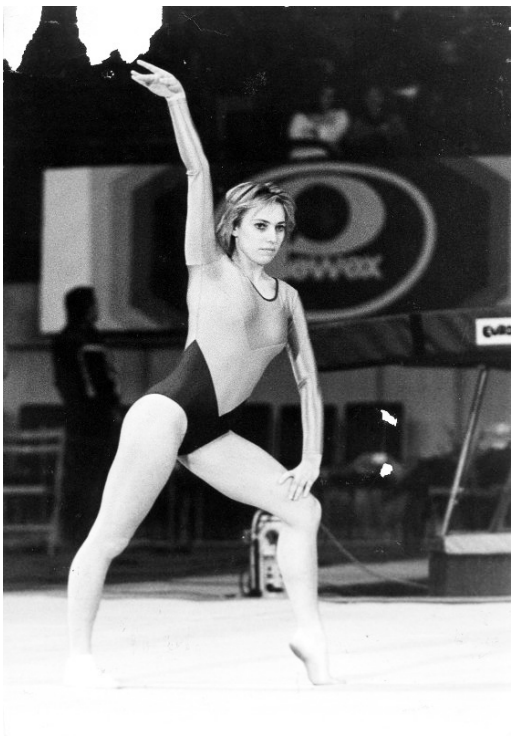

Agata Ostrowska-Bąchór

Zawodnicy ligowych drużyn w piłce ręcznej:
Aleksandra Grela ,Sylwia Ussowska, Katarzyna Polak, Magda Hajduła, Weronika Strukowska-Kozień, Katarzyna Strukowska- Kozień, Olga Strukowska- Kozień, Iwona Luboń, Zuzanna Lorek, Anna Tomiczna, Dorota Ciułek, Marta Ciułek, Sylwia Bołoz, Żaneta Wcisło
Julian Kazibut, Leszek Konarski, Krzysztof Adamuszek, Marek Kozioł, Dąbrowa, Mariusz Kulig, Tomasz Aleksiejew

Zawodnicy piłki siatkowej:
Wiktor Burakowski, Jakub Muchajer, Łukasz Łaskawiec, Renata Popławska, Ryszard Michalski

Zawodnicy I ligi w piłce nożnej:
Wiesław Piątek, Czesław Feczko, Jerzy Niewiara, Tomasz Kulawik, Mariusz Lekstan, Sylwester Kulawik

Znani lekkoatleci:
Iwona Klich, Izabela Cembrzyńska, Monika Klepacka, Justyna Chłosta,
Anna Barczyk, Katarzyna Barczyk, Jerzy Mączka, Andrzej Kocyba, Ryszard Springer, Wiktor Burakowski, Wojciech Noga, Wojciech Nogilski

Szachy:
Piotr Lach – wicemistrz Polski w szachach

Trial Rowerowy:
mistrz Polski w Trialu Rowerowym i wicemistrz Polski w BMX Racing – Michał Murawski

Tenis stołowy:
Kinga Kulawik, Paulina Minkowska
Nasi uczniowie mają możliwość uczestnictwa w sportowych zajęciach pozalekcyjnych organizowanych przez szkołę, a także współpracy z lokalnymi klubami sportowymi, gdzie kierowana jest najbardziej uzdolniona sportowo młodzież.

Projekty i współpraca z uczelniami wyższymi.

Program FENIKS

Czy fizyka od zawsze kojarzyła Ci się z nudnymi prawami, niezrozumiałymi wzorami i obliczeniami, które wydają się być pozbawione jakiegokolwiek odniesienia do rzeczywistości? Jeżeli tak, to jesteś w błędzie. Realizowany także w naszej szkole program FENIKS ma na celu właśnie zmianę stereotypów dotyczących tego przedmiotu.

„FENIKS to długofalowy program odbudowy, popularyzacji i wspomagania fizyki w szkołach w celu rozwijania podstawowych kompetencji naukowo-technicznych, matematycznych i informatycznych uczniów.” Tyle informacji oficjalnych. A tak naprawdę? Podczas pozalekcyjnych zajęć realizowanych w ramach programu, „feniksowicze” mają szansę na zgłębienie problemów nieomawianych na lekcjach oraz poszerzenie swojej wiedzy.

Uczniowie biorący udział w projekcie w tym oraz ubiegłym roku (Tomasz Barczyk, Aleksander Cudny, Krzysztof Czernek, Krzysztof Frejlich, Mateusz Graczyk, Karolina Kocjan, Paweł Mituś, Kacper Nowosadzki, Jakub Rachucki, Mateusz Sito, Bartosz Ziółkowski, Michał Czernek, Szymon Guguła, Łukasz Jarosiński, Paweł Kula, Marcin Krzemień, Bogusław Włoch) pod opieką mgr Marii Piasny udowodnili, że fizyka może (i powinna) tak mieć swoje zastosowanie praktyczne, jak i … pomagać we wprowadzaniu w życie własnych, najbardziej nawet oryginalnych pomysłów. Niech za przykład posłużą własnoręcznie wykonana elektrownia zasilająca lampkę choinkową, telewizor za niewiele ponad 6 złotych czy też ulepszona wersja rowerowego dynamo – wszystko to stworzone przez licealistów i z powodzeniem zaprezentowane podczas konkursów projektów naukowych.

Jednak to jeszcze nie wszystko, co oferuje program FENIKS. Dla zainteresowanych uczniów istnieje możliwość wzięcia udziału w internetowej Lidze Fizycznej – cyklicznym wysyłkowym konkursie, którego główną nagrodę stanowi wyjazd na obóz naukowy (także tutaj nasza szkoła poszczycić się może sukcesami). Ponadto uczestnicy programu regularnie goszczą w murach Uniwersytetu Jagiellońskiego, biorąc udział w specjalnych warsztatach. Pracownicy wyższych uczelni odwiedzili także naszą szkołę (w ubiegłym roku), by przeprowadzić prelekcję skierowaną do uczniów klas matematyczno-fizycznych. W jej trakcie mieliśmy okazję zobaczyć choćby … lewitujący magnes czy też wpływ 10 000V na włosy jednej z koleżanek.

Program FENIKS z powodzeniem zmienia sposób myślenia o fizyce. A jeżeli jest ona Twoim powołaniem? No cóż, nawet Einstein twierdził, że „wyobraźnia jest ważniejsza od wiedzy”.

Więcej informacji o projekcie FENIKS – http://feniks.ujk.edu.pl/

Opracowały: Paulina Cebo i Marta Rusek

Młodzieżowe Uniwersytety Matematyczne

Nasza szkoła została zakwalifikowana do prowadzenia zajęć w ramach Projektu „Młodzieżowe Uniwersytety Matematyczne".

Projekt ten realizowany jest przez **Uniwersytet Rzeszowski** w partnerstwie z **Uniwersytetem Jagiellońskim** oraz **Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Chełmie** w ramach Priorytetu III (Wysoka jakość systemu oświaty) Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

Uczniowie zakwalifikowani do udziału w Projekcie uczestniczyć w nim będą przez trzy lata szkolne. Celem Projektu jest rozszerzenie poziomu wiedzy i umiejętności uczniów uzdolnionych matematycznie oraz wzmocnienie współpracy z Instytutem Matematyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, a także wyrównanie szans dla uczniów spoza klas matematycznych. W ramach warsztatów matematycznych popularyzowana jest matematyka oraz przybliżane są ciekawe zagadnienia z jej zakresu.

Uruchomiony jest Matematyczny Portal Edukacyjny, gdzie uczestnicy projektu mają zapewniony dostęp do materiałów teoretycznych, odpowiednio wyprofilowanych zadań, wymianę poglądów (forum internetowe) oraz monitoring wiedzy i umiejętności matematycznych.

W ramach projektu prowadzone są zajęcia w wymiarze: 2 godziny tygodniowo x 24 tygodnie x 3 lata szkolne.

Strona WWW: www.mum.univ.rzeszow.pl

Lokalna Akademia Cisco

W ramach współpracy z **Centrum Szkoleniowym Akademii Cisco** przy **Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie** w naszym liceum rozpoczęła swoją działalność **Lokalna Sieciowa Akademia Cisco** (*ang. Cisco Networking Academy*).

Od drugiego semestru roku szkolnego 2010/2011 chętni uczniowie będą mogli **bezpłatnie** uzyskać **certyfikat: IT Essentials - PC Hardware and Software**. Przygotowanie do końcowego egzaminu trwa jeden semestr. W ramach przygotowania można uczęszczać na zajęcia dodatkowe (ok. 20 godz. w semestrze) lub uczyć się samodzielnie korzystając z ewentualnych konsultacji. Dzięki centralnemu serwerowi edukacyjnemu Akademii Cisco (http://cisco.netacad.net) uczniowie otrzymują materiały edukacyjne oraz możliwość sprawdzania swojej wiedzy za pomocą testów.

Całość materiału tworzy 16 działów. **Do uzyskania certyfikatu wymagane jest pierwsze 10**. Tytuły działów przedstawiają się następująco:

1. Wprowadzenie do komputera osobistego.
2. Bezpieczne procedury laboratoryjne i wykorzystanie narzędzi.
3. Montaż komputera - krok po kroku.

4. Podstawy konserwacji zapobiegawczej oraz rozwiązywania problemów.
5. Podstawy systemów operacyjnych.
6. Podstawowe ustawienia w laptopach i urządzeniach przenośnych.
7. Podstawy drukarek i skanerów.
8. Podstawy sieci.
9. Podstawy zabezpieczeń.
10. Umiejętności komunikacyjne.

    ---

11. Komputery osobiste dla zaawansowanych.
12. Systemy operacyjne dla zaawansowanych.
13. Laptopy i urządzenia przenośne dla zaawansowanych.
14. Drukarki i skanery dla zaawansowanych.
15. Sieci dla zaawansowanych.
16. Zabezpieczenia dla zaawansowanych.

Powyższy certyfikat koncentruje się na wiedzy z dwóch sprzętowo-programowych certyfikatów przemysłowych: **CompTIAA+**(***Comp****uting* ***T****echnology* ***I****ndustry* ***A****ssociation*) oraz EUCIP (***Eu****ropean* ***C****ertification of* ***I****nformatics* ***P****rofessionals*).
Daje on podstawy do uzyskania zaawansowanych certyfikatów (np. **CCNA** - *Cisco Certified Network Associate*, **CCNP** - *Cisco Certified Network Professional*, **CCIE** - *Cisco Certified Internetwork Expert*).

Proces Boloński – perspektywy studiów i zatrudnienia w kraju i zagranicą.

W dniu 8 grudnia 2010 roku odbyła się w naszej szkole konferencja zorganizowana z inicjatywy Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji w ramach programu unijnego „Uczenie się przez całe życie". Fundacja FRSE wspiera działania związane z reformą i rozwojem edukacji w Polsce. Program „Uczenie się przez całe życie" rozszerza współpracę europejską w dziedzinie edukacji.

Tematem konferencji był „Proces Boloński – aktualne perspektywy studiów i zatrudnienia w kraju i za granicą". W spotkaniu uczestniczyło 77 uczniów klas maturalnych oraz nauczyciele historii i wos-u.

Dr hab. Marek Wilczyński, profesor Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie, ekspert boloński przedstawił wykład na temat „Podstawowe elementy Procesu Bolońskiego. Jak podjąć studia i studiować w warunkach zachodzących zmian". Profesor Marek Wilczyński przedstawił prezentację i omówił Proces Boloński jako przedsięwzięcie ogólnoeuropejskie. Ostatecznym celem Procesu było utworzenie Europejskiego Obszaru Szkolnictwa Wyższego. Polska jest jednym z sygnatariuszy Deklaracji Bolońskiej i również w naszym kraju uczyniono istotne zmiany w systemach szkolnictwa wyższego, stworzono warunki umożliwiające mobilność studentów, absolwentów i pracowników uczelni, a także warunków zapewniających nowoczesną edukację wysokiej jakości

i własny rozwój. Profesor Marek Wilczyński gorąco rekomendował korzystanie przez studentów z wszelkich możliwości łączenia studiów w Polsce ze studiami i praktykami za granicą.

Mgr inż. Monika Domańska z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, ekspertka bolońska, przedstawiła naszym uczniom prezentację „Mobilność i internacjonalizacja studiów. Plusy i minusy studiów za granicą". Temat ten wywołał duże zainteresowanie i zainicjował serię pytań do ekspertów.

Druga część konferencji poświecona była prezentacji pani Moniki Domańskiej na temat „Zatrudnialność i rynek pracy. Co pomoże w znalezieniu i utrzymaniu pracy po studiach?" Podsumowaniem spotkania była sesja pytań i odpowiedzi.

Mamy nadzieję, że spotkanie z ekspertami bolońskimi dostarczyło naszym uczniom rzetelnej i aktualnej wiedzy na temat nowych możliwości studiowania. Jesteśmy przekonani, że udział w takich konferencjach wyzwala inicjatywę maturzystów i zachęca ich do samodzielnych poszukiwań i planowania swojej przyszłości.

„Inni o nas”

W I LO zawsze dużo się dzieje, echa tych wydarzeń, inicjatyw, sukcesów uczniów i nauczycieli trafiają do ogólnopolskiej i lokalnej prasy. Oto wybór fragmentów z tych artykułów.

„Przegląd Olkuski” 21 I 2011

Kazik w gronie najlepszych

Olkuskie I Liceum Ogólnokształcące im. Kr. K. Wielkiego znalazło się w gronie 15-stu najlepszych szkół ponadgimnazjalnych w województwie małopolskim. Prestiżowy ranking ułożyły „Perspektywy” i „Rzeczpospolita”.

„Kazik” otrzymał 42,2 punktu na 100 możliwych, tym samym znajdując się na piętnastej pozycji w Małopolsce. IV LO im. K. K. Baczyńskiego w Olkuszu tym razem znalazło się na 54 miejscu, gromadząc 36,06 punktu. Kolejny rok z rzędu w rankingu nie ma olkuskiego II LO. Tradycyjnie już w czołówce znalazły się krakowskie licea, które zdominowały pierwszych pięć miejsc. Pierwszą lokatę znajęło V LO im. Augusta Witkowskiego w Krakowie, zdobywając niespełna 79 punktów. Spośród szkół w Małopolsce Zachodniej w pierwszej piętnastce znalazły się licea z Oświęcimia i Wadowic.

Biorąc pod uwagę ranking ogólnopolski, I LO zajmuje tam 275. miejsce. Na liście 400 najlepszych szkół ponadgimnazjalnych w kraju nie znalazło się tym razem IV LO, które w poprzedniej edycji było na 74. lokacie w kraju, a 4 w Małopolsce.

Na wynik ostatecznej pozycji w rankingu wpływ miały cztery czynniki. Po 30% przypadło na sukcesy szkoły w olimpiadach przedmiotowych i zawodowych, wyniki matury z przedmiotów obowiązkowych, wyniki matury z przedmiotów dodatkowych. 10% ostatecznej oceny stanowiła opinia o szkole wydana przez kadrę akademicką. Niektóre szkoły podważają obiektywność i rzetelność tego ostatniego narzędzia, które nie rzadko miało decydujący wpływ na wynik końcowy.

Niewątpliwą zaletą było to, że po raz pierwszy tak duży udział procentowy przypisano wynikom matur, a nie tak jak było wcześniej, sukcesom olimpijczyków. Zdaniem nauczycieli I LO, jest to wynik bardziej miarodajny, bo odzwierciedla pracę wszystkich uczniów, a nie tylko wybitnych jednostek.

Wyniki rankingów są zawsze analizowane przez gimnazjalistów oraz ich rodziców i często mają decydujący wpływ na wybór przyszłej szkoły.

- Jesteśmy bardzo dumni z tego, że znaleźliśmy się w gronie najlepszych. Ranking można traktować jako rzetelny, bo o pozycji szkoły decydowały wyniki z matury, czyli te, na które pracowali wszyscy uczniowie. Mamy ogromną satysfakcję, tym bardziej, że znaleźliśmy się w bardzo doborowym towarzystwie najlepszych szkół w Małopolsce - komentuje wyniki Renata Dylewska, zastępca dyrektora I LO w Olkuszu.

Emilia Kalwas-Gaida

„Dziennik Polski” 14 I 2011

Olkuski „Kazimierz” zajął 15 miejsce w Małopolsce. FOT. JACEK SYPIEŃ

OLKUSZ. Świetnie wypadło olkuskie I LO im. Króla Kazimierza Wielkiego w ogłoszonym niedawno XIII Ogólnopolskim Rankingu Szkół Ponadgimnazjalnych zorganizowanym przez „Perspektywy” i „Rzeczpospolitą”.

Olkuska „jedynka” zajęła 15 miejsce w Małopolsce i 275 w Polsce. Co ciekawe, na liście 400 najlepszych „ogólniaków” w Polsce nie ma olkuskiego IV LO, które w ubiegłorocznej edycji rankingu było na 72 miejscu w Polsce i 4 w Małopolsce.

Jest to efektem zmian w zasadach opracowywania tego rankingu. Dotychczas miejsce w rankingu zależało od ilości uczniów, którzy w minionym roku szkolnym byli laureatami bądź finalistami ogólnopolskich olimpiad, a także liczby uczniów szkoły. W tym roku po raz pierwszy o miejscu szkoły w rankingu w 30 proc. decydowali olimpijczycy, po 30 proc. zależało od wyników matury z przedmiotów obowiązkowych i dodatkowych, a 10 proc. to tzw. ocena akademicka, jaką wystawiały absolwentom uczelnie wyższe.

W Małopolsce zachodniej lepiej od olkuskiego „Kazimierza” wypadły w rankingu jedynie I LO w Wadowicach (152 miejsce w Polsce, 8 w Małopolsce) oraz LO im. Konarskiego z Oświęcimia (271 w Polsce, 14 w Małopolsce).

- *Wysokie miejsce w rankingu, to wspólny sukces naszych uczniów i nauczycieli. Po raz pierwszy w tym rankingu brano pod uwagę wyniki uczniów na maturze, a nie tylko sukcesy olimpijczyków, co moim zdaniem jest bardziej miarodajne. W ubiegłym roku egzaminy dojrzałości w naszej szkole poszły bardzo dobrze. Mieliśmy najwyższą średnią w powiecie, a z wielu przedmiotów średnie wyniki naszych uczniów były znacznie lepsze niż średnia w województwie* – mówi Zdzisława Wasilewska, dyrektor olkuskiego I LO.

Ale wysokie miejsce w rankingu to także zasługa olimpijczyków. W minionym roku szkolnym pięcioro uczniów „Jedynki” zostało finalistami ogólnopolskich olimpiad przedmiotowych. Aleksandra Spyra, podopieczna Anny Baran została finalistką Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. Finalistką Olimpiady Ekologicznej była Katarzyna Konarska (opiekun Anna Reguła), Olimpiady Wiedzy Technicznej Paweł Kula (Maria Piasny), Olimpiady Chemicznej Dawid Noszczyk (Janina Lasota), a Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej Mateusz Tracz (Grzegorz Kaszewski).

(...)

„Gazeta Krakowska" 1 VII 2010

Nasi maturzyści zdali na piątkę!

▶ W Małopolsce zachodniej maturzyści nie dali plamy. Wielu zdało egzamin na 100 procent

▶ Najlepiej spisali się uczniowie Wadowity, LO Wyspiańskiego z Kęt i z oświęcimskiego Konara

Małgorzata Gleń, Bożena Chwiej

Wczoraj nadszedł dzień prawdy. Tegoroczni maturzyści dowiedzieli się, jak poszedł im najważniejszy egzamin w życiu. Ku zdumieniu wielu, wyniki były rewelacyjne, „na piątkę".

W LO im. Stanisława Wyspiańskiego w Kętach, LO im. Wadowity w Wadowicach oraz LO u salezjanów w Oświęcimiu padł absolutny rekord. Wszyscy zdali!

– Z polskiego dostałam 90 procent! Sama nie mogę w to uwierzyć – nie posiadała się z radości Klaudia Hałat ze Skidzinia, która ukończyła liceum u salezjanów. – Mam nadzieję, że teraz droga na studia w Katowicach stoi przede mną otworem – dodaje spoglądając na świadectwo maturalne.

Z uśmiechami od ucha do ucha wychodzili też uczniowie z budynku LO nr 1 w Olkuszu. Tutaj na 211 uczniów oblał tylko jeden chłopak.

– Nieraz mieliśmy pretensje do nauczycieli, że nas tak cisną. Teraz wypada im tylko podziękować – mówią zadowolone z wyników egzaminu Sylwia Niewiara i Ola Kwaśniak.

Gorzej wypadła matura w PZ nr 5 Szkół Budowlanych im. Edwarda Szymańskiego w Oświęcimiu. Egzamin zdało tylko 65 proc. maturzystów. Uczniowie, którym noga się powinęła, nie powinni się załamywać. Wystarczy poduczyć się przez lipiec, by już w sierpniu stanąć do drugiego podejścia.

Więcej informacji z naszego regionu: str. 4-6

Uczniowie z Małopolski zachodniej nie dali plamy

▶ Licea Wadowity i Wyspiańskiego najlepsze

▶ Tym, co noga się powinęła, szansę dadzą w sierpniu

Małgorzata Gleń
Bożena Chwiej

FOT. MAŁGORZATA GLEŃ

W Liceum Ogólnokształcącym nr 1 w Olkuszu maturzyści świetnie zdali maturę. Wielu z nich miało po 100 proc. punktów

Maturzyści wczoraj poznali wyniki egzaminu dojrzałości. „Gazeta Krakowska" postanowiła sprawdzić, które szkoły spisały się najlepiej.

Doskonale prezentują się uczniowie Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. Marcina Wadowity w Wadowicach oraz Powiatowy Zespół Szkół Ogólnokształcących Nr 11 w Kętach. Są to dwie spośród sześćdziesięciu szkół z Małopolski, w których 100 procent absolwentów zdało egzamin maturalny.

Wynik egzaminu ogólnie wypadł dobrze. Większość uczniów maturę zdała.

W Olkuszu, w LO nr 1, uczniowie egzamin dojrzałości zdali wspaniale. Na 211 uczniów oblał tylko jeden.

– Wielu uczniów ma po 100 procent punktów, nawet z rozszerzonej matury – chwali wychowanków dyrektorka Zdzisława Wasilewska.

Jeszcze nie ma oficjalnych wyników, ale wszystko wskazuje na to, że olkuska jedynka będzie w czołówce szkół średnich w Małopolsce pod względem wyników z matur.

100 proc.
Tyle procent uczniów zdało maturę w LO im. Wadowity czy ZS nr 11 w Kętach

Szkoła wielki nacisk kładzie na przedmioty ścisłe. Matematyka wszystkim poszła bardzo dobrze.

– Nieraz mamy pretensje do nauczycieli, że nas tak cisną. Teraz wypada im tylko podziękować – mówią zadowolone z wyników egzaminu Sylwia Niewiara i Ola Kwaśniak.

Matematyka w tym roku po raz pierwszy od wielu lat była obowiązkowa. Wypadła całkiem nieźle.

W PZ Nr 1 Szkół Ogólnokształcących im. Stanisława Konarskiego w Oświęcimiu maturę zaliczyło 99,57 proc. Tylko jednej osobie nie udało się zdać z języka angielskiego. Reszta przeszła przez egzaminy gładko.

– Powód jest prozaiczny. My tu po prostu ostro się przykładamy do nauki – mówi zadowolona Sabina, absolwentka liceum Konarskiego. Równie dobrze wypadli uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych Towarzystwa Salezjańskiego w Oświęcimiu. Wszyscy licealiści zdali maturę. Wyniki w technikum są tylko odrobinę gorsze. Maturę w salezjanach zdało 88,3 proc.

W Zespole Szkół Nr 1 w Wadowicach egzamin dojrzałości zdało 90 proc. licealistów (27 osób spośród 30) i 72,13 proc. uczniów technikum (44 uczniów z 61).

Nieco gorzej wypadła matura w PZ Nr 5 Szkół Budowlanych im. Edwarda Szymańskiego w Oświęcimiu. Egzamin zdało tylko 65 proc. maturzystów.

Dla tych, którzy nie zdali, nic jeszcze straconego. Jak przekonują zgodnie dyrektorzy szkół, nie należy się załamywać, tylko jeszcze trochę pouczyć i raz jeszcze spróbować swoich sił.

– Każdemu uczniowi, któremu w maju powinęła się noga tylko na jednym przedmiocie, ma jeszcze jedną szansę w sierpniu – mówi dyrektor Szafrański.

Ostateczne wyniki matur poznamy 15 września.

Skomentuj na www
www.gk.pl

„Przegląd Olkuski" 26 III 2010

„Zauważono, że licealiści z „Jedynki" są pozytywnie zakręceni - stąd liczne sukcesy w programie FENIKS Uniwersytetu Jagiellońskiego, który rozwija zdolności naukowo-techniczne, matematyczne i informatyczne."

„Ziemia Olkuska" IV 2010
„Jedynka" najlepsza w zawodach PCK – te zawody przekonują o ważności pierwszej pomocy dla społeczeństwa. Uczymy pomagać... pomagamy ratować. Zespół naszych ratowników okazał się również najlepszy w województwie małopolskim, a w eliminacjach ogólnopolskich zajął IX miejsce.

„Ziemia Olkuska" X 2010
„Moja fascynacja Rosją – wywiad z Laureatem Olimpiady Języka Rosyjskiego - Tobiaszem Budnickim. Sukces ucznia powiększa fakt, iż tajniki języka rosyjskiego zgłębiał jedynie na zajęciach dodatkowych".

„Przegląd Olkuski" 28 XI 2008
„Historia i dzień dzisiejszy I LO – Jedynka wykształciła całe pokolenia olkuszan i ludzi z bliższej i dalszej okolicy. Element historyczny podkreśla stałą więź szkoły z Olkuszem, ale nie możemy być wyłącznie zapatrzeni w przeszłość.
Po 30-stu latach użytkowania budynku przy ul. Polnej 8 okazało się jak tragicznie niestarannie był on zbudowany. Dzięki Panu Staroście, Ministerstwu i Radzie Rodziców budynek został uratowany i zabezpieczony kosztem miliona złotych. Dokonano także daleko posuniętych modernizacji „substancji szkoły", która ma teraz nowoczesne oblicze. „Szkoła", nie tylko budynek, jest właściwie przygotowana do zadań, które przynosi nadchodzący czas zmian".

„Dziennik Polski" IV 2007
„Dzieci, Kwiaty i Wampiry"- Pierwszego dnia, dostojne wnętrza szkoły, a także uczniowie i nauczyciele przypominali komunę hippisów. Drugiego dnia było mroczno i czarno za sprawa wampirów i strzyg, które przybyły na „Bal u Drakuli" - oto dwa dni podczas tradycyjnych Juwenaliów Kazimierzowskich. W tym roku po raz pierwszy Juwenalia zostały połączone z „dniem otwartym" dla gimnazjalistów. Przez szkołę przewinęło się prawie 300 uczniów trzecich klas gimnazjów. Takie imprezy organizowane są w „Kazimierzu" od połowy lat 70-tych. Początkowo jako poważne Dni Patrona Szkoły, których pomysłodawczynią i organizatorką była emerytowana historyczka mgr Danuta Cockiewicz, a od końca lat 80-tych przybrały formę radosnych i zabawnych Juwenaliów. Przez długie lata odbywały się jesienią, lecz w tym roku zmieniono tę tradycję - wiosna bardziej sprzyja zabawie, a poza tym chcemy szkołę pokazywać gimnazjalistom".

„Ziemia Olkuska" XII 2007
„Złoty chemik z Gorenic"- Dawid Lichosyt - 12-sty chemik świata na Międzynarodowej Olimpiadzie Chemicznej w Moskwie - aby zostać reprezentantem na olimpiadzie międzynarodowej trzeba być w „czwórce" najlepszych w Polsce - tyle bowiem osób liczy drużyna. Polski zespół odniósł nieosiągalny dotąd sukces zmagań laboratoryjnych i egzaminów teoretycznych. Najlepszym z Polaków okazał się Dawid Lichosyt, uzyskując indywidualnie złoty medal.

„Przegląd Olkuski" IV 2006
„Projekt „My z Kazimierza" - znalazł się w gronie 12 projektów z całej polski, które zakwalifikowały się do finału ogólnopolskiego konkursu „Szkoła z tradycją". Na konkurs napłynęło 140 projektów z szkół całego kraju.

„Przegląd Olkuski" II 2006
„Bal na 90-lecie liceum" - Bal absolwentów to początek obchodów łączących obecnych absolwentów oraz tych, którzy naukę zakończyli kilkadziesiąt lat temu. I LO to zasłużona wiekiem i dorobkiem szkoła. Co roku, najdłużej spośród olkuskich szkół, zajmuje wysokie miejsca w ogólnopolskim rankingu szkół. Sławę szkoły budowały całe pokolenia nauczycieli i uczniów".

Wiele interesujących opracowań historycznych dotyczących naszej szkoły znajdziecie Państwo również we wcześniejszych wydaniach „Zeszytów Historycznych Olkusza".

Od redakcji

Przygotowane materiały o I Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu prezentują przede wszystkim ostatnie 10-20 lat z życia Szkoły i jej osiągnięć. Oczywiście nie można było pominąć szkicu historycznego – najważniejszych zdarzeń z 95-letnich dziejów szkoły. Jednak rozbudowanie części historycznej to zadanie dla komitetu redakcyjnego, który mamy nadzieję, podejmie się opracowania II części Księgi Pamiątkowej I Liceum.

Już dwukrotnie, w latach dziewięćdziesiątych, pojawiła się taka inicjatywa. W 2006 roku wydrukowaliśmy nawet zestaw materiałów do II części Księgi, ale szybko okazało się, że wymaga wielu uzupełnień i zaangażowania ludzi dobrze znających dzieje Szkoły czyli nauczycieli, którzy przepracowali w niej kilkadziesiąt lat oraz absolwentów dysponujących wiedzą o ważnych zdarzeniach. Zgromadziliśmy sporo materiałów historycznych, więc trzeba zebrać chętnych i dysponujących czasem członków Redakcji. Może zbliżający się jubileusz 100-lecia Szkoły będzie właściwą motywacją do podjęcia zadania już teraz.

W przedstawionych informacjach staraliśmy się ukazać, że Szkoła nadal jest ważną placówką w środowisku olkuskim a aktualnie zatrudnieni nauczyciele (w większości absolwenci I LO) wkładem pracy i zaangażowaniem zapewniają wysoki poziom nauczania, wiele dydaktycznych i wychowawczych sukcesów, co sytuuje Szkołę wśród najlepszych w Małopolsce i znaczących w kraju. Historia jest ważna ale dzień dzisiejszy decyduje o istnieniu i znaczeniu tej zasłużonej placówki oświatowej.

Opublikowane materiały opracował zespół nauczycieli I LO pod kierunkiem:
Anny Baran, Renaty Dylewskiej, Anny Jurgi-Rychlińskiej i Zdzisławy Wasilewskiej.
Opracowanie graficzne i skład komputerowy wykonał Artur Trepka.

III. Moje wspomnienia

Przed 4-ma laty organizowaliśmy spotkanie z okazji 50-lecia naszej matury. Poszukując kolegów, z którymi przez całe lata nie było kontaktu, odnalazłyśmy prawie wszystkich, z wyjątkiem naszej koleżanki z kl. XI a, Marysi Bigaj z Kosmolowa. Po jakimś dłuższym czasie ktoś powiedział: Ona jest chyba w Australii, profesorką. Dzięki uprzejmości Księdza Proboszcza z Kosmolowa otrzymałyśmy wreszcie jej adres. Rozpoczęła się korespondencja, najpierw listowna, potem mailowa. 31.03.2010r. spotkałyśmy się przy okazji Jej przyjazdu do Polski na chrzciny wnucząt - bliźniaków. Wzruszeniom i radości ze spotkania nie było końca, i opowiadaniu. Mimo, że z korespondencji sporo już wiedziałyśmy o Jej „australijskiej przygodzie", to jednak opowiadana „na żywo" historia zafascynowała nas. Odjeżdżając, ofiarowała nam książki znanego australijskiego pisarza, Petera Skrzyneckiego (o polskim nazwisku i korzeniach), które przetłumaczyła na język polski.

Kiedy ze strony Redakcji Zeszytów Historycznych padła propozycja, aby przedstawiać jakichś ciekawych, żyjących absolwentów I-go Liceum im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu, nie miałyśmy wątpliwości, że historia życia naszej koleżanki Marysi Bigajównej, obecnie Marianny Łacek, zaciekawi wszystkich czytelników. Po uzyskaniu Jej zgody , przedstawiamy Jej własnoręcznie napisane wspomnienia, by czytelnicy mogli poznać ten niezwykły życiorys i podziwiać piękną polszczyznę Naszej Koleżanki.

Koleżanki z kl. XI a I-go Liceum, matura 1957

Po powrocie z Polski do Australii, napisała do nas list, a w nim m. in.: „.....gdzieś w podświadomości drzemie jednak tęsknota za…..dziećmi, wnukami, za Olkuszem, Kosmolowem.....za Polską. Moglibyśmy oczywiście pojechać - ale ja widzę, że jeszcze nie pora. Jeszcze tutaj mam misję do spełnienia. Jest również problem z domem. Sprzedając go, moglibyśmy się doskonale urządzić w Polsce - ale to jest rodzinny dom naszych dzieci. One się tu wszystkie urodziły i wychowały. Tutaj każde z nich stawiało pierwsze kroczki, tutaj organizowaliśmy im przyjęcia urodzinowe, komunijne oraz wiele innych uroczystości. Tutaj pod baldachimem winnej latorośli rozstawiany był stół wigilijny dla rodziny i samotnych Polaków. Dopóki każde z dzieci nie będzie miało swojego własnego domu - swojej rodziny, ten sydnejski dom musi trwać".

Spotkanie po latach w Olkuszu z koleżankami z klasy.
Od prawej: Aleksandra Barczyk, Lidia Piątek, Katarzyna Zarzycka, pośrodku Marianna Łacek, za nią Małgorzata Leśniak
Od lewej: Irena Imiałek, Teresa Kaprzyk, Felicja Radwańska

Wstęp

Upał sięga 40 stopni Celsjusza. Normalne. Wszak to już listopad. Całe szczęście, że pałacyk będący własnością Departamentu Edukacji Nowej Południowej Walii otoczony jest starymi drzewami, których korony sięgają wysoko ponad dach. Oficjalna ceremonia już się zakończyła. Na zacienionej werandzie rozstawiono stoły z chłodzonymi napojami i egzotyczne owoce. Siadamy. Po raz kolejny zerkam na wypisany srebrnymi literami dyplom EXCELLENCE IN TEACHING a poniżej moje imię i nazwisko. Na odwrocie uzasadnienie, które przed chwilą usłyszałam, kiedy przedstawiciel Ministra Oświaty wręczał mi to wyróżnienie „Za ogromny wkład w australijską edukację… i dalej, … że pomaga każdemu uczniowi w osiągnięciu jego intelektualnych możliwości, zachęca każdego do sięgania jak najwyżej. Zawsze gotowa służyć radą i nieść pomoc każdemu, kto tego potrzebuje. Potrafi być nieugięta, jeśli tego wymaga sytuacja, ale jednocześnie jest życzliwa i obdarzona wrażliwością. Jest pogodna … Posiada wspaniałe poczucie humoru. Potrafi się śmiać – również i z siebie. To jedna z bohaterek naszej edukacji. Przyjechała z Polski, potrafiła przezwyciężyć trudności językowe do tego stopnia, że jest w stanie pomóc uczniom z różnych grup kulturowych i etnicznych w osiągnięciu ich potencjału intelektualnego…" itd, itd.

Gdyby nie było tutaj napisane, że z Polski, to chyba bym nie uwierzyła, że to o mnie. To było parę lat temu ...

Australijska przygoda

Na pytanie kiedy zaczęła się moja australijska przygoda, najprościej byłoby odpowiedzieć, że na samym początku lat 70. Ale w rzeczywistości wszystko zaczęło się o wiele wcześniej. Chyba wtenczas, kiedy w małej wiosce koło Olkusza listonosz przyniósł do szkoły dziwną kopertę oblepioną kolorowymi znaczkami i wręczył mi ją po uzyskaniu solennego zapewnienia, że zaraz oddam rodzicom ten egzotycznie wyglądający list. Jak się potem okazało, był to pierwszy list od legendarnego brata mamy, który gdzieś zaginął w zawierusze wojennej, a teraz się odzywa z dalekiej Australii… to mógł być rok 50.Wtenczas jeszcze z trudem znajdowałam tę Australię na mapie świata. Prawdziwa przygoda zaczęła się jednak dopiero na studiach, a właściwie przy samym ich końcu.

Był maj 1966 roku. Po zdaniu ostatniego (przed magisterskim) egzaminu, z geografii reginalnej świata, miałam spotkać się z Wujostwem, którzy przyjechali do Polski z pielgrzymką Milenijną, zorganizowaną przez jedno z sydnejskich biur podróży. W kawiarni, na Rynku Krakowskim opowiadałam im o tym egzaminie, bo właśnie jedno z pytań dotyczyło Australii. Narysowałam więc na serwetce kontury tego kontynentu „na dole globusa" i zaczęłam mówić – o pustyniach i o górach, o klimacie, o studniach artezyjskich, bogactwach mineralnych, kangurach, dzikich psach dingo, o położonych na wybrzeżu miastach... Kiedy cztery lata później znalazłam się w Australii, Wujek powiedział, że tam w Krakowie, zafascynowany moją wiedzą na temat tego kontynentu, postanowił mnie zaprosić, abym na własne oczy mogła obejrzeć jaka Australia jest naprawdę.

Zaproszenie przyszło jakiś czas później. Pracowałam już wówczas w Krakowie - w Technikum Budowlanym i Liceum Ogólnokształcącym. Pierwszą osobą, do której pobiegłam z tą wiadomością był prof. Flis – u niego pisałam pracę magisterską z geomorfologii (nauki o rzeźbie ziemi). Do rodziców pojechałam dopiero w najbliższą niedzielę.

Trochę o studiach

Właściwie to nie potrafię odpowiedzieć dlaczego wybrałam Geografię. Jedno jest pewne, że zawsze chciałam być nauczycielką. W szkole lubiłam pisać, fascynował mnie język polski – literatura, a w szczególności poezja. Bardzo lubiłam i umiałam fizykę, a także miałam za sobą sukcesy w

olimpiadach matematycznych. Nie mogąc się zdecydować czy mam w przyszłości uczyć matematyki, czy polskiego – wybrałam kierunek pośredni – Geografię. Teraz wiem, że los tak pokierował moim życiem. Starosta naszego roku – Bronek Łacek i ja (starościna jednej z grup Marianna Bigaj) poznaliśmy się i zaprzyjaźnili na studiach – od lat tworzymy udaną rodzinę.

Na studia odjechałam z przestrogą Rodziców – pamiętaj, żeby oni ci tam w Krakowie Boga nie odebrali. Nie, nie odebrali. Moja wiara jeszcze się utwierdziła. Mieliśmy szczęście do wspaniałych wykładowców. Prof. Michalik np. podczas wykładów z Geologii Historycznej niejednokrotnie odwoływał się do biblijnego opisu stworzenia świata. Prof. Flis na zakończenie wykładu z Astronomii, mówiąc o precyzji, jaka panuje we wszechświecie, podkreślał, że musi być Ktoś, kto tym wszystkim kieruje. Są tacy, którzy twierdzą, że to Natura – w takim razie, proszę pisać ten wyraz z dużej litery – my wiemy, że to Bóg – mawiał.

Udało mi się dosyć szybko włączyć w katolicki ruch młodzieży akademickiej, któremu przewodził ówczesny Arcybiskup Karol Wojtyła oraz młody, pełen uroku ksiądz Adam Boniecki. Niezapomniane wędrówki po Beskidach, rekolekcje zamknięte w Kalwarii Zebrzydowskiej, spotkania dyskusyjne, króciutkie, ale zawsze z głębokim przesłaniem kazania w Kościele św. Anny ... to pozostaje na całe życie.

Studia geograficzne mnie fascynowały. Pewnie dlatego nauka nie sprawiała mi żadnego problemu. Zdobywałam zaliczenia, zdawałam egzaminy, prawie wszystkie z wynikiem bardzo dobrym. Wybrano mnie przewodniczącą Rady Mieszkanek w Domu Akademickim. Działałam w Kole Naukowym Geografów, którego zostałam prezeską. Organizowałam Zjazdy i Sympozja oraz jeździłam też na inne spotkania, brałam udział w dyskusjach, a także wygłaszałam referaty, które były nagradzane, a nawet publikowane. Dostałam Nagrodę Czerwonej Róży – najlepszej studentki całej uczelni. Napisałam pracę magisterską „Rozwój Geomorfologiczny Pasma Przedborsko – Małogoskiego" , która została wysoko oceniona.

Marzył mi się doktorat. Ale niestety, nie mogłam dostać stypendium, bo odmówiłam wypełnienia formularza o staż kandydacki do PZPR (do ZMS-u ani do TPPR-u też nie należałam). Opiekunka naszego roku usilnie mnie namawiała, tłumacząc, że to tylko formalność, konieczna, aby zostać na uczelni. Nie zgodziłam się.

Kiedy prof. Flis się dowiedział o moim zaproszeniu do Australii, osobiście pojechał do Ministerstwa Oświaty, aby mi udzielono bezpłatnego urlopu, traktując ten wyjazd jako prywatnie ufundowane stypendium doktoranckie. Otrzymałam roczny urlop bezpłatny z możliwością przedłużenia na kolejne dwa lata. Wtenczas było to konieczne dla uzyskania paszportu.

Do Australii popłynęłam włoskim statkiem pasażerskim. Morze Śródziemne, Cieśnina Giblartarska, Tenerif na Wyspach Kanaryjskich, Kapsztad w Południowej Afryce, przekroczenie Równika, Ocean Indyjski – a po 4 tygodniach Australia: Perth, Melbourne i w końcu Sydney. Bronek śledził na mapie trasę mojej wędrówki, a ja wysyłałam mu kartki z egzotycznych portów.

Już w Sydney

Tuż po przyjeździe zorientowałam się, że Wujostwo, to ludzie życzliwi, mogę u nich mieszkać, ale nie mogę liczyć na to, że będą pokrywali moje wydatki, szczególnie jeśli będę chciała coś więcej poza Sydney zobaczyć.

Postanowiłam szukać pracy. Udało się i to zaraz na drugi dzień po przyjeździe. Pozytywnie przeszłam test sprawności palców i zatrudniono mnie w fabryce sprzętu elektronicznego, przy ruchomej taśmie, po której sunęły cielska telewizorów. Do tej pory pamiętam szeregi pudełek wypełnionych kolorowymi drucikami przewodników i koralikami oporników, które należało wkręcić i zalutować – w sumie ze 40 precezyjnych operacji w ciągu niecałych 4 minut, w czasie których, skomplikowane wnętrze telewizora było w zasięgu moich rąk. Bawiło mnie to. Traktowałam tę pracę jak kolejną przygodę tym bardziej, że zarabiałam jak na tamte czasy zupełnie dobrze.

Po paru tygodniach zaświtała mi myśl, aby przysłać zaproszenie Bronkowi. Udało się. Przyleciał rok później niż ja. Już samolotem. Planowaliśmy zwiedzić ile się da, porobić zdjęcia, zebrać materiały i wracać do Polski. Na to potrzeba było czasu i pieniędzy. Ponieważ nasz pobyt w Australii się przedłużał, postanowiliśmy wziąć ślub tutaj w polskim kościele.

Profesor Flis czekał na nasz powrót. Przez cały czas utrzymywaliśmy z nim kontakt listowy. Nasze sprawozdania z wędrówek po Australii były czytane na zebraniach Katedry, a opis skalistej Pustyni Stuarta został zamieszczony w jednym z podręczników geografii.

Propozycja tematu, jakim chciałabym się zająć spodobała się Profesorowi. Rola klimatu w kształtowaniu rzeźby terenu na przykładzie australijskich Gór Błękitnych, które porównałabym z polskimi Górami Stołowymi. Taka sama budowa geologiczna, podobny wiek... Zebrałam trochę materiałów… Były zresztą i inne pasjonujące tematy. Do tego konieczne było jednak przełamanie bariery językowej.

Angielskiego uczyłam się zawzięcie. Wiedziałam, że nie przywiozę z Australii worka dolarów, ale spróbuję nauczyć się języka. Cztery razy w tygodniu jeździłam po pracy autobusem na kursy do centrum Sydney. Przez dwa wieczory uczęszczałam jeszcze na lekcje dla emigrantów w lokalnej szkole. Codziennie rano, przed pracą słuchałam lekcji radiowych, a w weekendy wypełniałam zeszyty kursu korespondencyjnego. Tak było przez pierwszy rok.

Polska Szkoła i środowisko

Zaraz po przyjeździe zgłosiłam się do Polskiej Szkoły Sobotniej. Pan Stanisław Śronek – prezes Polskiej Macierzy Szkolnej zaproponował mi uczenie geografii Polski w zbiorczej klasie gimnazjalnej. W sumie było tam kilkanaścioro dzieci w wieku 13 – 17 lat. Lekcje odbywały się w Domu Polskim, w Ashfield – jednym z większych skupisk Polaków w NPW. Nieduża salka, kilka starych ławek szkolnych. Z przodu na stojaku tablica z wydłubaną w samym środku dziurą. Kilka kawałków białej kredy. I nic poza tym. Żadnej mapy, żadnego obrazka, nie mówiąc już o podręcznikach, czy zeszytach ćwiczeń. Za pierwsze zarobione przy telewizorach pieniądze kupiłam sobie pudełko kolorowej kredy. Z jaką radością i entuzjazmem rysowałam na tablicy poszczególne krainy geograficzne Polski, wykorzystując przesławetną dziurę raz w roli Morskiego Oka, to znów wywierzysk krasowych, z których wypływa rzeka Baba na Jurze Krakowsko – Częstochowskiej, czy też odkrywkowej kopalni węgla brunatnego w okolicach Kędzierzyna i Koźla. Jak to dobrze, że chociaż przywiozłam swój atlas geograficzny.

Podświadomie zdawałam sobie sprawę, że muszę tym nastolatkom przekazać nie tylko pewną wiedzę o Polsce, ale przede wszystkim zaszczepić w nich miłość do tego Kraju, który utracili ich rodzice i dziadkowie. Muszę także konsekwentnie uczyć ich języka. Wplatałam więc w każdą lekcję urywki wierszy, których na szczęście wiele umiałam na pamięć. Omawiając poszczególne regiony przytaczałam różne legendy i opowieści, których też znałam bez liku.

Pamiętam, jak siedzieli zasłuchani, kiedy opowiadałam im o prastarym dębie „Bartku", o Pątniku Świętokrzyskim, który autentycznie się przesuwa po kilka milimetrów w ciągu roku, aby przed końcem świata dojść na Święty Krzyż. Uczyłam ostatnia, po południu. Wcześniej były lekcje języka polskiego, historii i religii.

Przypominam sobie jak ja, młodziutka wtenczas nauczycielka, z zażenowaniem przystałam na propozycję pana Śronka, aby wszyscy nauczyciele po zakończeniu swoich lekcji przychodzili do mnie do klasy na coś w rodzaju lekcji pokazowej. Przyrzekł, że im nawet dodatkowo zapłaci. Ja uczyłam za darmo. Cieszyłam się, że mogę coś z siebie dać. Zresztą to była tylko jedna godzina w tygodniu. W dodatku, Pan Stanisław był wspaniałym człowiekiem. Nie miał własnej rodziny, całym sercem i swoim wielkim umysłem, kierował polskim szkolnictwem w NPW. Niejednokrotnie prosił, bym mu pomogła redagować wychodzący co kwartał Poradnik Nauczycielski. Próbowałam, ale wówczas nie miałam nawet dostępu do żadnej maszyny do pisania, nie marząc już nawet o takim luksusie, jak polska czcionka.

Na Zjeździe Komisji Oświatowej Polonii Australijskiej (październik 1971 r.) prowadziłam lekcję pokazową – udała się, chociaż wypadł mi nienajciekawszy temat – Nizina Wielkopolsko – Kujawska. Pan Śronek delikatnie proponował, że mogłabym powtórzyć jedną z poprzednich lekcji np. o Beskidach, czy Górach Świętokrzyskich, jego zdaniem te lekcje były nadzwyczaj udane. Ja jednak zdecydowanie postanowiłam kontynuować mój program o regionalnach Polski. To powinna być lekcja pokazowa, ale nie uczenie na pokaz. Młodzież była wspaniała! Uczestnicy Zjazdu z całej Australii zdumieni, że tak też można uczyć – i nauczyć! Otrzymałam wiele gratulacji... Nie śmiem nikogo podejrzewać o zazdrość – bo mnie samej jest ona obca...

Odeszłam z tej szkoły kiedy miało się urodzić moje pierwsze dziecko. Pan Śronek żegnał mnie ze łzami.Wiedziałam, że będę musiała odejść, bo popełniłam kilka „karygodnych błędów". Uczyłam dzieci, że należy kochać Polskę, że Polska jest jedna, jedyna i piękna. Na domiar „złego", Bronek, przyjeżdżając tutaj w rok po mnie, przywiózł dziesiątki przeźroczy z widokami polskich miast i krajobrazów.To było nie do przyjęcia. Zarzucano nam komunistyczną propagandę! Tego nam tu nie potrzeba -argumentowano.

Polskę przedstawiać należało jako kraj w najlepszym przypadku wzięty z jakiegoś dziwacznego skansenu. Słomiane strzechy, błotniste koleiny i chłopski wózek ciągniony przez cherlawego konika. Tego typu pokazy slajdów wzbogacone ludową muzyką na kasetce, cieszyły się niesłabnącą popularnością, przynosząc organizatorom niezły dochód. Fotograf z Adelajdy dwukrotnie objechał stolice stanów Australii z takim właśnie dwugodzinnym seansem.

Gdy mówiłam o nowoczesnych szkołach, uniwersytetach, domach wczasowych, teatrach, przychodniach lekarskich. Nie, to tylko propaganda. Tak nie może być. Tak wam kazali mówić.

W fabryce telewizorów spotkałam Polkę, którą uważano za kulturalną i inteligentną osobę. To nie była prosta robotnica, pracowała jako „forlady" (chyba odpowiednik brygadzistki). Do tej pory pamiętam naszą rozmowę, kiedy dowiedziała się, że będę mieć dziecko.

Jakie pani ma szczęście, że się pani dziecko tutaj urodzi – mówiła mi życzliwie. Dlaczego? Pytałam zdumiona. Na początku lat 70 opieka socjalna w Australii prawie wogóle nie istniała. Wizyty u lekarza i szpitale były płatne, chyba że ktoś opłacał prywatne ubezpieczenie i to co najmniej rok przed urodzeniem dziecka. O urlopach macierzyńskich nikt nie słyszał. Nie miałam tutaj nikogo bliskiego. Akceptowałam swoją sytuację i wiedziałam, że będziemy sobie musieli jakoś poradzić – ale dlaczego to miałoby być wielkim szczęściem? Bo tam w Polsce to by pani prosto ze szpitala dziecko odebrali i wychowali na komunistę, wyjaśniła moja rozmówczyni. Oni tak robią! Co? Nie wierzy pani? To pewnie pani taka sama jak oni, bo pani przecież stamtąd.

Nie uwierzyłabym, gdyby mi to ktoś opowiadał, ale to słyszałam na własne uszy!

Próbowaliśmy zrozumieć tych ludzi. Trudno im się było dziwić, jeśli zostali wywiezieni z domów jako dzieci, czy to do Niemiec, czy na Syberię (ze wschodnich terenów). Oni właściwie Polski nie znali i skłonni byli uwierzyć we wszystko. Natomiast absolutnie nie mogliśmy znaleźć wytłumaczenia, dlaczego takim bredniom przytakują ludzie, którzy w PRL-u brali stypendia, kończyli studia, pracowali na stanowiskach, byli wysyłani za granicę na intratne stanowiska lub dla robienia doktoratów, a potem „wybierając wolność" znajdowali schronienie w Australii. Najprościej było ubrać inną skórę – to pomagało stworzyć zasłonę dymną wokół swojej przeszłości, atakując innych, Bogu ducha winnych ludzi. A takich sytuacji było sporo.

Do uczenia języka polskiego wróciłam parę lat później, już jako matka czworga dzieci. Ale była to szkoła innego rodzaju. Pod koniec lat 70 Ministerstwo Oświaty wprowadziło możliwość zdawania matury z języków poszczególnych grup etnicznych Australii. Jeśli w szkole nie było wystarczającej liczby uczniów dla stworzenia klas językowych, otwierano klasy zbiorcze, w soboty przed południem. Uczyć mogli tylko nauczyciele z uznanymi kwalifikacjami, którzy potrafili udokumentować znajomość danego języka.

Zaczęłam więc z powrotem uczyć polskiego. Z jakąż radością wchodziłam do polskiej klasy. Po kolosalnym wysiłku uczenia przez cały tydzień angielskiego, w soboty chodziłam do szkoły jak na koncert. Dopiero tutaj byłam prawdziwie sobą. Klasa była fantastyczna. Jednych, tych urodzonych tutaj, uczyłam intensywnie języka polskiego. Ale tych, którzy z Polski dopiero co przyjechali, trzeba było tylko nauczyć jak się w Australii zdaje egzaminy. Podsuwałam im też często dodatkowe materiały z angielskiego i dawałam wskazówki do wypracowań, które mi przynosili do przeczytania.

Żal mi było ogromnie tych polskich nastolatków, którym rodzice „zafundowali" lepszą przyszłość. Te dzieci niejednokrotnie przeżywały znaczne trudności. Dotyczyło to szczególnie uczniów bardzo dobrych, ambitnych. Oni nie mogli się pogodzić, że z czołówki klasowej w Polsce, tutaj spadali na sam dół. Utracili swoich wypróbowanych przyjaciół. Tutaj, w obawie, aby nie stać się łupem przedstawicieli marginesu szkolnego, zamykali się w sobie i stronili od rówieśników. Często mówili, że tydzień liczą od soboty do soboty, bo w polskiej klasie odżywali. A ja z kolei autentycznie ich lubiłam i starałam się lekcje uczynić jak najprzyjemniejszymi.

Raz wracając z kościoła w niedzielę zastałam na werandzie pudło z olbrzymim tortem. Dołączona była karteczka: „Dziękujemy Pani. Od dwu lat mieszkamy w Australii i nasz syn, opowiadając o lekcji polskiego, po raz pierwszy się wczoraj roześmiał".

Niejednokrotnie zdarzało mi się tłumaczyć tym młodym, zbuntowanym, zachowanie ich rodziców. Potrafili być bardzo krytyczni. Musieli o swoich problemach z kimś porozmawiać – i to po polsku. Mieli mój domowy telefon i wiedzieli, że mogą dzwonić o każdej porze. Korzystali z tego zarówno uczniowie, jak i rodzice. Wysłuchiwałam, radziłam, tłumaczyłam, dzwoniłam do szkół, żeby wyjaśnić. Chociaż zdarzały się przypadki, że i mnie brakowało argumentów.

Pochwaliłam jednego z uczniów, że widziałam go jak szedł w niedzielę z rodzicami do kościoła. To nie są moi rodzice – odpowiedział. To mój ojciec i jego Pani. On nas zostawił w Polsce. Mamę i nas trzech. Jaką myśmy biedę przeżyli! Ile mama się nacierpiała! W końcu napisał, że może zabrać, ale tylko jednego z nas. Mama zostawiła nam decyzję, ale za nic nie chcieliśmy się rozłączać. Najstarszy brat pomaga mamie, mały jest jeszcze w podstawówce. Ja się zdecydowałem, żeby im było lżej. Mama będzie miała jedną buzię mniej do wykarmienia. Jemu powodzi się tu dobrze… Dlaczego? … Przecież jak wyjeżdżał, to obiecał mamie, że nas tu zaraz sprowadzi.

Byli również i tacy, którzy dotrzymywali obietnicy. Jednak zdarzało się czasem, że żona z dziećmi, przywieziona samochodem pod wskazany adres przez przypadkowo spotkanych na lotnisku Polaków, trafiała do nowej rodziny swojego męża. Oczywiście kłamstwo najczęściej było podwójne, bo nowa „żona" nic nie wiedziała o tamtej prawdziwej w Polsce. Znam kilka takich przypadków, kiedy „nabrały się" uczciwe dziewczyny z zasiedziałych już tutaj polskich rodzin.

Oczywiście, nie wszyscy byli tacy. Wielu uczciwie sprowadzało rodziny, w większości jednak przypadków emigracja oznaczała najpierw wielką degradację zawodową, a co za tym idzie także socjalną. Polacy, którzy starali się nieść pomoc tym nowoprzybyłym czuli się często zawiedzeni i „nabrani". Porównywali swój przyjazd po wojnie z przyjazdem tych „nowych", co nie miało sensu. Te dwie emigracje – powojenną i „Solidarnościową" dzieliło 35 lat. Inne były warunki w obozach dla uchodźców, inna opieka socjalna nad nowoprzybyłymi. No i oczywiście Polacy, którzy przyjechali do Australii w latach osiemdziesiątych, byli ludźmi wykształconymi, niezwykle przedsiębiorczymi i ambitnymi.

A my? – Znaleźliśmy się w niezwykle trudnej sytuacji. Do emigracji po 68 roku (dość licznej w Australii) – należeć nie chcieliśmy. Do emigracji kombatanckiej nie mieliśmy uprawnień, bo nas jeszcze tutaj nie było. Do „Solidarnościowej" też nie, bo nas już wtedy w Polsce nie było.

Najpierw byliśmy krytykowani przez jednych i drugich, a potem w miarę upływu czasu, akceptowani, i w dalszej kolejności podziwiani przez zdecydowaną większość.

Czemu należy to zawdzięczać? Chyba tylko temu, że zawsze staraliśmy się być sobą. Docenialiśmy u ludzi uczciwość i szlachetność. Omijaliśmy z daleka małostkowość i krętactwo. Pomagaliśmy

każdemu, kto pomocy potrzebował, nie zastanawiając się, czy on na tę pomoc zasługuje. Godziliśmy zwaśnione, będące na krawędzi rozpadu małżeństwa, pomagaliśmy rodzicom w nawiązaniu mocno naderwanych kontaktów z dorastającymi dziećmi, załatwialiśmy różne sprawy urzędowe, wizyty u lekarzy i w szpitalach, rozmowy w szkołach z dyrekcją, wychowawcami, nauczycielami, psychologami szkolnymi, udzielaliśmy pomocy w szukaniu pracy – itd. We wszystkim tych działaniach nieoceniony jest od lat Bronek, bo posiada dar perswazji i negocjacji, a także ma w dzień więcej czasu.

Pamiętam, raz w sobotę, po powrocie z polskiej szkoły, spojrzałam przez okno. Po przeciwnej stronie ulicy szedł człowiek. Był to jeden z Polaków, którego poznaliśmy jakiś czas temu pod kościołem. Coś mnie zaniepokoiło w jego wyglądzie. Poprosiłam Bronka, żeby wybiegł za nim i zapytał, czy czegoś nie potrzebuje. Zagadnięty, trochę z ociąganiem, ale przyjął zaproszenie, żeby na chwilę do nas wstąpić. Okazało się, że był załamany poszukiwaniem pracy. W kieszeni miał gazetę z zaznaczonymi ogłoszeniami stanowisk, na które by się z pewnością nadawał. Odwiedził tego ranka kilka już miejsc, przemierzając wiele kilometrów na piechotę – wszędzie bez skutku. Nie znał języka. Bronek wsadził go do samochodu i pojechał z nim w jeszcze jedno, podane w ogłoszeniu miejsce. Wytłumaczył właścicielowi warsztatu samochodowego, że przywiózł mu fachowca wysokiej klasy, a na wyrażone obawy, że nie będzie się mógŁ z nim dogadać, powiedział – pokażesz mu co trzeba zrobić i będzie robił. A jeśli nie będzie rozumiał – to tu jest mój telefon. Zadzwonisz – i ja mu wytłumaczę, albo nawet przyjadę, bo mieszkam niedaleko. Polak pracę dostał. Rozumiał, co ma robić. Awansował. Teraz jest sam właścicielem warsztatu. Przyszedł kiedyś z kwiatami i butelką alkoholu, żeby podziękować. W tamtą pamiętną sobotę jak nam powiedział, szedł, żeby skoczyć pod pociąg z wiaduktu znajdującego się na końcu naszej ulicy, bo innego wyjścia dla siebie nie widział…

Stopniowo przybywało klas języka polskiego. Nasze dzieci były już w wieku szkolnym, obydwoje więc z Bronkiem mogliśmy poświęcać soboty na uczenie polskiego. Zatrudniani byli nowi nauczyciele. Bardzo często korzystali z naszej pomocy, szczególnie na początku swojej pracy. Organizowaliśmy mniej lub bardziej formalne spotkania nauczycieli, często u nas w domu.

Padła propozycja powołania jakiegoś stowarzyszenia nauczycieli. Założyliśmy The Polish Teachers Association in New South Wales - Związek Nauczycieli Języka Polskiego w Nowej Południowej Walii (powstał w 1998r. i został formalnie zarejestrowany 5 lat później)). W ramach tej organizacji prowadzimy szkolenia i konferencje dla nauczycieli (nie wszyscy pracują w australijskim szkolnictwie). Prowadzimy akcję informacyjną dla rodziców, propagując język polski. Udało nam się zorganizować otwarcie nowych ośrodków nauczania języka polskiego, zwiększając tym samym liczbę polskich maturzystów.

Przez moje ręce przeszło do tej pory kilkuset maturzystów języka polskiego. W zdecydowanej większości zdali ten język bardzo dobrze, uzyskując ocenę 6 (czyli ponad 90%). Podnosiło to ich ostateczny wynik maturalny, co umożliwiało wielu dostanie się na wybrany kierunek studiów. W Australii, podobnie jak i obecnie w Polsce, nie ma egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie.

Staramy się dotrzeć do nauczycieli polskiego pochodzenia, uczących w australijskich szkołach. W tym celu organizujemy spotkania z okazji Dnia Nauczyciela. Do kalendarza imprez kulturalnych weszły już zapoczątkowane przez nas Bale Maturzystów Języka Polskiego, cieszące się ogromną popularnością wśród młodzieży i rodziców, a także oficjalne wręczanie dyplomów polskim maturzystom organizowane wspólnie z Polskim Konsulatem.

W celu podbudowania dumy z przynależności do narodu polskiego oraz promowania polskiej kultury wśród najmłodszych, organizujemy doroczne konkursy literackie i wizualne dla dzieci oraz młodzieży. Przykładowe tematy: „Uczę się języka polskiego", „Moja polska klasa w sobotniej szkole", „Byłem polskim żołnierzem (na podstawie wywiadów z uczestnikami II Wojny Światowej)", „Ksiądz Jerzy Popiełuszko wielki Kapłan i Człowiek", „Mój Chopin – bo ja też jestem Polakiem". Konkursy obejmują młodzież z całej Australii. Fundusze na nagrody otrzymujemy częściowo z Polskiego Konsulatu, częściowo od polonijnych organizacji (Fundusz Wieczysty Polonii Australijskiej).

O każdej z organizowanych imprez piszę obszerne sprawozdania do tutejszych tygodników w języku polskim. Poparte kolorowymi zdjęciami mają za zadanie informować społeczeństwo o każdym pozytywnym wydarzeniu w naszym środowisku.

W australijskiej szkole

Przypominam sobie jak pomagałam Wujkowi malować dom. Po drugiej stronie ulicy znajdowała się szkoła - z podwórka dolatywał charakterystyczny hałas. Potem odzywał się dzwonek i wszystko cichło – aż do następnej przerwy … Pamiętam, że stałam na drabinie z pędzlem w ręku, i było mi strasznie żal, że to nie ja, że to nie dla mnie…Wtenczas jeszcze nie wiedziałam, że tu zostanę. Ale pamiętam, przemknęło mi przez myśl coś niedorzecznego – a może by tak się udało pójść do szkoły i trochę tutaj pouczyć? Ale byłoby o czym mówić po powrocie do Polski! Wtenczas wydawało się to niemożliwe. Nie znałam przecież wystarczająco dobrze języka…

Życie jednak stwarza niespodzianki, bo w niecałe dwa lata później stanęłam przed autentyczną klasą, ucząc w średniej szkole … matematyki.

Kiedy nasze drugie dziecko, Tomek miał parę miesięcy, wykorzystałam przerwę Bronka w pracy i zgłosiłam się na intensywny, całodzienny kurs angielskiego. Od paru lat działały już wówczas takie kursy dla emigrantów z wyższym wykształceniem.

Urzędnik z wydziału emigracyjnego powiedział mi, że kurs owszem zaczyna się za tydzień, ale mój angielski jest już zbyt dobry dla tego poziomu. Na pewno mi niewiele pomoże. – A czy ten kurs mi zaszkodzi? zapytałam go. – No nie, roześmiał się urzędnik, na pewno nie zaszkodzi. No i wpisał mnie na listę kursantów. Rzeczywiście, kurs był dla mniej zaawansowanych niż ja. Zdecydowałam więc, że nie będę się koncentrowała na tym czego uczą, ale jak uczą. Gdyby mi tak przyszło kiedy uczyć języka, jak wrócę do Polski. To jak bym to zrobiła?

Przez całe 10 tygodni trwania kursu bez problemu nadążałam za niezwykle napiętym programem, chociaż czasami bywałam bardzo zmęczona. Dwoje malutkich dzieci (jedno dwuletnie i sześciomiesięczne drugie), pracujący popołudniami mąż, bez żadnej od nikogo pomocy, to było trudne wyzwanie. Każdy dzień kursu dodawał mi jednak pewności siebie. Postanowiłam to wykorzystać i dwa dni przed końcem kursu zgłosiłam się na rozmowę do Departamentu Edukacji. Uznano mi kwalifikacje, ale niestety na to by uczyć mojej ukochanej geografii szans wielkich nie było. Potrzebni byli natomiast matematycy. Przyjęłam więc propozycję uczenia matematyki. Było to tylko paromiesięczne zastępstwo w raczej trudnej szkole państwowej. Musiałam sobie pewnie jakoś radzić, bo na koniec roku otrzymałam bardzo pozytywną opinię od dyrekcji. Kiedy więc pojawiło się ogłoszenie, że w średniej żeńskiej szkole katolickiej potrzebny jest nauczyciel matematyki i religii, złożyłam natychmiast swoje podanie, poparte opinią z poprzedniej szkoły. Pracę tę dostałam.

Z matematyką nie miałam problemów. Radziłam sobie doskonale i uzyskiwałam dobre wyniki. Uczennice mnie lubiły i respektowały. Uczyłam także religii w ósmej klasie, której byłam wychowawczynią. Zdawałam sobie sprawę z odpowiedzialności jaka na mnie ciąży, przygotowywałam się więc do lekcji solidnie. Ale w szkole nie wszystko da się przewidzieć.

Pamiętam jedno zdarzenie pod koniec roku szkolnego. Był listopad. Przygotowywaliśmy się do Adwentu i o tym miała być lekcja. Niespodziewanie jedna z uczennic zadała pytanie - Proszę Pani, jak to jest, że Chrystus był Bogiem i Człowiekiem – jak wytłumaczyć to Bóstwo i Człowieczeństwo? Zebrałam wszystkie myśli. Ja wierzę i wiem – ale czy mój (bardzo wówczas jeszcze ograniczony) język angielski potrafi sobie z tym poradzić? Rozpaczliwie przywołałam Ducha Świętego – Ratuj! Spokojnie wzięłam kredę. Podzieliłam tablicę na dwie części – z lewej strony napisałam: MAN(człowiek) a obok, z prawej GOD(Bóg). A potem po kolei od Zwiastowania aż do Wniebowstąpienia – one mi mówiły, a ja pisałam na tablicy, wzbogacając poszczególne punkty o dodatkowe wyjaśnienia. Tuż po dzwonku zajrzała do klasy jedna z Sióstr – koordynatorka nauczania religii. Kto to napisał? – zapytała. Powiedziałam, że to dziewczynki mnie zapytały i musiałam im wyjaśnić. Poprosiła, żebym nie

zmazywała tablicy. Przepisała wszystkie moje punkty i uwagi, by je potem przekazać innym uczącym religii nauczycielom.

Bronek prowadził wtenczas intensywne kursy języka polskiego dla australijskich dyplomatów. Kursy odbywały się popołudniami na jednym z uniwersytetów. Mieliśmy tylko tyle czasu, aby tuż przy stacji kolejki przekazać sobie wózek z Tomkiem i Ewą obok, Bronek biegł do nadjeżdżającego pociągu, a ja wracałam z dziećmi do domu.

W nocy, kiedy dzieci już spały układaliśmy ćwiczenia z języka polskiego i nagrywaliśmy je na taśmy, aby korzystający z kursu dyplomaci mogli ćwiczyć polską wymowę. Oczywiście ja także musiałam przygotowywać się do lekcji, poprawiać zebrane zeszyty i wykonywać wszystkie domowe obowiązki niezbędne przy dwojgu, trojgu a potem czworgu dzieciach.… Nie wiem skąd brałam na to siły.

W szkołach, w których uczyłam nie było wielu Polaków, ale zdarzali się. Pamiętam, uczyłam wtenczas na zastępstwie. W jednej z klas spotkałam typowo polskie nazwisko. Kiedy dziewczynka dowiedziała się, że jestem Polką, przez całą lekcję przesiedziała ze spuszczoną głową. Na dworze padał deszcz. Uczennice poprosiły czy mogłyby 40-minutową przerwę na lunch spędzić w klasie. Oczywiście, musiałoby to być pod moją opieką. Zostałam więc z nimi. Jedne rozmawiały, jadły swoje kanapki, a niektóre odrabiały lekcje z różnych przedmiotów. Były autentycznie zdziwione, że potrafiłam im pomóc z angielskiego, z fizyki, matematyki, ekonomii no i oczywiście z geografii. Tłumaczyłam im, że ja to wszystko wyniosłam z polskiej szkoły i polskich studiów uniwersyteckich. Dziękowały mi, zapewniając, że im mój polski akcent absolutnie nie przeszkadza. Pod koniec, wspomniana uczennica podeszła do mnie ze słowami: „Pani, wiesz moja mama i moja tata są tak samo Polaki".

Inny przypadek, to dziecko emigrantów „Solidarnościowych". Przyjęty został do pierwszej klasy gimnazjum – miał 13 lat. Angielski znał zupełnie dobrze, jeszcze z Polski. Raz przyszedł do szkoły wyraźnie załamany. Wyglądało na to, że płakał. Po dłuższej chwili rozmowy powiedział mi, że on już tak dłużej nie potrafi. Rodzice wymagają, żeby był tłumaczem we wszystkich sprawach urzędowych i nie chcą uwierzyć, że on tego robić nie może. Doskonale go rozumiałam – to dziecko nie było jeszcze psychicznie gotowe na podołanie odpowiedzialności dorosłego człowieka. To rodzice do tej pory z nim chodzili i rozmawiali w jego imieniu w urzędach. Emigracja z kraju postawiła cały dotychczasowy porządek wielu rodzin na głowie. Taka nagła zmiana dla tego chłopca o dużej inteligencji, ale też i dużej wrażliwości, była po prostu nie do zaakceptowania.

Rozmawiałam o tym z rodzicami – nie tylko tego chłopca, ale z wielu innymi także. Niektórzy szybko zrozumieli i wdzięczni mi byli za wskazanie problemu. Innych trudno było przekonać. Wszyscy jednak chętnie przyjmowali moją ofertę tłumaczenia (oczywiście za darmo) – miałam już wówczas uprawnienia tłumacza przysięgłego.

Do tej pory, sprawdzam listy nowoprzyjętych do szkoły uczniów, szukając polskich nazwisk. Nie dalej jak w ubiegłym roku, w jednej z siódmych klas właśnie skończyłam lekcję angielskiego. Była jedną z bardziej udanych. Uczniowie zaangażowani – wiedziałam, że mam z nimi doskonały kontakt. Czekaliśmy na dzwonek. W trakcie swobodnej rozmowy uczniowie zapytali mnie skąd pochodzę. Oczywiście odpowiedziałam, że jestem Polką. – To tak jak i ja, zawołał jeden z bardziej rezolutnych nastolatków. Ja też jestem Polakiem! – Klasa się zdziwiła. Nigdy o tym nie mówiłeś – skomentowało kilku. Ten chłopiec został chwilę po lekcji i powiedział mi, że po raz pierwszy publicznie przyznał się do swojej polskości. Matka jest Polką, a ojciec Irlandczykiem. Ze swoim irlandzkim nazwiskiem nigdy nie musiał się tłumaczyć skąd pochodzi.

Z geografki anglistka

Byłam jedną z pierwszych, o ile nawet nie pierwszą Polką, której uznano kwalifikacje nauczycielskie w Nowej Południowej Walii. Uniwersyteckie studia nauczycielskie trwały tutaj 3 lata i obejmowały tylko kilka obowiązkowych przedmiotów. Studenci musieli tak sobie je dobierać, aby po otrzymaniu dyplomu mieć uprawnienia do uczenia dwu przedmiotów na poziomie szkoły średniej.

Ja przyniosłam tłumaczenie swojego indeksu z blisko trzydziestoma przedmiotami. Oprócz tych związanych z geografią i edukacją znalazły się tam historia, filozofia, ekonomia, bibliotekarstwo, dwa lektoraty – rosyjski i angielski, a także kultura języka. Władze oświatowe miały nie lada dylemat, co ze mną zrobić, szczególnie kiedy udowodniłam, że każdy ze studiowanych przedmiotów kończył się egzaminem, który miałam zdany na ocenę bardzo dobrą (high distinction). Zadecydowano, że mogę uczyć wszystkiego. Stąd właśnie to pierwsze zastępstwo z matematyki.

Akurat w tym czasie Australia posiadała nadmiar nauczycieli. Wiele osób czekało w kolejce na propozycję stałej pracy. Długość oczekiwania trwała różnie, w zależności od przedmiotu. Dla geografów kolejka była najdłuższa. Podejmując pracę w szkole katolickiej nie wycofałam swojego podania ze szkoły państwowej i w końcu przyszła moja kolej.

Otrzymałam propozycję pracy nauczycielki angielskiego w średniej szkole dla chłopców. Ofertę przyjęłam. Stwierdziłam, że zawsze mogę zrezygnować, jak sobie nie dam rady.

Pierwsze lata nauczania angielskiego wspominam jako niezmiernie intensywny proces uczenia się. Wykorzystywałam w szkole każdą chwilę na szperanie w fachowej biblioteczce naszego wydziału, czytałam po angielsku znanych mi z Polski klasyków oraz współczesną literaturę młodzieżową.

Jak sobie poradziłam? Do tej pory nie wiem. Myślę, że tak jak zawsze uczyłam z pasją. Wierzyłam w możliwości każdego ucznia i starałam się pomóc mu uwierzyć w siebie. Byłam także przyjaźnie nastawiona do innych nauczycieli. W sumie angielskiego uczyło w tej szkole 9 osób. Naturalnie, że sama miałam luki językowe. Ale z językiem, to tak jak z pieniędzmi – można mieć mniej, a lepiej sobie poradzić od tego kto ma dużo.

Po pierwszym roku intensywnej pracy, z bardzo pozytywną opinią koordynatora języka angielskiego i drugą tak samo dobrą od dyrektora szkoły, zwolniono mnie z drobiazgowej inspekcji i zostałam nauczycielem mianowanym. Radę sobie dałam. Przepracowałam w tamtej szkole 10 lat. Potem nastąpiła reorganizacja – połączenie dwu szkół. Skorzystałam z okazji, aby się przenieść do innej bardzo dobrej szkoły, w której pracuję już od 20 lat.

W tej szkole startowałam już z zupełnie innego poziomu. Zdawałam sobie sprawę że mogę tutaj wykorzystać moje doskonałe przygotowanie do zawodu nauczycielskiego z Polski oraz doświadczenie wyniesione z poprzednich szkół. Uczyłam zarówno klasy młodsze jak i maturalne języka angielskiego. Włączyłam się także w program kształcenia biegłości literackiej poprzez wszystkie przedmioty. Kierunkiem moich zainteresowań objęłam szczególnie geografię i matematykę. Wprowadzałam proste, nowatorskie pomysły, które potem podsuwałam innym nauczycielom. Parę lat temu przysłano do naszej szkoły naukowca z Japonii, aby zaobserwował jak można uczyć angielskiego poprzez matematykę. Umieścił wyniki badań w książce swojego autorstwa. Jest tam również i moje nazwisko.

W dalszym ciągu nie przepuszczałam żadnej okazji uczestniczenia w kursach dla nauczycieli, szkoleniach i warsztatach zawodowych. Zwykle trwały one dzień, najwyżej dwa. Kiedy ogłoszono jeden z takich kursów pedagogiczno – metodycznych, który miał trwać aż 10 dni, dowiedziałam się, że jest to kurs bardzo drogi i tylko jedna osoba z naszej szkoły może w nim uczestniczyć. Pierwszeństwo będą mieli ci, którzy jeszcze z żadnego kursu w tym roku nie korzystali. Wiadomo było, że ja pierwszeństwa mieć nie mogę..

Poszłam jednak na poprzedzające ten kurs spotkanie z amerykańską panią pedagog. Od pierwszej chwili byłam oczarowana! To jest właśnie mój styl uczenia! Czyli, że ja mam rację! Tak trzeba, jak mi dyktuje mój zdrowy nauczycielski rozsądek. Oj, co ja bym dała, żeby się jeszcze więcej dowiedzieć na ten temat. A może by tak się jakoś udało wkręcić na te 10 dni?

Po spotkaniu podeszłam do organizatorki, którą była konsultantka metodyczna z Departamentu Edukacji. W kursie miało brać udział 40 nauczycieli ze średnich szkół. A co jeśli ktoś z tej grupy nie przyjdzie, na przykład zachoruje? Szkoda, żeby się miejsce zmarnowało. Wiedziałam, że tak nie będzie, bo szkół jest kilkaset i jeśli ktoś dostał miejsce, to z niego nie zrezygnuje. Zamiast tego, pójdzie inny nauczyciel z tej samej szkoły. Ale podstęp chwycił.

– Właściwie to może się tak zdarzyć, a jeśli nawet nie, to i tak nikt się nie doliczy jednej więcej osoby – usłyszałam odpowiedź – Jeśli pani tak zależy, to proszę przyjść, powiedziała konsultantka, dodając jeszcze - ale my nie możemy zapewnić zastępstwa do szkoły. Wiedziałam, że nie powinno być z tym problemu. I miałam rację. Koleżanki cieszyły się razem ze mną i wzięły moje klasy pod opiekę. Dyrektor pokręcił głową z uznaniem, że udaje mi się pójść na ten kurs – i to nie obciążając budżetu szkoły. Powiedział, że weźmie za mnie dyżur na przerwie.

Kurs rozpoczął się w piątek po południu. Już pierwsze zajęcie było niezwykłe. Pani profesor, niewysoka, szczupła, stosunkowo młoda kobieta o przenikliwych oczach powiedziała, że chce nas poznać. Wskazała na stoliczek, gdzie asystentka postawiła duży kosz wypełniony morskimi muszlami. Należało sobie wybrać jedną, symbolizującą mnie, jako nauczyciela i zaprezentować się grupie. Natychmiast ustawiła się długa kolejka po muszle. Ja, stanęłam na samym końcu. Bo po pierwsze, byłam tutaj na wpół legalnie, a po drugie, znowu byłam jedną z niewielu, a może nawet jedyną osobą, nie - anglojęzycznego pochodzenia.

Ktoś stojący tuż przede mną wziął już swoją muszlę. Kiedy zajrzałam do koszyka, na dnie walało się tylko trochę poobłamywanych fragmentów. Ani jednej całej muszli! Konsternacja. Asystentka pani profesor szeptem poradziła, aby zaczekać, aż ktoś zwróci swoją muszlę po prezentacji. Mnie jednak wpadł inny pomysł do głowy. Wysypałam po prostu na dłoń zawartość z dna koszyka. Kiedy przyszła kolej mojej prezentacji, dostrzegłam wiele par znużonych oczu, które na chwilkę tylko się ożywiły, widząc, że ja jestem ostatnia, że to koniec słuchania tego samego, któryś kolejny raz…

Przeszłam wokoło, aby przynajmniej ci z pierwszych dwu rzędów mogli zobaczyć co mam w ręku. Powiedziałam im, że każdy kawałeczek jest częścią jakiejś wspaniałej muszli. Nie sądzę, aby były połamane celowo. Może przez czyjąś nieuwagę, albo brak delikatności, może były zbyt kruche, albo za dużo ich było w koszyczku. Ja w każdej z nich muszę dostrzec piękno prawdziwej muszli. Każdy z tych odłamków reprezentuje mojego ucznia. To nie ich wina, że życie się z nimi obeszło nieraz okrutnie. Ja w każdym z nich, nawet w tym najgorszym muszę dostrzec piękno człowieka. Mało z tego. Ja, jako prawdziwy pedagog muszę im samym nieraz pomóc uwierzyć w siebie. Pomóc im odtworzyć w sobie piękno człowieczeństwa, o którym być może zapomnieli, albo nawet nie zaznali go wcale. Nie wolno mi się zrażać, jeśli nie wszystko uda się naprawić. Tak jak nie zawsze uda się skleić bez śladu połamane muszelki. Ale nigdy nie wolno mi przestać wierzyć …

Mówiłam coś w tym rodzaju. Kiedy skończyłam, aż trudno uwierzyć, że od tych zmęczonych całotygodniową pracą, znużonych kilkudziesięcioma wystąpieniami, usiłujących jeszcze niedawno tłumić ziewanie nauczycieli, dostałam owację na stojąco. Wszyscy się ożywili. Zaczęli między sobą rozmawiać, komentować. Wiele osób podchodziło do mnie, żeby zapytać skąd jestem, z jakiej szkoły, skąd mój ciekawy(?) akcent. Odpowiadałam, żartowałam, sama zadawałam pytania - słowem byłam jedną z nich. Kiedy dzieliliśmy się na mniejsze grupki, każdy chciał, żebym z nimi pracowała. Indywidualne wystąpienia odbywały się codziennie. Prawie zawsze udawało mi się zaskoczyć słuchaczy czymś oryginalnym. W dodatku czułam, że mam doskonałą łączność z wykładowczynią. Kiedy zwracała się do nas z jakimś zapytaniem, natychmiast wiedziałam jakiej oczekuje odpowiedzi – i ja tę odpowiedź podawałam. Bez względu na to, czy mówiłam pierwsza, czy ostatnia.

Żal mi było, że ten wspaniały kurs tak szybko się kończył. Pamiętam, zostały jeszcze tylko dwa dni… Tamtego wieczoru odwołała mnie na bok jedna z asystentek pani profesor. To, co miała mi do zakomunikowania przechodziło moje najśmielsze oczekiwania. Otóż mają oni taką zasadę, że na zakończenie kursu fundują jedno stypendium, na wyjazd do Szkoły Letniej w Mineapolis. I mnie to stypendium proponują. Obejmuje ono darmowy, 3 tygodniowy kurs, wraz z zagwarantowanym mieszkaniem i utrzymaniem. Do mnie będzie należało tylko opłacenie sobie podróży. Prosili, żebym im następnego dnia dała odpowiedź. Jeśli nie przyjmę, to zaoferują komuś innemu.

Oczywiście, że cała rodzina powiedziała JEDŹ. Najwyżej weźmiemy pożyczkę na bilet. To samo zresztą powiedział dyrektor szkoły, u którego na biurku za parę dni znalazło się przysłane dla mnie

zaproszenie. Mało z tego. Dyrektor potrafił dotrzeć do różnych źródeł, dysponujących funduszami na oświatę, aby pokryć koszta mojego przelotu do Stanów. To było 15 lat temu, a ja w dalszym ciągu tamte tygodnie wspominam jak cudowny sen.

W tydzień po powrocie ze Stanów poproszono mnie abym przeprowadziła wykład dla dyrektorów szkół średnich w naszym rejonie, na temat motywacji nauczycieli. Pojechała ze mną na to spotkanie moja bezpośrednia przełożona, koordynatorka naszego wydziału. Tym razem była moją asystentką. Wyświetlała mi przeźrocza, włączała taśmy, kiedy było potrzeba. Robiła to zresztą wielokrotnie na różnych innych wykładach i szkoleniach, jakie prowadziłam.

Zaangażowałam się w pracę w tutejszym Ośrodku Metodycznym. Organizowałam seminaria dla nauczycieli i często je prowadziłam. Zapraszano mnie do prowadzenia warsztatów i seminariów w innych rejonach Sydney. Z prawdziwą satysfakcją dzieliłam się sprawdzonymi pomysłami z innymi nauczycielami. Jednym z takich pomysłów było wprowadzenie specjalnego programu wykorzystania lektur nadobowiązkowych dla wyrównania poziomu biegłości literackiej uczniów rozpoczynających naukę w średniej szkole. Ten program, mojego autorstwa wprowadzony został do ogólnego planu zarządzania szkołą. Rok rocznie programem tym objętych jest ponad 200 uczniów w naszej szkole. Zyskałam sobie tym uznanie rodziców, którzy nie omieszkali przekazywać swoich pozytywnych uwag władzom oświatowym. Zgłoszono moją kandydaturę do nagrody ministerialnej „Excellence in Teaching".

Rodzina

Ślub wzięliśmy tutaj, urodziły nam się pierwsze dzieci, ale swój pobyt w Australii ciągle traktowaliśmy jako coś bardzo tymczasowego. Czekaliśmy na mieszkanie spółdzielcze w Krakowie. Należało odłożyć trochę pieniędzy na to aby się móc po powrocie jakoś urządzić. W międzyczasie zwiedzić ile się da, zgromadzić książki, mapy i przeźrocza o Australii. Żartowaliśmy, że w australijskim słoneczku łatwiej suszyć pieluchy. Ale niestety, kiedy już wszystkie wysuszyliśmy, to były lata 80 – i nienajlepszy czas na powrót do Polski. Tym bardziej, że wtenczas otrzymałam już stałą pracę w szkole państwowej. Myśl o powrocie należało przynajmniej na jakiś czas odłożyć.

Naszym priorytetem było wychowanie dzieci. Od początku dbaliśmy aby uczyły się obydwu języków równocześnie. Znaliśmy wiele przypadków rodziców, którzy się skarżyli, że przed pójściem do szkoły dziecko mówiło tylko po polsku, ani słowa nie znało po angielsku, a po roku pobytu w szkole nie potrafiło już mówić po polsku. A może właśnie w tym jest cały problem? Może nie należy dopuścić do sytuacji, aby jeden język wypierał drugi, ale raczej zadbać, aby obydwa się nawzajem doganiały.

Zachęciliśmy dzieci, aby zaprzyjaźniły się z sąsiadkami – dwoma katoliczkami, starszymi Australijkami – matką i córką. One obydwie mówiły piękną, kulturalną angielszczyzną, a my z kolei dbaliśmy o prawidłowy język polski. Zależało nam, żeby nasze dzieci nie miały luk w żadnym języku. Bawiliśmy się z nimi w „Budujemy mosty", w „Kółko kanciaste" w „Mało nas" i wiele innych gier, a także zabaw zuchowych, które znał Bronek, stary harcerz, jeszcze sprzed studiów. Wymyślaliśmy zabawy dla wprowadzenia formy grzecznościowej – Pan, Pani, Państwo. organizując na niby „wytworne przyjęcia" – dzieci to uwielbiały.

Wieczorami opowiadaliśmy bajki „o dzieciach w Polsce". Zaczęło się to przypadkowo. Mój brat, który miał dzieci w takim samym wieku, jak nasza dwójka starszych, przysłał raz list, opisując, jak Asia i Dominik leżą chorzy na grypę, a on im postawił w ogródku olbrzymiego bałwana. Przeczytałam moim dzieciom ten urywek listu, dodając własne wyjaśnienia, np. co to są węgielki czy kostur. Były oczarowane.

Na drugi dzień, prosiły, żeby im to jeszcze raz przeczytać. I tak się zaczęło. Kiedy powiedziałam, że wujek Staszek nie może codziennie pisać listów, byli bardzo rozczarowani. – To zadzwoń, zapytaj co robią i nam opowiedz. Nie, dzwonić nie musiałam. Po prostu każdego wieczoru snuliśmy naszą opowieść w odcinkach „O dzieciach w Polsce". To trwało przez ładnych kilka lat. Nasi australijscy malcy rośli razem ze swoimi polskimi kuzynami, „chodzili" z nimi najpierw do przedszkola, a potem do szkoły, jeździli na wycieczki… obserwowali zmiany pór roku.

Stosunkowo wcześnie wyrobili sobie świadomość dwujęzyczności. Pamiętam, jak niespełna 3-letni Tomek słuchał logicznego tłumaczenia starszej o półtora roku siostry – jak się bawimy w szkołę i w sklep, to musi być po angielsku. Jak się będziemy bawić w domek, albo w kościół, to będzie po polsku.

Oczywiście, nieco już starsze dzieci przynosiły ze szkoły wiele nowych słów i zwrotów angielskich, które wtrącały opowiadając nam po polsku wydarzenia minionego dnia. Nigdy nie strofowaliśmy ich uwagami w rodzaju: „Mów po polsku", natomiast konsekwentnie powtarzaliśmy dany wyraz czy zwrot po polsku i to w kilku różnych zdaniach i odmianach.

Czytać nauczyli się bardzo wcześnie, tzn w wieku 4 – 6 lat. I właściwie z książkami się nie rozstawali. Każdorazowo, kiedy robiliśmy zakupy wolno im było sobie wybrać po jednej książeczce. Kiedy jeździliśmy z wizytami do znajomych, dzieci nasze siadały sobie gdzieś w kąciku i czytały przywiezione ze sobą książeczki. Samodzielne czytanie odbywało się po angielsku. Po polsku czytaliśmy wspólnie. Zbyt wiele bowiem słów i zwrotów wymagało dodatkowego wyjaśnienia.

Dzieci uwielbiały nasze wspólne czytanie polskich książeczek. Kiedy sześcioletni Tomek miał wziąć udział w szkolnej paradzie książkowych bohaterów – postanowił, że będzie boćkiem z „Kajtkowych Przygód". Czerwone rajstopy Ewy i nieco przyczernione skrzydła jasełkowego anioła, długi, czerwony dziób oraz czarno-biały kubraczek – i nasz Kajtek został zwycięzcą całej parady, w grupie wiekowej 5-7. Zwycięzców poproszono na scenę, aby każdy mógł przeczytać wybrany przez siebie urywek z prezentowanej książki. Nauczycielka Tomka była nieco zdziwiona, że jej chluba nie czyta tak płynnie jak zazwyczaj. Ale kiedy zobaczyła, że "czyta" on po angielsku z polskiej książki – też dostał nagrodę za czytanie. Dyrekcja szkoły ufundowała natychmiast jeszcze jedną nagrodę – tłumacza, której wcześniej nie przewidziano. Jako jedyny w całej szkole dostał 3 nagrody – i to zdecydowanie dzięki polskiej książeczce.

Wspominam tamto zdarzenie, bo jest ono potwierdzeniem naszego założenia, że dzieci muszą być dumne ze swojej polskości. Konsekwentnie wykorzystywaliśmy ku temu każdą nadarzającą się okazję. Polskość miała im dodawać skrzydeł, a nie stanowić czegoś w rodzaju plecaka wypełnionego kamieniami, które nie wiadomo po co każą dźwigać.

Niedzielnych Mszy św. nie opuszczaliśmy nigdy. Ale do wspólnego chodzenia do kościoła w każdą niedzielę zmobilizowały nas dzieci. Staraliśmy się chodzić na polskie nabożeństwo, które odbywa się o 12 w południe. Jednak nieraz jedno z nas szło wcześnie rano, a drugie wieczorem na msze australijskie. Szczególnie, kiedy w dzień gdzieś jechaliśmy. Nie mieliśmy jeszcze samochodu, więc propozycja bezdzietnych przyjaciół, żeby się wybrać np. do ZOO była nie do odrzucenia. Dzień spędzaliśmy fantastycznie, a w kolejną niedzielę szliśmy jak zwykle z dwoma wózkami do kościoła. W pewnym momencie, nasza najstarsza latorośl, niespełna trzyletnia Ewa zadała nam zaskakujące pytanie – Mamo, tatusiu, a dlaczego w jedną niedzielę to się MUSI iść do ZOO, a w drugą to się MUSI iść do kościoła? Popatrzyliśmy na siebie – i od tamtej pory tak organizujemy niedziele, żeby dzieci tego typu pytań nie musiały zadawać. A jeśli zdarza się, że nie idziemy razem, wówczas mówi się o tym w domu, tłumacząc dlaczego.

Dzieci potrafiły być czasami przemądrzałe, ale i zabawne. A zabawnych sytuacji było wiele. Jednego popołudnia, zmęczona, położyłam się na chwilę, przykazując dzieciom - gdyby ktoś dzwonił, to mają nie mówić, że mama jest w domu. Tak jak się spodziewałam, z półsnu wyrwał mnie telefon. – Nie, mamusi nie ma w domu, rezolutnie odpowiedziała moja czterolatka. – Mamusiu, ta pani pyta, kiedy wrócisz – zawołało dziecko do mnie – ale i do słuchawki…

Dzieci rosły i mieliśmy z nich coraz większą pociechę. Grali już na tyle dobrze na instrumentach, że mogli z powodzeniem tworzyć kwartet. Grali w kościele. Zapraszani byli na różne uroczystości i święta polonijne, aby uświetnić akademie. Zdobywali nagrody w polskich konkursach recytatorskich i artystycznych. Raz zdarzyło się, że w anonimowym konkursie malarskim zajęli 4 pierwsze nagrody w 4 grupach wiekowych, które reprezentowali. Byli niezwykle popularni na obozach harcerskich,

bo mieli wiele pomysłów na zabawy i ogniska. Od najmłodszych lat byli ministrantami, lektorami i kantorami w kościele. Robili to wszystko spontanicznie i naturalnie.

Poza tym, a może przede wszystkim doskonale uczyli się w szkole. Zapisaliśmy ich do lokalnej szkoły publicznej, podczas gdy większość Polaków posyłała swoje dzieci do szkół katolickich. Na pewno dużą rolę odgrywały względy finansowe, ale nie tylko. My chcieliśmy nasze dzieci wychować na katolików nawet w środowisku, które niekoniecznie musi być katolickie. Chcieliśmy, żeby byli otwarci i przyjaźnie nastawieni do innych, zachowując jednocześnie swoje zasady. Muszę przyznać, że i to się udało.

Przez ostatnie dwa lata szkoły podstawowej oraz sześćlat szkoły średniej uczyli się w specjalnie wyselekcjonowanych szkołach dla dzieci uzdolnionych. Dostawali się tam wyróżnieni przez szkołę na podstawie niezwykle konkurencyjnych testów. Bez problemu zostawali potem przyjmowani na wybrane przez siebie prestiżowe kierunki studiów. Inni Polacy zaczęli to dostrzegać i zastanawiać się, jak to jest możliwe. Często prosili, żeby im doradzić co można zrobić, jak pomóc dzieciom i dobrze nimi pokierować

Oczywiście, tak jak większość ich australijskich rówieśników nasze dzieci także uprawiały sport, występowały w przedstawieniach i śpiewały w szkolnym chórze. Pamiiętam, kiedy Ewa śpiewała piosenkę, której refren brzmiał: "And however far or wide I'll go, I'll still call Australia home." (Kiedykolwiek i gdziekolwiek się znajdę, zawsze będę Australię nazywać swym domem) – chłopcy zapytali – a co będzie jak pojedziemy do Polski? – Nic się nie martwcie, odpowiedzieliśmy – włączając taśmę „Mazowsza" z piosenką "Wszystko tobie ukochana ziemio" – tę piosenkę będziemy śpiewali!

Do Polski pojechaliśmy pierwszy raz w 1987 roku. Ewa miała 14 lat, Tomek 12, Andrzej 9 i Piotruś 7. Zależało nam na tym, żeby dzieci zobaczyły Polskę naszymi oczyma. Kiedy podczas ostatniego odcinka lotu – z Frankfurtu do Warszawy, pilot ogłosił, że przekraczamy granice Polski – dzieci siedziały jak zahypnotyzowane, z nosami przylepionymi do szybek. Mamo, tato! A ten lasek to już Polska? Tak dzieci, to już Polska! A te domki? A te malutkie pola? Patrz, patrz, tam kościółek stoi w środku! A tam rzeka. Czy to już Wisła? W pewnej chwili siedmioletni Piotruś powiedział, że chce mu się pić. Starsze rodzeństwo nie kryło oburzenia. Tam na dole Polska, a tobie się pić chce?

Podobało im się wszystko. I to przez całe trzy miesiące pobytu. Zaraz na początku skomentowali, że jest zupełnie inaczej niż w Australii, ale tak swojsko, jak w domu. Wiele lat później, każde z nich, u progu swej dorosłości odbywało samodzielną podróż do Polski. Każdorazowo wracali Polską oczarowani. Teraz są już całkiem dorośli. Pokończyli studia. Dwoje najstarszych osiadło w Polsce. Założyli rodziny. Wychowują swoje dzieci też w dwóch językach, powielając wyniesione z domu wzorce. Tak samo dużą wagę przywiązują do wychowania religijnego, wyznając zasadę, że najpierw nawyk niedzielnej Mszy św. – zrozumienie przyjdzie później.

Działalność społeczna

Zaangażowanie w pracę społeczną przywieźliśmy z Polski. W czasie studiów Bronek pracował w Komisji Nauki ZSP (za naszych czasów nie było jeszcze połączone z ZMS-em). W nowohuckiej „Budowlance" gdzie pracowaliśmy po studiach organizowaliśmy spotkania z ciekawymi ludźmi, wycieczki turystyczne, wyprawy do teatrów, zwiedzanie muzeów i galerii. Najlepszy dowód, że chociaż byliśmy bezpartyjni, na Dzień Nauczyciela nam przyznano najwyższe nagrody pieniężne.

Tu w Australii do działalności społecznej mobilizowały nas kontakty z poznawanymi Polakami. A okazji ku temu mieliśmy sporo. Bronek oprócz intensywnych kursów języka polskiego dla australijskich, a także indonezyjskich dyplomatów, prowadził także kursy dla młodych Polaków oraz ich niepolskich współmałżonków.

Ja spotykałam różne niezwykłe osoby z racji uczestniczenia we wspomnianych już kursach i szkoleniach. Szczególnie jedno z takich szkoleń utkwiło mi w pamięci. Były to całodzienne warsztaty, poświęcone wprowadzaniu współczesnej literatury australijskiej do nauczania języka angielskiego w szkole średniej (do niedawna zdecydowanie przeważała tu literatura brytyjska i amerykańska).

Referat wstępny wygłosiła pani, która nie tylko znała doskonale temat, ale potrafiła tak pięknie mówić po angielsku, że słuchałam jak zaczarowana. Była w moim wieku. Jakież było moje zdziwienie, kiedy prelegentka bezbłędnie wymówiła nazwisko młodziutkiego, ale już znanego wówczas australijskiego poety: PETER SKRZYNECKI. Nie mogłam doczekać się przerwy. Szybko podeszłam do Chris (bo tak miała na imię) z zapytaniem kto ją nauczył prawidłowo wymawiać takie trudne nazwisko. Roześmiała się w odpowiedzi – *A nik, bło jom jes Płolkom. Nasi mamusia byli Płolkom i tatuś tys, ale łuni jus płomarli. Zawdy nom godali, zeby my nie zabocyli płolskigło. Mnie jes Krysia, ale młój chłop jes Australijec, tłoście nie wiedzieli zem jes Płolka, bło mom inne przezwiskło. – A wyście Płolka?* Zapytała. Tak – odpowiedziałam z radością. – *Tło godojcie dło mnie pło nasymu,* zaproponowała. Usiadłyśmy razem przy kawie. Opowiedziałam jej gdzie uczę, że mam męża Polaka, którego poznałam jeszcze w Polsce na studiach. Powiedziałam, że mam czworo dzieci … - *Tłoście błogaci, skomentowała. - Jo mom inło jennygło chopocka. Bedzie mioł rłok. Jak cyckoł, tłom nie rłobiyła, inom w dłomu śniym była i-m inło cytała ło tym fszystkiym coście dzisioj słyseli. Teroz-em gło dała na flaske, tło mi gło tako jenna pilnuje. Zol, ze Mamusi juz niy ma, łoni by mi gło wybawiyli.*

Dowiedziałam się, że skończyła anglistykę na wydziale edukacji i pracuje jako konsultant nauczania j. angielskiego w jednym z regionalnych wydziałów oświaty. Ma dwu starszych braci. Powiedziała mi jeszcze, że rodzice czymś się zrazili i nie utrzymywali kontaktów z polskimi organizacjami, ale trójkę swoich dzieci konsekwentnie uczyli po polsku, tak jak umieli. Umówiłyśmy się, że w sobotę pójdziemy obydwie do polskiego klubu. Jej mąż akurat był w delegacji poza Sydney. Zaproponowałam, żeby przywiozła swojego Jacka do nas. Mój mąż posiedzi ze wszystkimi dziećmi, a my sobie wyskoczymy na polonijny koncert.

Bronek nie wierzył, kiedy mu opowiadałam o tym spotkaniu. W sobotę przyjechała. Jack spał w koszyku. Przed wyjściem udzieliła Bronkowi instrukcji: - *Łon teroz śpi, ale jak sie łobudzi, tło mu docie cycoska, tu gło mo kłole gowisi. Jagby płakoł tło prose wos zoboccie cy sie nie płosikoł, a jakby sie casym pło…. , tło tu jes smatka, łobetrzyjcie mu dupke, jageście tacy dłobrzy.*

Niestety, nasze kontakty się urwały. Krysia wyjechała za mężem, który dostał pracę gdzieś w głębi kontynentu.

Czasami żałuję, że nie potrafiłam także utrzymać kontaktów z innymi ciekawymi nauczycielami polskiego pochodzenia – a było ich rzeczywiście wielu. Zapraszaliśmy się raz czy drugi w weekendy, ale nasze drogi się rozchodziły, ponieważ my po prostu nie mieliśmy czasu.

Zastanawiało nas, że młodzi, wykształceni ludzie, wychowani w polskich domach, potrafiący zupełnie nieźle mówić, a nawet czytać i pisać po polsku, nie chcieli nawet słyszeć o włączeniu się do polskich organizacji, które niegdyś zakładali ich rodzice, czy dziadkowie. Mało z tego, wbrew woli rodziców za małżonków w większości przypadków wybierali sobie nie-Polaków.

Po wielu rozmowach i dyskusjach wywnioskowaliśmy z Bronkiem, że oni po prostu czują się zdezorientowani. Z jednej strony wpajano im w domu polskość, ale z drugiej jeszcze mocniejszą dezaprobatę, wręcz nienawiść do powojennej Polski. Nie potrafili się z tymi dwoma sprzecznościami uporać. A jeśli zdarzyło im się pojechać do Polski podczas studiów, w latach 70 – to ich wrażenia niezwykle daleko odbiegały od tego, czego kazano im się tutaj spodziewać. Braku wolności po prostu nie dostrzegali, a upaństwowienie wszystkiego, pojmowali zupełnie inaczej, niż my, w Polsce wychowani. Im się to podobało! Poza tym, studenci zwykle należą do grupy „rebeliantów" – tutejsi, często byli lewicującymi.

Nie bardzo pojmowali także polityczny sens działania organizacji polskich. Jako małe dzieci brali udział w akademiach rocznicowych - recytując patriotyczne wierszyki „szli uwalniać nasze Wilno i Lwów". Parę lat później spotykali się na studiach z rówieśnikami pochodzenia ukraińskiego, litewskiego czy białoruskiego, którzy przedstawiali im polityczny podział Europy z zupełnie odmiennej perspektywy.

No niestety! Organizacje polskie w Australii, generalnie rzecz biorąc nie wychowały sobie następców. Stracone zostały co najmniej dwa pokolenia Polaków. Oczywiście, zdarzały się wyjątki, ale te można było na palcach jednej ręki policzyć.

Nasz przyjazd do Australii zbiegł się z rozpoczętą w Polsce akcją Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Wraz z grupą zapaleńców założyliśmy Sydneyski Komitet Odbudowy Zamku. Zaczęliśmy organizować zabawy, wystawy artystyczne, aukcje, pikniki, z których cały dochód przeznaczany był na Fundusz Odbudowy Zamku.

Postanowiliśmy zorganizować wyświetlanie polskich filmów, wynajmując raz w miesiącu salę kinową Sydneyskiego Uniwersytetu. Filmy pożyczaliśmy nieodpłatnie z Polskiego Konsulatu. Cieszyły się one ogromną popularnością. Ludzie przychodzili prosto z kościoła, po polskich nabożeństwach, spotykali się w foyer przed rozpoczęciem seansu, umawiali się na kolejne spotkania. A my cieszyliśmy się nie tylko z każdego dolara, który został na Zamek zebrany – cieszyliśmy się radością tych ludzi, których co miesiąc na filmach przybywało. Dawało nam to także poczucie łączności z Polską, z pozostawionymi tam rodzinami i przyjaciółmi.

Posyłaliśmy także pieniądze na propagowany w „Przekroju" Fundusz Rewaloryzacji Zabytków Krakowa. A na ogłoszony w tutejszych mediach apel "Help Poland Live" (Pomóż Polsce żyć) na początku lat 80, przed jednym seansem filmowym zebraliśmy ok. 10 tys. dolarów. Rząd australijski, podwajał wówczas tę sumę ze swojego budżetu. Mamy wiele dyplomów i podziękowań z Kraju, ale jeszcze cenniejsze są te od tutejszych Polaków, często prostych ludzi.

Od samego początku przyłączyliśmy się do działalności w Polskim Ośrodku Duszpasterskim. Najpierw, po prostu uczestniczyliśmy w niedzielnych Mszach św. oraz wszystkich innych nabożeństwach, zajmując w miarę przybywania dzieci coraz więcej miejsca w ławce. Wkrótce chłopcy zostali ministrantami – przez 25 lat obsługiwali polskie Msze św. Byli również lektorami, a Ewa przez wiele lat śpiewała Psalmy między czytaniami. Brali udział w Koncertach Kolęd a także w czasie ważniejszych świąt i uroczystości kościelnych występowali jako rodzinny kwartet wokalno – muzyczny. Bronek włączył się do pracy Rady Duszpasterskiej. Ja organizowałam lektorów na jednej z niedzielnych Mszy św. Robimy to do tej pory, chociaż staramy się włączać młodszych parafian.

Kiedy w ramach propagowania australijskiej wielokulturowości w końcu lat 70 społeczność polska otrzymała kilka godzin programu radiowego w języku polskim – włączyliśmy się do pomocy w przygotowywaniu audycji. Zaczęłam prowadzić programy poetyckie z udziałem dzieci i młodzieży. Poświęcone one były polskim tradycjom, ważnym rocznicom i świętom oraz innym uroczystościom – jak dzień ojca, dzień matki itp. Rodzice zachęcali swoje dzieci do ładnego mówienia po polsku, używając argumentu „...to cię Pani do radia weźmie." Często skutkowało.

Przeprowadzałam wywiady z młodymi ludźmi, którzy osiągnęli sukces w australijskim środowisku, nie zatracając swojej polskości – były to dzieci szkolne, wybitni maturzyści, studenci wyższych uczelni, młodzi naukowcy i biznesmeni. Ten program zatytułowany „Nasi Najlepsi" cieszył się dużym powodzeniem.

Potem przyszedł cykl pogadanek o wychowaniu „Zawód wykonywany – Rodzice". Raz lub nawet dwa razy w tygodniu przekazywałam pomysły jak radzić sobie z wychowaniem dzieci w środowisku, którego my sami dopiero się uczymy. Dużo uwagi poświęcałam polskiemu dziecku w australijskiej szkole, bardzo jednak różniącej się od tego do czego my przywykliśmy. Te pogadanki trwały przez kilka lat. Dzisiaj wiele osób prosi, żeby je opublikować.

Kiedy rok 2008 został ogłoszony Rokiem Języka Polskiego, przygotowałam do radia kilkadziesiąt humorystycznych segmentów zatytułowanych „Plewimy naszą Polszczyznę".

Wszystko o czym wspominam, to nie tylko moja praca, robimy to wspólnie z mężem korzystając z pomocy dzieci, które zawsze chętnie wspomagają nasze społeczne poczynania. Sami także aktywnie włączają się w pracę społeczną nie tylko wśród swoich rówieśników. Wszyscy czworo tańczyli, śpiewali oraz grali w kapeli Zespołu Folklorystycznego „Syrenka". Andrzej przez pewien czas był prezesem tego Zespołu. Od najmłodszych lat działali w harcerstwie. Byli uczestnikami, a także organizatorami obozów i zlotów harcerskich. Piotr, który obecnie pracuje w Nowym Jorku, założył w Sydney i przez kilka lat prowadził drużynę harcerską

im. Jana III Sobieskiego. Drużyna ta istnieje i działa do tej pory. Andrzej na Zlocie 100-lecia ZHP / PZK (Poza Granicami Kraju) uzyskał stopień Podharcmistrza. Tomek w wieku dwudziestu lat został wiceprezesem, a kilka lat później prezesem Klubu Polskiego w Ashfield.

Nasz dom był i jest zawsze otwarty dla gości z Polski. Że wspomnę tylko grupę geografów z UJ, którzy u nas znaleźli przystań podczas 5 miesięcy swoich badań australijskiego kontynentu. Artystów Filharmonii Warszawskiej, którym Bronek zorganizował autokarowe zwiedzanie okolic Sydney w przerwie pomiędzy ich koncertami. Polskiego rzeźbiarza, Łukasza Żywuszko, którego przewieźliśmy ze statku do nas wraz z cennymi i ciężkimi eksponatami, kiedy stan wojenny zastał go w Sydney, w drodze z Japonii. Wygospodarowaliśmy mu w ogródku pomieszczenie, gdzie mógł sobie zorganizować mini-pracownię, niezbędną dla jego egzystencji. Pomogło mu to przetrwać pierwszy trudny rok emigracji. Potem się usamodzielnił. Członków krakowskiego Bractwa Kurkowego, dla których udało się zorganizować spotkania w polskich szkołach, podczas jedynego wolnego przedpołudnia, jakim dysponowali. Wielu rekolekcjonistów, profesorów, naukowców i artystów, którym organizowaliśmy spotkania z Polakami, pokazywaliśmy Sydney, zapraszaliśmy na koncerty do słynnej „Opera House",

Bronek przez wiele lat pomagał Polskiemu Klubowi, spędzając jeden dzień w tygodniu na porządkowaniu dokumentacji związanej z rozliczaniem dochodu z maszyn do gier. Potem został wybrany do zarządu Fundacji Polskiej, która jest właścicielem znacznego majątku polonijnego.Wchodzi w to Dom Polski oraz teren rekreacyjny „Bielany" nad rzeką Colo na obrzeżeniu Gór Błękitnych. Od kilku lat Bronek pełni funkcję prezesa Fundacji Polskiej. W znacznej mierze przyczynił się do pięknego odrestaurowania zabytkowego Domu Polskiego. Doroczne polskie festyny na „Bielanach", które organizuje wspólnie z grupą zaangażowanych osób są jedną z bardziej znaczących imprez polonijnych.

Obydwoje działamy w Polskim Związku Kulturalnym. Staramy się promować polskich artystów - ludzi pióra, młodych muzyków, malarzy, rzeźbiarzy, aktorów i reżyserów organizując dla nich wystawy, spotkania, koncerty i wieczory literackie. Od kilku lat zajmujemy się organizowaniem konkursów muzycznych dla uzdolnionej muzycznie australijskiej młodzieży polskiego pochodzenia. Rada Naczelna Polskich Organizacji w Australii powierzyła nam organizowanie tych konkursów, finansowanych z pozostawionego w zapisie testamentowym spadku Ewy Malewicz, polskiej wokalistki z Melbourne. W r. 2010 odbywa się już czwarty Konkurs Młodych Muzyków.

Założyliśmy i zorganizowali Komitet Obchodów Roku Chopinowskiego. Działalność Komitetu została uwieńczona wspaniałym Koncertem, który odbył się w marcu tego roku w jednej z najbardziej prestiżowych sal koncertowych Sydney. W Koncercie wzięli udział politycy, dyplomaci, dziennikarze oraz przedstawiciele świata kultury i nauki. Znakomicie dopisała publiczność.W sumie było ponad 900 osób. Wystąpili artyści polskiego pochodzenia. Dla publiczności było to niezapomniane wydarzenie artystyczne. Dla występujących artystów okazja do zaprezentowania swoich umiejętności w znanej na świecie sali koncertowej – The City Recital Hall w Sydney.

Działalność publicystyczna i literacka

Zawsze wychodziliśmy z założenia, że jeśli dzieje się coś pozytywnego, należy informować o tym społeczeństwo. Dlatego zaczęłam pisać reportaże, sprawozdania i recenzje z różnych spotkań oraz imprez, które organizowaliśmy, lub w których uczestniczyliśmy. Okazało się, że moje pióro staje się popularne. Zdarzało się, że ludzie kupując tutejszy Tygodnik Polski lub Express Wieczorny pytali, czy jest tam artykuł pani Łacek. Do tej pory ukazało się już ponad 100 moich artykułów i reportaży. Pisałam również do czasopism polonijnych np. „Wspólnota Polska".

W kilkunastu wydawanych w Krakowie kwartalnikach „Nowa Polszczyzna" publikowano moje artykuły na temat metodyki nauczania języka ojczystego (angielskiego) w Australii oraz różnych form kształcenia biegłości literackiej młodzieży. Mój artykuł – „Język polski w Australii" ukazał się również jako jeden z rozdziałów wydanej w Lublinie książki „Język Polski na świecie" pod redakcją prof. J. Mazura.

Peter Skrzynecki, uznany literat australijski o polskim rodowodzie, wśród Polaków nie był znany. Postanowiłam przybliżyć go polskiemu czytelnikowi, tłumacząc najpierw zbiór opowiadań – The Wild Dogs – Bezdomne psy, potem jego autobiograficzną powieść – The Sparrow Garden - Wróbli ogród i ostatnio wybór poezji – Stary Świat / Nowy Świat. Wszystkie te pozycje ukazały się nakładem Wydawnictwa Edukacyjnego w Krakowie przy dużym poparciu prof. Bolesława Farona.

Obecnie pracuję nad tłumaczeniem książki o Ignacym Domeyce, którą napisała jego stryjeczna wnuczka – Paz Domeyko.

Zakończenie

Czasami się zastanawiam, jak potoczyłoby się nasze życie, gdybyśmy byli nie wyjechali z Polski. Może nie zrobilibyśmy aż tyle? Może nie aż tyle byłoby trzeba robić?… Odnosimy ciągle wrażenie, że mamy Polsce do spłacenia dług. Tam wyrośliśmy, tam zdobyliśmy wykształcenie. Dlatego cieszy nas, że nasza córka i synowie, urodzeni, wychowani i wykształceni w Australii czują się Polakami i są z tego dumni. Udowadnia to Ewa, która z Australii, przyjechała do Polski uczyć angielskiego. Zadomowiła się, poznała mądrego i cennego Polaka, założyli rodzinę i jak mówi, chociaż w Boże Narodzenie tęskni za słoneczkiem australijskim i za ustawionym w ogrodzie stołem wigilijnym, w Polsce czuje się szczęśliwa. Szczęśliwy w Polsce czuje się także Tomek, ze swoją polską żoną, wspaniałą matką.

A może myśmy w ogóle z Polski nie emigrowali? Fakt, wyjechaliśmy. Ale czy pomiędzy wyjazdem, a emigracją można postawić znak równości? Gdyby mi ktoś był powiedział w tamten mroźny styczniowy wieczór 1971 roku, że wyjeżdżam z Polski na stałe, to pewnie pieszo skłonna byłabym wrócić z pierwszej stacji, na której zatrzymywał się pociąg relacji Warszawa – Wiedeń, do którego wsiadłam.

I jeszcze jedno zostaje do wyjaśnienia. Kiedy w niedzielne popołudnie stoimy z Bronkiem na sydnejskim cyplu wybrzeża, kiedy patrzymy jak fale Pacyfiku rozpryskują się o skalisty klif, rzeźbiąc różnego rodzaju formy – nie tylko widzimy, że tu jest pięknie. Wiemy także dlaczego tu jest tak pięknie. Ukochana Geomorfologia (nauka o rzeźbie powierzchni ziemi) – jak krew będzie zawsze krążyć w naszych żyłach.

OTRZYMANE WYRÓŻNIENIA

Obydwoje – **Marianna Łacek i Bronisław Łacek:**

Zasłużony dla Kultury Polskiej - odznaczenia państwowe za udział w odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie

Nagroda Złotego Orła - polonijne dyplomy i statuetki za działalność na polu oświaty polonijnej.

Dyplomy przyznane przez Departament Edukacji – za wieloletnią pracę w nauczaniu języka polskiego w Saturday School of Community Languages

Medal 700-lecia Bractwa Kurkowego

Bronisław Łacek:

Medal Rady Naczelnej Polskich Organizacji w Australii w uznaniu za całokształt pracy społecznej

Marianna Łacek:

Medal 25 lecia Programu Polskiego Radia SBS (Special Broadcasting Service)

Dyplom Departamentu Edukacji NSW – „Excellence in Teaching"

Nominacja do ogólnoaustralijskiego wyróżnienia – "Excellence in Teaching"

Dyplom gratulacyjny za 30 lat pracy dla szkolnictwa australijskiego

Złoty Krzyż Zasługi przyznany przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego

1. (fot. Tomek Łacek) prof. Rober Dębski dokonuje prezentacji "Wróblego ogrodu" ; Marianna Łacek i Piotr Skrzynecki, obok Konsul Generalny prof. Ryszard Sarkowicz.

2. (fot. Tom Koprowski) Konsul Generalny prof. Ryszard Sarkowicz przedstawia gości dzisiejszego spotkania: Piotra Skrzyneckiego; Mariannę Łacek oraz prof. Roberta Dębskiego.

3. (fot. Tom Koprowski) Czas na autografy i dedykacje. Prof. Robert Dębski, tłumaczka – Marianna Łacek i autor – Piotr Skrzynecki

1) Prof. Sev Ozdowski z małżonką oraz Marianna Łacek – nauczycielka klasy maturalnej j. polskiego

2) Prof. Ozdowski i Pani Łacek w otoczeniu polskich maturzystów z Ashfield Od lewej: Emanuel Woźniak, Adam Młożniak, Jaś Markowski (z tyłu), Gosia Szpetma, Dawid Seweryn, Magda Gęba (za kwiatami), Krzysztof Marczak, Asia Guse, Max Zieliński, Filip Satoła, (nieobecna Ada Leszczyńska)

IV. Z dziejów rodziny Liburów – ciąg dalszy

NASZA MAMA

Julia Liburowa
ur. 1 II 1908r. zmarła 23 VII 1954r

We wrześniu 1939 roku, gdy wybuchła II wojna światowa, miałam 4 lata. Kiedy usiłuję odnaleźć w pamięci jakieś obrazy sprzed wojny, to widzę tylko fragmenty zdarzeń. Dziwi mnie też bardzo i martwi, że nie umiem przywołać przed oczy widoku twarzy mojej mamy. W tych zdarzeniach widzę ją tylko do „połowy." Np. przypominam sobie jak idę z mamą długim korytarzem, trzymając ją za rękę i jestem podniecona, bo jesteśmy w szkole, czy przedszkolu. Może szłyśmy zapisać mego starszego brata do szkoły, albo mnie do przedszkola.

Kiedy indziej znowu płyniemy łódką, na pewno z ojcem i mamą, może i z ciocią, ja siedzę w środku, tak że tylko głowa wystaje mi ponad łódkę, trzymam się rękami krawędzi łódki i podziwiam falującą i błyszczącą wodę. W pewnej chwili wypadła mi do wody, trzymana w ręce mała zabawka- karuzelka. Pamiętam, że patrzyłam z wielkim żalem, ale i z zaciekawieniem, jak małe foteliki napełniają się wodą, linki się wyprostowują i karuzelka kręcąc się powoli, coraz niżej opada w głąb przeźroczystej wody. Siedziałam cichutko, nie odezwałam się ani słowem i dlatego pewnie nie było żadnych prób wyłowienia zabawki. Nikt tego nie zauważył. Ciekawe, że w ogóle nie pamiętam dalszego ciągu tej wyprawy, a tak wyraźnie widzę karuzelkę.

Fot. Julia Liburowa z Jędrusiem i Mężem przed domem rodzinnym w Olkuszu.
Z tyłu stoją: ojciec Stanisław oraz siostra Maria i brat Józef. Rok 1934 lub 1935.

Dobrze natomiast pamiętam Mamę z czasów naszego zesłania do Kazachstanu. Mama często chorowała, trzykrotnie leżała w miejscowym szpitalu. Mam w oczach jej smutno uśmiechniętą twarz za szybą szpitalnego okna. Patrzy na nas, stojących za płotem , a potem macha ręką na „do widzenia".

Olkusz,dnia 28.Io.1940

Kochana Julko z Dziećmi!

Wczoraj t.j. w sobotę 26.Io. otrzymaliśmy Twój list,datowany z 19.9. b,r.Najgorsza sprawa to Twoje zdrowie,ale Wszechmoc Boża jest ponad wszystkiem.Mamy więc nadzieję,że wrócisz kiedyś zdrowa wraz z dziećmi. w nasze strony.

Na podania nasze otrzymaliśmy odpowiedź z Moskwy i Berlina,że sprawa taka wymaga dłuższego czasu na rozpatrzenie i t.d.

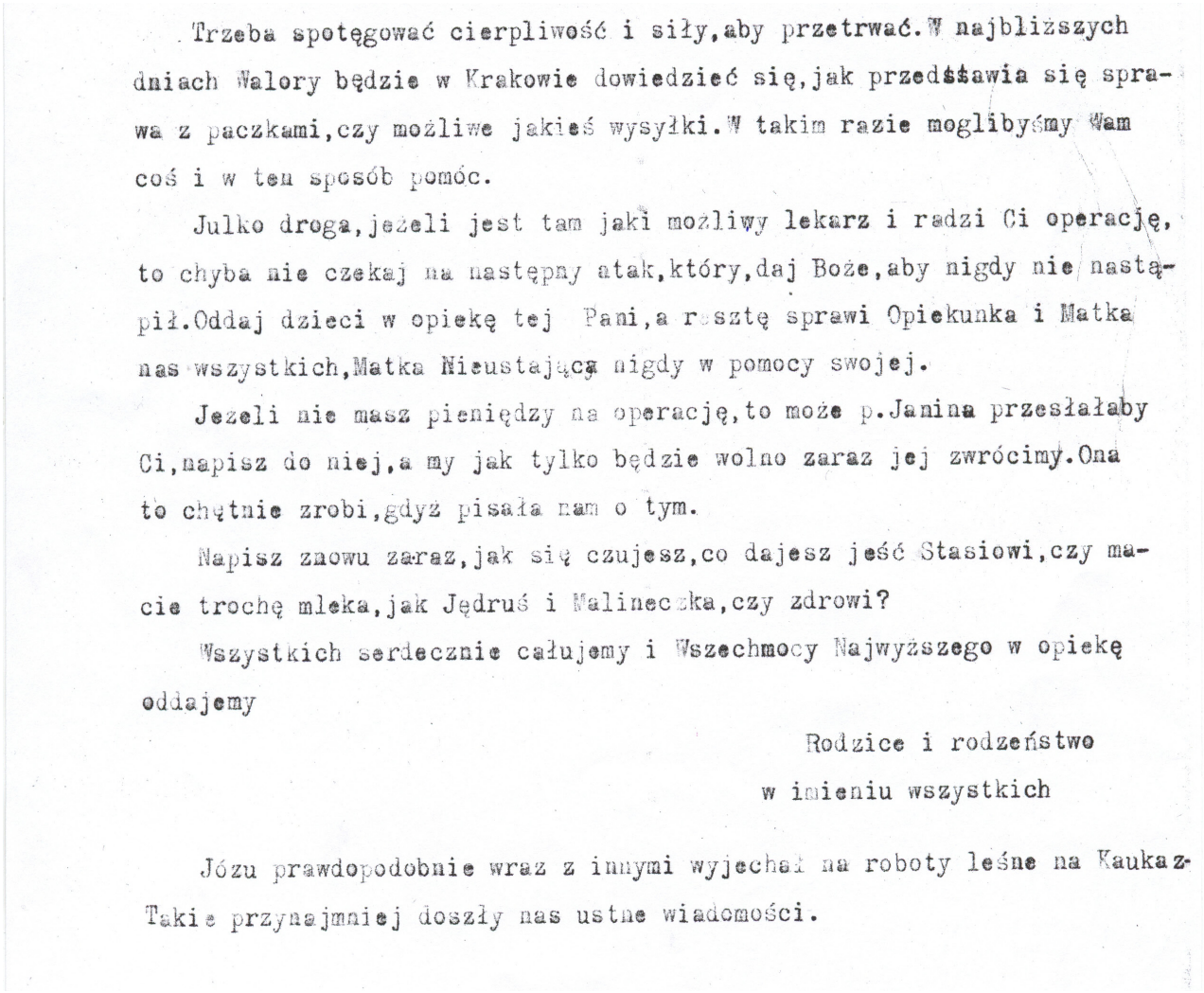

Trzeba spotęgować cierpliwość i siły, aby przetrwać. W najbliższych dniach Walory będzie w Krakowie dowiedzieć się, jak przedstawia się sprawa z paczkami, czy możliwe jakieś wysyłki. W takim razie moglibyśmy Wam coś i w ten sposób pomóc.

Julko droga, jeżeli jest tam jaki możliwy lekarz i radzi Ci operację, to chyba nie czekaj na następny atak, który, daj Boże, aby nigdy nie nastąpił. Oddaj dzieci w opiekę tej Pani, a resztę sprawi Opiekunka i Matka nas wszystkich, Matka Nieustająca nigdy w pomocy swojej.

Jeżeli nie masz pieniędzy na operację, to może p. Janina przesłałaby Ci, napisz do niej, a my jak tylko będzie wolno zaraz jej zwrócimy. Ona to chętnie zrobi, gdyż pisała nam o tym.

Napisz znowu zaraz, jak się czujesz, co dajesz jeść Stasiowi, czy macie trochę mleka, jak Jędruś i Malineczka, czy zdrowi?

Wszystkich serdecznie całujemy i Wszechmocy Najwyższego w opiekę oddajemy

Rodzice i rodzeństwo
w imieniu wszystkich

Józu prawdopodobnie wraz z innymi wyjechał na roboty leśne na Kaukaz. Takie przynajmniej doszły nas ustne wiadomości.

Ostatnie trzy lata mieszkaliśmy w ziemiance w przysiółku Kirpicznoje, oddalonym od Letowocznego o parę kilometrów. Często zostawaliśmy sami. Wśród wielu różnych zdarzeń wyraźnie utkwiło mi w pamięci takie oto: jest późny wieczór, zima. Ledwie się widzimy przy świetle lampki olejnej domowej roboty. Wszyscy troje czekamy na Mamę, która nie wróciła jeszcze z pracy. Jest zimno. Zwykle paliliśmy w piecu dopiero po powrocie Mamy z pracy i wtedy ona coś gotowała. Tym razem czekanie się przedłużało, więc rozpaliliśmy i postanowiłam sama coś ugotować, bo Mama przyjdzie przecież zmarznięta i głodna tak jak my. Wtedy chodziłam już do szkoły i z własnego doświadczenia wiedziałam jak ciężko jest w mrozie i w śniegu przebrnąć te kilometry. Nie myślałam, że Mamie może się coś przydarzyć. Mama musiała być zawsze, tak jak jest powietrze i jak musi być chleb. Chociaż często nieobecna, wiedzieliśmy jednak że jest i że przyjdzie. Ugotowałam zupę z klusek z tartych ziemniaków i czekaliśmy cierpliwie z kolacją, podtrzymując ogień. Długo to trwało, ale doczekaliśmy się. Mama przyszła. W pierwszej chwili byłam zawiedziona, że nie ucieszyła się głośno z niespodzianki. Mama powoli i z trudem usiadła przy stole, a kiedy podeszliśmy, przygarnęła nas i się rozpłakała. Po latach, już w Polsce opowiadała o tym wieczorze, jak po ciemku, wśród mroźnej zadymki pędziła resztkami sił, gnana strachem o nas i strachem przed wilkami, których wycie słyszała. I jak bardzo ucieszył ją i wzruszył nasz widok i ciepły piec. Zatrzymano ją wtedy na przesłuchaniu. Zarzucano, że jest niemieckim szpiegiem, bo ma kontakty z Niemcami. Wszystko dlatego, że otrzymaliśmy paczkę od dziadków z Olkusza, a Olkusz w czasie wojny był przyłączony do Rzeszy. Wielokrotnie ją jeszcze szykanowano, między innymi z powodu odmawiania donosicielstwa.

Nasza Mama zdawała sobie sprawę, że w każdej chwili możemy zostać sierotami, dlatego bardzo wcześnie zaczęła nas uczyć czytać i pisać po polsku. Postarała się też, aby jak najprędzej posłać nas do istniejącej w Lietowocznym rosyjskiej szkoły.

Mama pracowała w „dietskom jasli" - w przedszkolu. Miała tam przy sobie najmłodszego z nas, Stasia. Kiedyś, pamiętam, przyszłam do Niej do przedszkola. Dzieci już nie było i nikogo nie było oprócz nas. Wieczorne słońce wypełniało pokój. Mama zamykała jakieś pustawe szafy, a ja chodziłam krok w krok za nią. W pewnej chwili zobaczyłam na półce chleb. Duży, okrągły, bochenek chleba! Poprosiłam o kromeczkę; Mama popatrzyła na mnie, zawahała się i - nie dała mi. Powiedziała, że nie można, bo to jest chleb na jutro dla dzieci z przedszkola. I przez chwilę - trochę za długą, miała odwróconą twarz. Zrozumiałam, bo nie czułam żalu do Mamy, tylko jakiś smutek i zawstydzenie, że się zdradziłam jak bardzo chcę tego chleba.

Po 6 latach wróciliśmy do Polski. Mama przywiozła szczęśliwie całą swoją trójkę. Na usilne prośby mego starszego brata, który pamiętał dom dziadków w Olkuszu, wysiadła w Warszawie z transportu przeznaczonego do Szczecina i przyjechała do Olkusza.

Dziadkowie żyli i mieszkali razem z najstarszą córką, a naszą ciocią, Marysią.

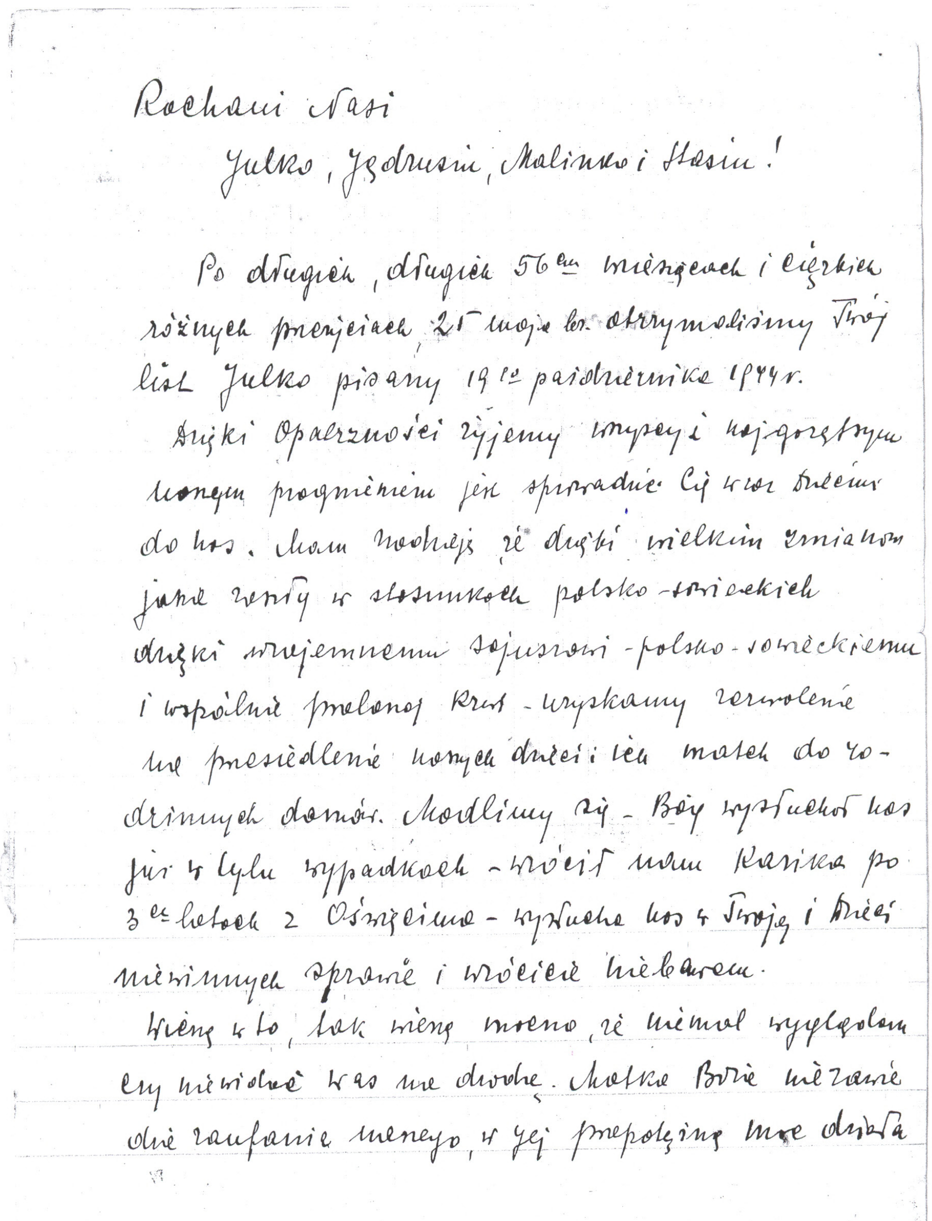
Kochani Nasi
Julko, Jędrusiu, Malinko i Stasiu!

Po długich, długich 56-ciu miesiącach i ciężkich różnych przejściach, 25 maja br. otrzymaliśmy Twój list Julko pisany 19-go października 1944 r.
Dzięki Opatrzności żyjemy wszyscy i najgorętszym naszym pragnieniem jest sprowadzić Cię wraz z dziećmi do nas. Mam nadzieję że dzięki wielkim zmianom jakie zaszły w stosunkach polsko-sowieckich dzięki wzajemnemu sojuszowi - polsko-sowieckiemu i wspólnie przelanej krwi - uzyskamy zezwolenie na przesiedlenie naszych dzieci i ich matek do rodzinnych domów. Modlimy się - Bóg wysłuchał nas już w tylu wypadkach - wrócił nam Kazika po 3-ch latach z Oświęcimia - wysłucha nas w Twojej i dzieci niewinnych sprawie i wrócicie niebawem.
Wierz w to, tak wierz mocno, że niemal wyglądam czy nie widać was na drodze. Matka Boża nie zawiedzie zaufania naszego, w jej przemożną moc oddała

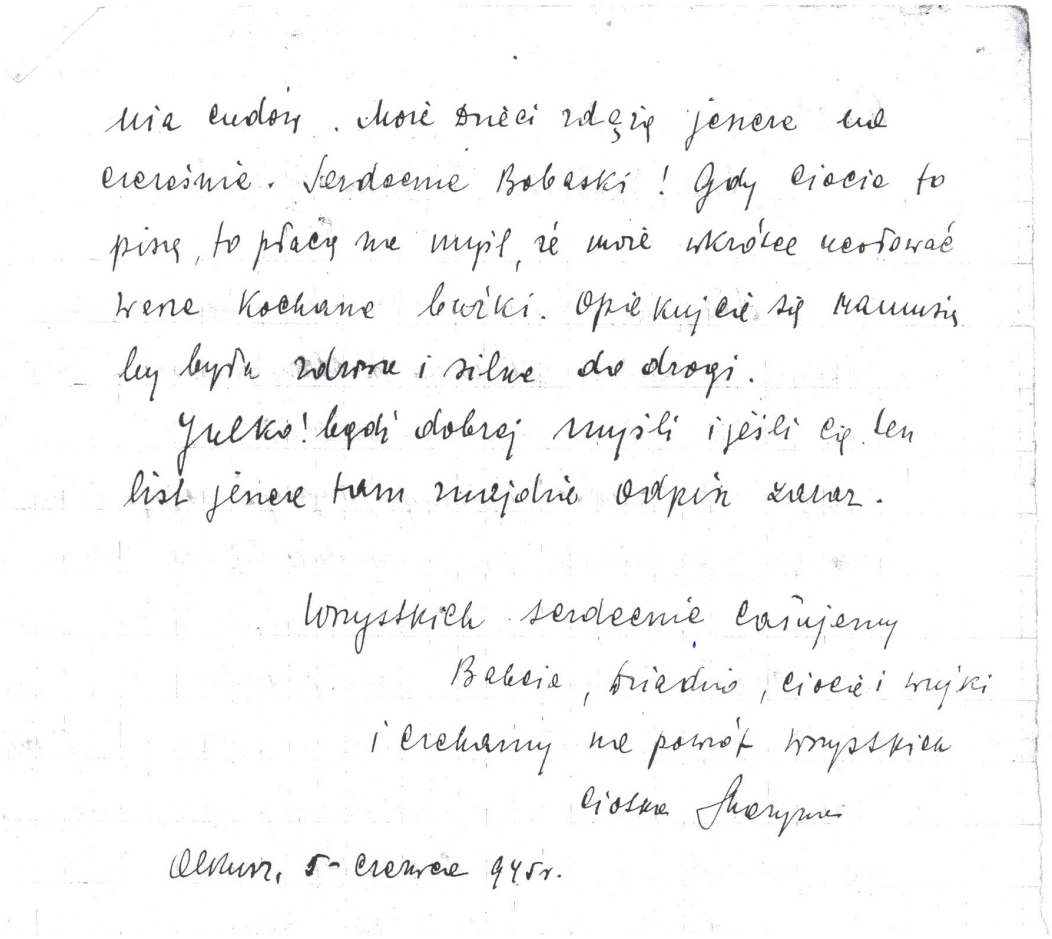

Byliśmy jedyną rodziną, która przyjechała do tego miasta z Kazachstanu. Dziadkowie mieli 8-ro dzieci, sami mieli też liczne rodzeństwo. Przez pierwszy rok naszego pobytu wydawało mi się, że połowa miasta to nasi krewni i znajomi. Wszyscy znali Mamę. Pamiętali ją sprzed wojny. Ojca też znali, ale o Ojcu nic nie mówiono, tyle tylko, że był w niewoli na wschodzie i zaginął na wojnie.

W jakiś czas po przyjeździe znalazłam się w szpitalu, chora na szkarlatynę. Pewnego dnia przyszedł do sali razem z lekarzem pan w cywilu, pewnie też miał chore dziecko. Podszedł do mnie, popatrzył z uśmiechem i mówi: „Ty jesteś córką Juli Bulwianki ?! A wiesz, że ja się w twojej Mamie kochałem? To była najzgrabniejsza dziewczyna w „Sokole"!

Kiedy wróciłam do domu zaczęłam inaczej patrzeć na Mamę. I wtedy zauważyłam, że np jej nogi są naprawdę zdecydowanie zgrabniejsze niż u wielu innych kobiet. Zaczęłam podpytywać Babcię, a potem, kiedy już Babci i Mamy nie było wśród nas, pytałam ciocie, jaka była nasza Mama, kiedy była młoda. Dowiedziałam się, że była blondynką z lokami. Wszyscy myśleli, że są takie kręcone z natury, a one były regularnie, po kryjomu kręcone na papiloty. (tu zdziwiłam się, bo na Syberii po tyfusie odrosły jej włosy ciemne i taką ją pamiętam). Dowiedziałam się, że była świetną recytatorką, uczestniczką szkolnych przedstawień i wyróżniającą się członkinią „Sokoła". Właśnie od szkolnych przedstawień datuje się znajomość z naszym Ojcem, który był jej wierny przez lata swoich studiów w Poznaniu i który po usamodzielnieniu się został Jej Mężem.

Mama, po siedmioklasowej Szkole Powszechnej ukończyła jeszcze jedną klasę prywatnego Gimnazjum i musiała przerwać naukę. Poważna choroba dziadka spowodowała trudności finansowe w rodzinie. Poszła na jakiś czas do pracy.(m. in. pracowała w sklepie kolonialno-spożywczym pana Buraka na ul. Krakowskiej i w pracowni kilimów pani J. Ośmiałowskiej. Potem skończyła już tylko dwuletnią Szkołę Gospodarczą w Nałęczowie, z wynikiem celującym i z adnotacją, że szczególnie uzdolniona.

Ciocia Hela, dużo młodsza od swojej siostry Julii, opowiadała o naszym Ojcu. Lubiła Józka Liburę. Był wesoły i towarzyski, chętnie tańczył. Przyjeżdżał z Poznania na wakacje i odwiedzał Mamę, a ona, Hela chodziła za nimi i była nieszczęśliwa, bo ją odpędzali jak muchę. Opowiadała też o ślubie, który się odbył 26. IX. 1932 roku.

Po ślubie zaczęło się wspólne życie, dość wędrowne z powodu kilkakrotnych przeniesień służbowych młodego inż. leśnika. Przeżyli razem tylko 7 lat. Wojna zniszczyła ich dom i rodzinę.

Porucznik rezerwy, 34-letni Józef Libura został zmobilizowany do wojska. Jako jeniec Starobielska zginął zamordowany przez NKWD w Charkowie w 1940r

Żonę, 32-letnią Julię Liburową, czekał nie mniej ciężki los. Zachował się brudnopis życiorysu Mamy napisany przez nią własnoręcznie w 1951 roku. Czytam w nim m.in.: „W 1939 r. Mąż, zmobilizowany poszedł na wojnę, z której już nie wrócił." Ta część zdania po przecinku, o tym, że nie wrócił, jest przez Nią grubą kreską przekreślona - więc ciągle jeszcze czekała, wierzyła, że wróci. Dalej pisze: „Mnie wraz z trojgiem dzieci w pierwszych dniach wojny ewakuowano. Po skończonych działaniach wojennych wróciłam z powrotem do Krasnego. 13.IV.1940r. razem z dziećmi wysiedlono mnie w głąb Rosji do Kogczetawskiej obłasti, pos. Litowocznoje, gdzie przebyłam 6 lat, pracując tam w przedszkolu kołchozowym „Nowy Put`"

Ewakuacja w pierwszych dniach wojny, to była ucieczka przed nadchodzącymi Niemcami. Przechowuję w moim archiwum list Mamy adresowany do jej Rodziców w Olkuszu. Napisany jest na małej kartce papieru i przeniesiony był przez granicę przez „ umyślnego" do koleżanki w Suwałkach. Suwałki po 17-tym września znalazły się w Generalnej Guberni, a stamtąd łatwiej było wysłać do Olkusza. W liściku Mama tak pisze: „ Jesteśmy żywi i zdrowi. Z ucieczki wróciliśmy 27 września, żyjemy pod sowiecką opieką, o Józku nic nie wiem, może Wy coś wiecie? Napiszcie proszę choć parę słów na adres podany. Ja mieszkam w Krasnem na razie..."

Koleżanka Mamy, pani Zofia Tronczyńska, przesyłając list do Olkusza tak opisuje istniejącą sytuację:

„Przesyłając kartkę p. Liburowej, dodaję od siebie to, czego Ona nie mogła napisać. Pani Liburowa ma warunki b. ciężkie, wprawdzie głód na razie nie grozi, ale psychicznie jest tam nie do wytrzymania, ciągle żądają wskazania pobytu małżonka, grożą it.p. Próby sprowadzenia Jej spełzły dotychczas na niczym, dzieci są zbyt małe, żeby spokojnie mogły dać się przenieść przez granicę – najmłodszy synek ma zaledwie 3 -ci miesiąc. Jedyna nadzieja w tym, że może jeszcze uzyska przepustkę i jakoś dostanie się do nas; mieszkamy o półtora km za granicą.

O ile będą Wielce Szanowni Państwo pisać na imię p. Liburowej, proszę pisać bardzo, a bardzo oględnie, żeby jakimś nieopatrznym słowem nie ściągnąć nieszczęścia, jeżeli zaś na mój adres – proszę pisać śmielej, wybiorę z tego to co można i postaram się przesłać o ile będzie to w mojej możliwości, ponieważ nadleśnictwo jest pod czujnym nadzorem bolszewickim.

Piszę jak jest w rzeczywistości, mamy jednak nadzieję, że ów czujny nadzór osłabnie i da się przejść granicę, lub, co lepsza – przejechać. O tym, żeby groziło jej niebezpieczeństwo w razie mieszkania nadal, nie można chyba przypuszczać. Mężczyznom już jest b. ciężko, ale kobiety dotychczas są bezpieczne od wszelkich wywożeń i t.p.. chodzi mi tylko o to, żeby nerwowo nie wyczerpała się do reszty...."

Z okresu tej pierwszej ewakuacji, o której pisała Mama, pamiętam jazdę furmanką przez most pontonowy na wielkiej rzece. Woźnica idzie przy koniu, trzymając go za uzdę, most się ugina, wielka woda jest tak blisko z obu stron wozu, a daleko przed nami dość wysoki brzeg. To była chyba przeprawa przez Niemen.

A potem pamiętam jeszcze jakiś pokój, słychać wystrzały. Mama gwałtownym ruchem kładzie nas na podłogę przy ścianie pod oknem i nie pozwala się ruszać...

Moja Mamo, mądra i bohaterska. Tak skutecznie broniłaś nas przed każdym złem i niebezpieczeństwem. Kocham Cię!

córka Maria Matlachowska z Liburów
z braćmi Andrzejem i Stachem.

Fot.Juz po wojnie, Julia Liburowa (z prawej w białym stroju) z siostrą Władzią na pielgrzymce w Częstochowie.

W 2005 roku Sejm Rzeczypospolitej Polskiej podjął uchwałę, aby uhonorować żyjących jeszcze Sybiraków specjalnym odznaczeniem, mianowicie - Krzyżem Zesłańców Sybiru. Ja i dwaj moi bracia otrzymaliśmy takie Krzyże. Nie otrzymała go nasza Mama, która już od dawna nie żyła. Zmarła w kilka lat po powrocie z Syberii. Mój młodszy brat, Stanisław, który w chwili wywózki miał zaledwie 8 miesięcy starał się usilnie u odnośnych władz, aby urzędowo można było Krzyżem przeznaczonym dla niego uhonorować pośmiertnie Mamę. Jednak ustawa na to nie pozwalała. W tej sytuacji brat ofiarował swój krzyż na Jasną Górę jako wotum dziękczynne za szczęśliwy powrót z zesłania do Ojczyzny. Ufundował srebrne serce, na którym wygrawerowana została dziękczynna modlitwa i zawieszony Krzyż Zesłańcom Sybiru. Modlitwa zaczyna się słowami:

„Maryjo, Królowo Polski,
przyjmij ten Krzyż Zesłańców Sybiru,
który dźwigałaś z tysiącami polskich Matek..."

18. 05. 2008 roku, w setną rocznicę urodzin Julii Liburowej odbyło się w kaplicy Cudownego Obrazu uroczyste przekazanie tego wotum. Na Mszy Św. zgromadzili się wszyscy członkowie rodziny; dzieci, wnuki i prawnuki. W odpowiednim, momencie jedno z nas, odczytało wygrawerowaną modlitwę i złożyło wotum na ręce księdza celebrującego.

Było to dla nas niezapomniane i podniosłe przeżycie.

M.M.

Fot. Rodzina w zakrystii przed Mszą Św. W środku kustosz Sanktuarium ojciec Jan Golonka. Wotum - Krzyż zesłańcom Sybiuru prezentuje pranuk Krzysio.

V. Pożegnanie mgr Danuty Cockiewicz

W dniu 6 marca 2011 roku odeszła od nas na zawsze, nasza redakcyjna Koleżanka mgr Danuta Cockiewicz - Profesor Szkoły Średniej – wieloletnia zasłużona nauczycielka I Liceum Ogólnokształcącego w Olkuszu. Pracowała z oddaniem w naszej Redakcji od 1995 roku tj. od utworzenia Stowarzyszenia „ZŁOTA ARKA" Nauczycieli i Absolwentów I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu.

Dyrekcja, Grono Pedagogiczne, Pracownicy oraz Młodzież
I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu
z żalem zawiadamiają, że dnia 6 marca 2011 roku odeszła od nas na zawsze

Profesor Szkoły Średniej

ś.p.

mgr Danuta COCKIEWICZ

wieloletnia zasłużona nauczycielka olkuskiego I Liceum

Absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, która podjęła pracę nauczycielki historii w naszej Szkole i przez 36 lat z nią była związana. Wychowała szereg pokoleń olkuskiej młodzieży, wielu wybitnych ludzi zasłużonych dla kraju i środowiska. Rozwijała pasje naukowe uczniów m.in.w Kole Archeologicznym, wśród Jej wychowanków są liczni laureaci olimpiad i konkursów przedmiotowych. Doskonaliła zdolności artystyczne młodzieży prowadząc chór, zespoły recytatorskie, przygotowując niezapomniane uroczystości według własnych scenariuszy. Była inicjatorką Dni Patrona, organizatorką życia kulturalnego szkoły i miasta, wysoko ocenianą w środowisku. Humanistka o wszechstronnych zainteresowaniach i umiejętnościach, w Jej dorobku są liczne publikacje związane z historią Ziemi Olkuskiej i szkoły.

Za wzorową pracę odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, odznaką Zasłużonego Działacza Kultury. Otrzymała Nagrodę Ministra Edukacji, dwukrotnie Nagrodę Kuratora i liczne Nagrody Dyrektora.

Zawsze pełna pomysłów, energii i zapału, chętnie podejmowała coraz to nowe wyzwania... I Taką będą pamiętać Jej przyjaciele, koleżanki i koledzy oraz uczniowie. W zmarłej tracimy oddanego Szkole i młodzieży Pedagoga, wspaniałą Koleżankę i Szlachetnego Człowieka. Wierzymy, że żyć będzie w sercach i wdzięcznej pamięci wszystkich, którzy Ją znali.

Pracownicy i uczniowie I LO

Pożegnanie mgr Danuty Cockiewicz podczas uroczystości pogrzebowych.

mgr Józef Januszek

Danusiu kochana, droga, nasza wieloletnia Przyjaciółko i Koleżanko. Dziś odeszłaś od nas - zbyt szybko i niespodziewanie, a byłaś nam, a zwłaszcza swojej rodzinie, którą bardzo kochałaś - tak bardzo potrzebna.
Kilka dni temu, rozmawialiśmy w dobrym nastroju i pewni nadziei, że zastosowane leczenie przyniesie dobry skutek. Niezbadane są jednak losy człowieka.

Pracowaliśmy razem, ponad 36 lat, w I Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu. Twoja droga do Olkusza wiodła przez Kraków. Tam studiowałaś historię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Również tam śpiewałaś w Zespole uniwersyteckim „Słowianki". Stąd dwa wymiary Twojego życia. Pierwszy to pasja badania relacji między ludźmi w skali historycznej, a drugi to radosny, ze śpiewem na ustach kontakt z ludźmi.

D anusia rozpoczęła pracę zawodową, jako nauczyciel historii w I Liceum Ogólnokształcącym w Olkuszu, w 1965r. Trudne to były lata, trudne czasy. Uczyć wówczas historii nie było łatwo. Zawsze chętnie podejmowała wszystkie obowiązki, oraz dodatkowe zajęcia z młodzieżą, np. m.in. prowadziła w szkole Zespół Pieśni i Tańca, Koła Historyczne i Archeologiczne. Dodatkowo pracowała z młodzieżą uzdolnioną, przygotowując ją do licznych konkursów i olimpiad przedmiotowych. W latach 70-tych, już w nowym budynku Liceum, utworzyła piękną Izbę Pamięci.
Była inicjatorką i organizowała bardzo wiele ważnych i liczących się imprez i spotkań nie tylko historycznych, zarówno w szkole jak i w mieście.

Danusiu. Mając piękną i dużą rodzinę, która zawsze dla Ciebie była najważniejsza, znajdowałaś czas na podejmowanie dodatkowych prac społecznych: w Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Olkuskiej, w PTTK , w KIK, w Uniwersytecie Trzeciego Wieku. Pracowałaś z nami również w Stowarzyszeniu „ZŁOTA ARKA" Nauczycieli i Absolwentów I LO w Olkuszu. Za Twoje osiągnięcia przez wszystkie lata pracy w I LO w Olkuszu otrzymywałaś liczne nagrody, wyróżnienia i dyplomy. W tym Złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej , Odznaka „Zasłużony Działacz Kultury" .

Pełna radości, z wiarą patrząca na świat i ludzi, pełna pasji i energii , byłaś zawsze dla nas wzorem. Nigdy nie zniechęcały Cię, ani trudne warunki, ani żadne inne przeszkody. Po prostu działałaś nie licząc na wdzięczność , czy uznanie.

Razem przeżywaliśmy wspierając się wzajemnie, trudny okres stanu wojennego. Przeżywaliśmy wszystkie trudne, złe i dobre chwile, spotykając się w naszej grupie „solidarnościowej". Ciekawa tego co działo się i dzieje między ludźmi, badałaś ze szczególną pasja tajemnice historii. Dziś nagle rozwiązałaś największą tajemnicę życia. Teraz już wiesz jaka jest prawda o tym i tamtym świecie. Wszyscy idziemy tą samą drogą. Ty nas tylko nieco wyprzedziłaś. Pan Bóg dał Ci ten, a nie inny czas, czas trudny, który wypełniłaś pracowicie, z pasją, radośnie i z oddaniem.

Dziś ściśnięci jesteśmy bólem i żalem, bo odeszłaś za wcześnie. Żegnamy Cię i zapewniamy, że pozostaniesz na zawsze, w naszej pamięci i w naszej modlitwie.

W imieniu pogrążonej w żałobie rodziny serdecznie dziękuję wszystkim, którzy tak licznie tu się zebrali i uczestniczą w ostatniej drodze Świętej Pamięci mgr Danusi Cockiewicz.

mgr Anna Brandegger – Miśków

„Dobroć i łaska pójdą w ślad za mną przez wszystkie dni mego życia i zamieszkam w domu Pańskim po najdłuższe czasy". Danusiu, zamieszkałaś w Domu Pana i patrzysz teraz na nas z góry, przyjacielsko i radośnie, a kto wie, może już nawet, znając Twoją operatywność śpiewasz w chórze anielskim. Dzisiaj przeżywamy trudny moment rozstania, odeszłaś niespodziewanie, tak że trudno oswoić się z tą myślą, odeszłaś, ale zostawiłaś jedyny , niepowtarzalny ślad w naszych sercach. Dzisiaj w imieniu Stowarzyszenie „ZŁOTA ARKA" Nauczycieli i Absolwentów I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu, dziękuję Tobie za aktywną współpracę, za każdą chwilę Twego życia, którą poświęciłaś na tworzeniu wspólnego dobra, za zaangażowanie, dziękuję za Twą przyjaźń, za życzliwość, dobroć i miłość, odwagę w podejmowaniu czasem bardzo trudnych decyzji.

Dziękujemy Bogu za Twą obecność w naszym życiu. Nie mówię żegnaj, bo wiem, że przyjdzie kiedyś godzina, jaśniejsza od gwiazd i słońca, na zawsze się spotkamy we wspólnym Domu Ojca.

Barbara Wróbel

Dzisiaj już nie pamiętam dokładnie, jaki to był dzień. Sprawy służbowe zaprowadziły mnie do Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu.
Droga na ul. Polna prowadziła mnie wzdłuż miejsc tak bardzo związanych z dziejami naszego Srebrnego Grodu. Ulica F. Nullo - mijam budynki dawnego Gimnazjum Żeńskiego, obecnie Zespół Szkół Nr.3 im. Antoniego Kocjana, Szkołę Podstawową Nr.4 im.Francesco Nullo i wśród drzew Stary Cmentarz. Stary Cmentarz gdzie ziemia otula prochy i kości Augustianów, mieszkańców miasta wyznania katolickiego i prawosławnego, a także grób bohaterów walk o polskość F.Nullo.
Dalej wędrówka w kierunku ul. Polnej - ulica inż. Antoniego Minkiewicza. Człowieka zasłużonego dla naszego miasta i rozwoju kultury i szkolnictwa w Olkuszu.
Już jestem w progach szkoły, na korytarzach gwar młodzieży i oto spotykam nauczyciela otoczonego wianuszkiem uczniów. Przedstawiam się i informuję, po co przyszłam do szkoły.
Tym nauczycielem była Danuta Cockiewicz. To było moje pierwsze spotkanie z Panią Danusią
Ale jakże ważne dla mnie i mojej pracy, a szczególnie działalności społecznej w PTTK
(Polskim Towarzystwie Turystyczno Krajoznawczym w Olkuszu). Spotkałyśmy się na wielu Konferencjach, odczytach i prelekcjach. Spotkaniu z wychowankami L.O, harcerzami miłośnikami historii naszej małej ojczyzny Polski.
Każde spotkanie z Danusia to była uczta duchowa, zawsze uśmiechnięta i serdeczna.
Nawet mnie wiele razy podnosiła na duchu - mówiąc, że „czas, miłość, zrozumienie i wybaczanie to będzie naszą nagroda, gdy inni obłudnicy upadną".

Twoim zawodem była misja i służba, którą spełniałaś ucząc nas umiłowania do Ojczyzny i Ziemi Olkuskiej, przybliżając nam postaci zasłużonych bohaterów na przestrzeni dziejów kraju - Polski.

Obdarzona darem zjednoczenia sobie przyjaciół, zawsze pogodna i uczynna byłaś nam najlepsza, serdeczną i jakże bliska sercu Koleżanką.

W ostatnim czasie wiele czasu poświęcałaś na odpoczynek w Twoim ukochanym azylu ciszy i spokoju w lesie w ogrodzie. Pośród kwiatów i śpiewu ptaków.

Pozostaniesz w moim - naszych sercach zawsze uśmiechnięta, radosna i jakże lubiąca śpiewać pieśni harcerskie, kuplety, pieśni religijne i patriotyczne.

Z Twojej inicjatywy w skromnych progach „Batorówki" przygotowano i odbyły się wieczornice historyczne we współpracy z Gimnazjum Nr. 3 w Olkuszu, Szkołą Muzyczną w Olkuszu i Kołem Recytatorskim przy MOK.

A oto wykaz;

2001 rok.
1. 02.05.2001 r. - 210 rocznica Konstytucji 3 Maja - motto „Paść może i naród wielki - zniszczeć tylko nikczemny".
2. 02.09.2001 r. - Wrzesień 1939 - wykład historyczny.
3. 08.11.2001 r. - 11 listopada - Odzyskanie Niepodległości przez Polskę.
4. 30.11.2001 r. - Powstanie Listopadowe 1830

2002 rok.
1. 24.05.2002 r. - 100 rocznica urodzin dr. Władysława Wołkowskiego
2. 15.11.2002 r. - 11 listopada 1918 r. - Gawenda na temat „Tamte dni"

2003 rok.
1. Gawenda historyczna - Udział Polaków w Powstaniu Styczniowym 1863 - Styczeń 2003 r.
2. 28.03.2003 r. - „Polacy" - gawęda historyczna.
3. 08.05.2003 r. - wieczornica poświecona Konstytucji 3 Maja
4. 29.05.2003 r. Części pierwsza - „Płomień rozgryzie malowane dzieje, skarby mieczowi spustoszą złodzieje, Pieśń ujdzie cała …"
5. 25.06.2003 r. - Część druga.
6. 19.11.2003 r. - Bitwa pod Krzywopłotami i Bydlinem w 1914 r.

2004 rok.
1. 05.02.2004 r. - Kolędy i pastorałki Polskie.
2. 29.04.2004 r. - 213 rocznica Konstytucji 3 maja. Wojna polsko - rosyjska 1792 r. w obronie konstytucji 3 Maja.
3. 07.05.2004 r. - Francesco Nullo - bohater Powstania Styczniowego 1863 r.
4. 01.09.2004 r. - Wybuch II wojny światowej i jej konsekwencje.
5. 08.11.2004 r. - Walko o niepodległość Polski na Ziemi Olkuskiej 1914 - 1918 r.

2005 rok.
1. 31.03.2005 r. - Płomień rozgryzie malowane dzieje…….III cześć. Rola pieśni w kształtowaniu narodu w poczuciu patriotyzmu „Od Bogurodzicy po Rotę",
2. 10.05.2005 r. - 214 rocznica Konstytucji 3 maja.
3. 01.09.2005 r. - 66 rocznica wybuchu II wojny światowej.
4. 17.09.2005 r. - 66 rocznica napaści Związku Radzieckiego na Polskę
5. 17.11.2005 r. - wieczornica - „ Z Tobą i dla Ciebie Polsko".

2006 rok.
1. 24.01.2006 r. - Ocalić od zapomnienia.
2. 10.05.2006 r. - 215 rocznica Konstytucji 3 maja. „Szczęśliwość narodów od praw sprawiedliwych - praw skutek od ich wykonywania zależy".

3. 01.07.2006 r. - „A czy ty znasz bracie młody" - 100 lecie PTK - Olkusz - Ogrodzieniec.
4. 26.09.2006 r. - Wrzesień 1939 - Fakty i wspomnienia, pieśni.
5. 15.11.2006 r. - O tamtych pamiętnych latach - 88rocznica Odzyskanie Niepodległości przez Polskę.

2007 rok.
1. 18.02.2007 r. - Zapusty - czyli historia polskich zapustów.
2. 10.04.2007 r. - 80 rocznica śmierci generała Stefana Buchowieckiego.
3. 10.05.2007 r. - 216 rocznica Konstytucji 3 maja.
4. 18.10.2007 r. - 146 rocznica usypania Kopca Kościuszki w Olkuszu.
5. 28.11.2007 r. - 89 rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę.

2008 rok.
1. 21.02.2008 r.- 162 rocznica wybuchu powstania Krakowskiego.
2. 04.04.2008 r. - Nasza mała ojczyzna.
3. 06.05.2008 r. - Ponadczasowe wartości konstytucji 3 maja.
4. 13.11.2008 r. - 90 rocznica odzyskania niepodległości.

2009 rok.
1. 06.05.2009 r. - 218 rocznica Konstytucji 3 maja.
2. 15.08.2009 r. - Grunwald - Cud nad Wisła - Powstanie Warszawskie.
3. 17.09.2009 r. - 70 rocznica wybuchu II wojny światowej.
4. 19.11.2009 r. - 91 rocznica odzyskania niepodległości „Przychodzimy, odchodzimy…".

2010 rok.
1. 23.04 2010 r. - Prawdy nie da się rozstrzelać (Zbrodnia Katyńska).
2. 06.05.2010 r. - 219 rocznica Konstytucji 3 maja - „Wielkość i nieprzemijalność idei 3 maja.
3. 10.11.2010 r.- 92 rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę „Oni odzyskali niepodległość, oni odrodzili Państwo Polskie.

Religie Świata.
1. 02.06.2004 r. - Św. Tomasz z Akwinu.
2. 23.04.2009 r. - Szalom Alehem - Pokój niech będzie z Wami.
3. 05.11.2009 r. - Chrześcijaństwo.
4. 25.02.2010 r. - Prawosławie.

Prezes PTTK w Olkuszu
Barbara Wróbel

VI. Listy do i od Redakcji

1. List Abp Stanisława Szymeckiego

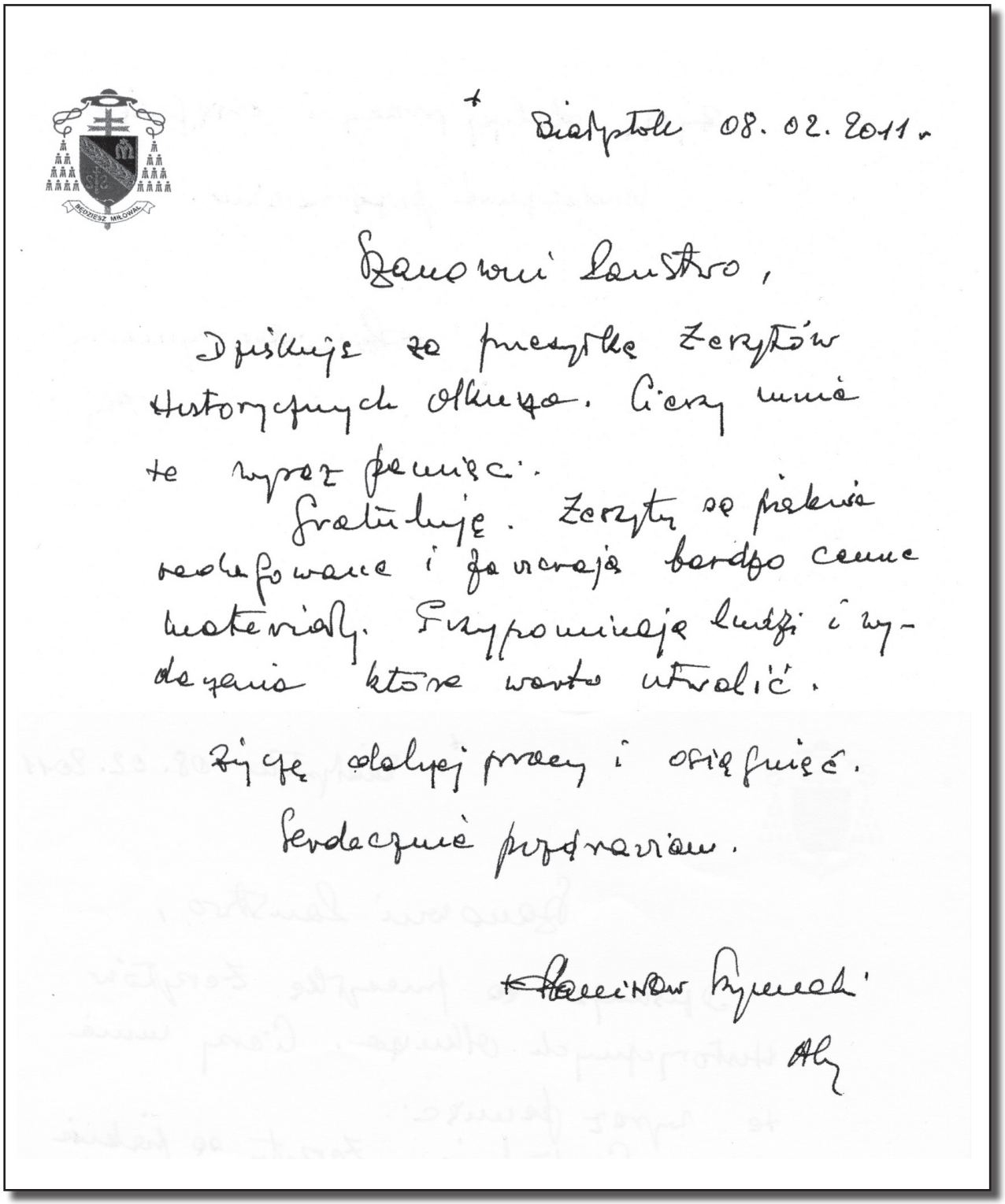

Białystok 08. 02. 2011 r.

Szanowni Państwo,

Dziękuję za przesyłkę Zeszytów Historycznych Olkusza. Cieszy mnie to wyraz pamięci.

Gratuluję. Zeszyty są pięknie redagowane i zawierają bardzo cenne materiały. Przypominają ludzi i wydarzenia które warto utrwalić.

Życzę dalszej pracy i osiągnięć.

Serdecznie pozdrawiam.

Stanisław Szymecki

Abp

2. Korespondencja z Panią Marianną Łacek

Szanowna Pani Mario.
Od naszej kuzynki Katarzyny Zarzyckiej, otrzymaliśmy informacje o Pani i o Pani wspomnieniach przesłanych do Pani Małgorzaty Leśniak.
Od pięciu lat działamy w Stowarzyszeniu „ZŁOTA ARKA" Nauczycieli i Absolwentów I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu. Wydajemy Zeszyty Historyczne Olkusza - dotąd wydaliśmy dziesięć numerów. Wszystkie te Zeszyty są dostępne w Internecie, pod adresem : www.iva82.olkuszanin.pl [ZŁOTA ARKA]
W ostatnim dziesiątym numerze piszemy m.in.:
„Jeszcze raz szczególnie serdecznie zwracamy się do Absolwentów naszej szkoły z gorącą prośbą. Wielu z Was zdobyło ważne i cenne kwalifikacje naukowe i zawodowe. Prosimy opiszcie Wasze wysiłki i efekty wieloletnich, jakże często dramatycznych zmagań z własną słabością i towarzyszącą konkurencją. Wiemy dobrze, że bardzo trudno jest pisać o sobie, ale jest to przecież opis tego co już się zdarzyło. W trudniejszej sytuacji są te osoby, które dopiero szukają własnej drogi i nie mają gotowych rozwiązań. Każdy ich wybór obarczony jest ryzykiem pomyłki, a błędy są tu nieodwracalne.
Budujmy razem cenną więź miedzy kolejnymi pokoleniami naszej społeczności, zarówno szkoły jak i miasta.
Nieustannie prosimy i czekamy na relacje, dokumenty i zdjęcia osób, które przeżyły i pamiętają ważne wydarzenia z historii Szkoły i Olkusza".
Pani wspomnienia przeczytaliśmy z uwagą. Są dla nas bardzo cenne. Szczególnie wzrusza nas to, że dotarły z dalekiego świata. To jakby echo naszej prośby, odbite od australijskiego brzegu. Prosimy o przesłanie ich na nasz adres elektroniczny. Cennym uzupełnieniem Pani tekstu byłyby zdjęcia.
Pani wspomnienia wydrukujemy bez cenzury i bez zmian.
Ponieważ w roku 2011 mija 95 lat od utworzenia I Liceum, chcemy numer jedenasty poświęcić wyłącznie naszej szkole.Pani tekst byłby niezwykłym i cennym dokumentem.
PS. Mamy pytanie: Czy Boguś Bigaj - matura 1962, jest Pani bratem? Byłem jego wychowawcą przez cztery lata liceum.
Przesyłamy wyrazy szacunku, serdeczne pozdrowienia i niecierpliwie czekamy na Pani tekst.

Olkusz, 3 lutego 2011r.

Antonina i Józef Januszkowie.

Drogi Panie Józefie!
Dziękuję bardzo za przemiły list.
Oczywiście, obydwie Panie - Kasia Zarzycka i Gosia Kundera - Leśniak, to moje koleżanki z klasy, z którymi miałam przyjemność się spotkać w ubiegłym roku w olkuskiej kawiarni, tuż przed Świętami Wielkanocnymi.
Boguś Bigaj, to mój młodszy brat, życie obeszło się szorstko z nim. Jako młodziutki nauczyciel matematyki (po SN-ie i podczas zaocznych studiów na WSP) ożenił się z jeszcze młodszą, niespełna 20-letnią nauczycielką z tej samej szkoły. Urocza tak pod względem urody jak i cech charakteru dziewczyna w wieku 23 lat zachorowała na raka. Podleczono ją na tyle, że towarzyszyła wychowaniu dwu synków, którymi zajmowali się jej matka i mąż. Zmarła parę lat temu.
Maturę w olkuskim liceum zdawał także mój drugi brat - Tolek, Antoni Bigaj, późniejszy absolwent AGH. W chwili obecnej jest niezwykle cenionym dyrektorem polsko - niemieckiej spółki w Bydgoszczy. Przetrwał lata 70 awansując na dyrektora technicznego, nawet kiedy oficjalnie chodził do kościo-

ła, a jego syn i córka śpiewali w kościelnym chórze (o co go niejednokrotnie wzywano na dywaniki). Aż trudno uwierzyć, że tak podstawowe prawo każdego człowieka - swoboda w praktykowaniu swojej religii - urastało wówczas do bohaterstwa.
Wracając do moich wspomnień. Mam oczywiście nieco zapisków w formie elektronicznej. Mam również parę zdjęć. Będzie to prawdopodobnie za dużo. Nie mam nic przeciwko skróceniu przez Państwa niektórych fragmentów.
Do lat spędzonych w Liceum wracam wielokrotnie wspomnieniami. Bardzo serdecznie wspominam koleżanki i kolegów z klasy. Na pewno nie mogłam się włączyć całkowicie w pozaszkolne życie towarzyskie, ponieważ mieszkałam poza Olkuszem. W 9 klasie chodziłam codziennie pieszo z odległego o 8 km. Kosmolowa. Nawet kiedy udało mi się uzyskać bilet miesięczny na autobus (bez miesięcznych nie zabierali z przystanku) - to i tak musiałam szybko wracać, bo ostatni autobus, na który był ważny bilet, odjeżdżał o 16.00.
Nasza część wioski nie była wówczas jeszcze podłączona do linii elektrycznej. Do końca 10 klasy wraz z młodszym rodzeństwem siedzieliśmy przy jednym stole z ‚karbidówką'. Szkło od lampy naftowej wystarczało na jeden wieczór - pryskało w kawałki przy ciągłym odwracaniu najjaśniejszego płomienia każdemu w swoją stronę. Karbidówka się nie tłukła. Mogła jedynie kopcić, jak był zużyty palnik, albo gwizdać na przeróżne nuty, w zależności na ile odkręciło się śrubkę regulującą wodę, lub ile miału się uzbierało w pojemniku na karbid. O wdychaniu trujących gazów nikt wtenczas jeszcze nie myślał. Właśnie ‚strojenie karbidówki' przed zmrokiem należało do moich braci. Ja nigdy tego nie umiałam robić.
Być może to wszystko uwrażliwiło mnie na indywidualną sytuację każdego ucznia - i zanim go posądzę o lekceważenie przedmiotu, czy też wskazówek nauczyciela - staram się w miarę możliwości delikatnie dotrzeć do przyczyn istniejącego stanu rzeczy. Być może to było jednym z powodów, dla którego australijscy rodzice moich uczniów nominowali mnie do nagrody ministerstwa stanowego Nowej Południowej Walii - ‚Excellence in Teaching'. Szkoła tę nominację zdecydowanie poparła - i nagrodę otrzymałam. Nominowano mnie dalej do takiej samej nagrody na szczeblu ogólnoaustralijskim. Wymagało to jednak napisania o sobie, z wyszczególnieniem wszystkich swoich osiągnięć. Tak, jak napisałam w liście do Gosi - pamiętając bajkę o Rybaku i Złotej Rybce - postanowiłam powstrzymać swoje łakomstwo na więcej - i pomimo nalegań ze strony dyrektora oraz kolegów z pracy - podania nie złożyłam, ale nominację mam.
Kiedy przyszło mi w Sydney uczyć języka angielskiego (skończyłam geografię, ze spacjalnością geomorfologii), przypominałam sobie moje profesorki z olkuskiego LO - m.in panią Zbiegową. Starałam się odtworzyć, jak tam nas uczono języka ojczystego. Modyfikowałam te doświadczenia do tutejszych warunków i to chyba skutkowało. Miałam dobre wyniki. Uczniowie lubili lekcje. Jednego razu kierownik wydziału, czyli koordynator nauczania angielskiego w tej szkole wysłuchał mojej podwójnej lekcji, siedząc w otwartej biblioteczce wydziału, która przylegała do mojej klasy. Przepraszał potem bardzo, że najpierw nie chciał przeszkadzać, a potem tak był zafascynowany, że bał się, jak uczniowie go zobaczą, to pryśnie naturalna atmosfera tej lekcji. Ta przypadkowa hospitacja, bez mojej wiedzy i bez uprzedzenia zaowocowała tym, że otrzymałam status nauczyciela nominowanego. Na to czeka się nieraz tutaj długo - podobnie chyba jest w Polsce.
Oj, przepraszam, rozpisałam się. Ale piszę przecież do ‚Ziomków" - Olkusiaków, w dodatku z tego samego Liceum.
Serdecznie pozdrawiam z Sydney, gdzie od tygodnia temperatura w dzień przekracza 40 stopni C, a w nocy jest grubo ponad 30 - jak w piekarniku. Od tygodnia wróciliśmy do szkoły. W klasach nie ma klimatyzacji!
Marianna Łacek / dawna Maria Bigaj
że jestem Marianną a nie Marią dowiedziałam się, kiedy do przyjęcia na studia wymagany był pełen akt urodzenia.

---- Original Message -----
From: Marianna Lacek
To: jozef januszek
Sent: Saturday, March 19, 2011 2:57 PM
Subject: Re: Pozdrowienia.

Drogi Panie Jozefie!
Z okazji Imienin przesylam Panu moc najserdeczniejszych zyczen. Oby wspanialy, a jakze skromny za swego ziemskiego zycia Patron mial Pana w swojej opiece na kazdy dzien. By dopisywalo Panu zdrowie i aby nigdy nie utracil Pan energii do cennej pracy, ktora Pan wykonuje.
Serdecznie pozdrawiam z jesiennego juz Sydney.
Marianna Lacek / vel Marysia Bigaj z LO w Olkuszu

----- Original Message -----
From: Józef Januszek
To: Marianna Łacek
Sent: Monday, March 21, 2011 7:47 PM
Subject: Podziękowanie

Droga Pani Marianno.

Serdecznie dziękuję za pamięć i piękne życzenia. Jeszcze nigdy nie otrzymałem życzeń z Australii. Stanowią więc one dla mnie podwójną i bardzo miłą niespodziankę.

Otrzymaliśmy Pani tekst, za który bardzo dziękujemy. Będziemy drukować w naszych Zeszytach Historycznych, prawdopodobnie w czerwcu b.r.
Mam jeszcze dwa pytania:

1 - Czy możemy wydrukować Pani poprzedni list, jako list do Redakcji?.

2 - Czy do Australii docierają, przez Internet, nasze Zeszyty Historyczne Olkusza?.

Olkusz, 19 marca 2011r.

Drogi Panie Józefie!
Przesyłam kolejne życzenia - z okazji rozpoczęcia kalendarzowej wiosny w Polsce a jesieni w Australii. Opadaja lisście, siąpi deszcz - ale to tylko chwilowo. Jeszcze czeka nas ‚hinduskie lato' - odpowiednik polskiej złotej jesieni.
„Zeszyty Historyczne" docierają. Nawet przeczytałam prawie wszystko o stódniówce po ćwierć wieku. Resztę czytania odkładam na później, ponieważ czas ciągle depcze mi po piętach. Za 3 tygodnie będę miała w szkole przerwę jesienną. Połączona ze Swiętami Wielkanocnymi trwać będzie aż 20 dni. Mam nadzieję nadrobić nieco zaległości w różnych dziedzinach.
Aktualnie tłumaczę (na j. polski) książkę o Ignacym Domejce, napisaną przez stryjeczną wnuczkę wielkiego Polaka - Paz Domeyko. Paz jest dwujęzyczna - angielsko/hiszpańska- książka wyszła więc w obydwu językach. Na wersję polską niestety nie ma pieniędzy. Objecałam , że to zrobię oczywiście za gratis (ponad 400 stron). Trzeba trochę będzie posiedzieć.
Oprócz tego jest mnóstwo innych wydarzeń - m. in. Międzynarodowy Konkurs Chopinowski organizowany przez Australijczyków w stolicy - Canberze. Przyjeżdża dwoje Polaków. Trzeba im będzie zorga-

nizować koncerty po eliminacjach - też jesteśmy w tym zaangażowani. Tak więc na nudę nie ma czasu.
Oczywiście opublikowanie któregoś z moich listów (czy też wyjątków) tylko mi sprawia radość i poczytuję sobie to za zaszczyt.
Panie Józefie - czy odczytuje Pan moje polskie znaki diakrytyczne, czy też wychodzą Panu hieroglify? Proszę mi napisać, to na przyszłość będę wiedziała czy je stosować, czy też omijać.
Serdecznie pozdrawiam
Marianna z Sydney.